DEMOKRATA POLSKI

Rok piąty — Część czwarta.

O SEJMACH W POLSCE.

Staropolskie sejmy, przez które tak silnie publiczne życie ojców naszych objawiało się niegdyś, które tak potężnie wpłynęły na wyrobienie wyłącznéj, odróżniającéj nas od innych państw cechy narodowości naszéj — nie pod jednym względem godne są uwagi i głębokiego ocenienia; zostawiając *Przeglądowi Dziejów* podanie historycznych wiadomości o Sejmach, co właśnie niedawno dopełnioném zostało — chcemy okazać że w naradzaniu się nad potrzebami kraju, zasady jakich się wiek dzisiejszy domaga, były już od dawnych czasów w zastosowaniu w Polsce, a tém samém że przy urządzeniu demokratyczném znaleść możemy liczne pomoce: będzie to nowy dowód że demokracya jest narodowa, że jéj zasady od dawna były w Polsce, nie są marzeniem, i nie trzeba ich szukać u obcych.

Jednym z najgłówniejszych warunków wszelkiéj władzy, a tém bardziéj władzy prawodawczéj — jest jéj wybieralność i wybieralność przez wszystkich. W dawnéj Rp. polskiéj, nie wszyscy brali w wyborach udział; życie publiczne, kierunek spraw państwa, oddany był jednéj tylko klassie — szlachcie, ona wyłącznie stanowiła naród; ale już każdy szlachcic był wyborcą jako członek tego narodu. Konstytucye nie odróżniały bogatych i ubogich; najbogatsi i najubożsi jedne prawo mieli jak i obowiązki jedne; nie kładziono żadnych warunków. — W dzisiejszych państwach konstytucyjno-monarchicznych potrzeba pewny majątek posiadać, opłacać stosowny podatek — w Polsce tych obostrzeń nie znano. Wszyscy będąc interesowani w rzeczach publicznych — nikt niebył wyłączonym od wyborów, a samo zaufanie współobywateli wystarczało do izby reprezentantem zostać. Ustawy w tym względzie tak dalece nieścieśniały wolności, iż nie wyłączały nawet domowników, w prywatnych obowiązkach będących.

Z téj zasady wypływały inne konsekwencye a naprzód jawność obrad publicznych. Jawność — nietylko przyczynia się do zamiłowania dobra publicznego, nietylko z potrzebami kraju jak największą liczbę osób obznajmia, ale nadto tworząc nad reprezentantami kontrollę, niedopuszcza nadużyć. Téj kontrolli tak dalece w Polsce uczuwano potrzebę, że nieprzestając na saméj jawności obrad, przymuszono deputowanych do zdawania sprawy przed wyborcami na sejmikach relacyjnych. Nastało stąd nadużycie, zaczęto reprezentantom dawać instrukcye, nie pozwalano odstępować od nich, ale na teraz nie chodzi nam o wytknięcie uchybień, lecz o wykazanie jak pojmowano reprezentacyę Narodu.

Ta Reprezentacya narodu w Polsce, niedzieliła się na dwie gałęzie, na dwie Izby. Był wprawdzie Senat, była izba poselska, ale nie były to dwie części jednego ciała; postanowienia jednéj, nie szły pod rostrzygnienie drugiéj — prawo przyjęte przez izbę poselską, miało już moc swoję — nie mogło być unieważnio-

ném, cofnionéni, zmodyfikowaném. Senat objawiał swoje zdanie w każdéj materyi poprzednio, jako rada państwa, jako ciało złożone z osób doświadczonych, zasłużonych krajowi — było to więc dla rzucenia większego na przedmiot światła, ale senat nic nie decydował osobno. Polska mimo podziału na Koronę i W. Ks. Litewskie, stanowiła jeden, nierozdzielony naród — w prawie, nie było wyższéj i niższéj szlachty — urzędy, nie były w posiadaniu familij, ale pojedynczych, zaszczyconych niemi osób, nie mogło być przeto dwóch izb, dwóch reprezentacyj.

Po raz pierwszy konstytucya 3° maja wprowadziła w skład władzy prawodawczéj senat; postanowienia władzy prawodawczéj podzielono wtedy na prawa i uchwały. *Prawa* mogły być albo konstytucyjne, albo cywilne, kryminalne i podatkowe. *Uchwały zaś sejmowe* mogły dotyczéć: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacyi, wydatków publicznych, wojny, pokoju, traktatów itp. *Prawa* senat mógł albo przyjąć, albo je zawiesić do przyszłego sejmu zwyczajnego, przyjęte przez ten sejm następny, otrzymywały już moc obowiązującą. *Uchwały* zaś, senat decydował osobno, a złączona izb większość była wyrokiem stanów. Znajoma jest myśl autorów konstytucyi 3° maja, usiłowali oni na grunt demokratyczny zasiać wyobrażenia monarchiczne, i obok władzy królewskiéj stworzyć arystokracyę — samo jednak przytoczenie konstytucyi 3 maja dowodzi z jaką trudnością myśl swoją nienarodową i przeciwną całéj konstytucyi Polski przeprowadzać musieli; że tego nie dokonali nawet, i nie mogąc zupełnie dwóch Izb porównać, poprzestali na przypuszczeniu Senatu do czynności prawodawczych Izby poselskiéj.

Jak prawo ażeby otrzymało moc zupełną nie szło do Senatu, dosyć gdy przez Izbę poselską uchwaloném zostało, tak również, nie potrzeba mu było sankcyi królewskiéj. Mogło być uchwaloném bez woli i mimo woli króla, bo ten był urzędnikiem narodu, ale nie jego zwierzchnikiem i panem. Owszem odbywały się nawet sejmy bez obecności króla. Zdarzało się to mianowicie w przypadkach, kiedy sam król był oskarzonym. Zwołanie sejmów należało do niego; ale sejm choć niezwołany przez króla, nie stawał się dlatego nieważnym, bo król nie będąc częścią władzy prawodawczéj, nieobecnością swoją nie naruszał jej powagi i mocy. Nie miał również prawa rozwiązać sejmu, zawiesić lub odłożyć jego czynności; obowiązany zwołać sejm co dwa lata, a w razie potrzeby sejm nadzwyczajny— przy zwoływaniu, powinien był wymienić powody i przedstawić wyborcom materye, jakie rozwadze sejmujących poddane zostaną. Przepis ten udowadnia w części, iż wyborcy byli w możności dać reprezentantom swoim instrukcye, lubo samych instrukcyj nie usprawiedliwia; a dodać wypada iż wymienienie wszystkich materyj sejmu nie było konieczne, można było poprzestać na prostéj o nich wzmiance, można było wnieść na sejm takie, których nie objęto w przedstawieniu królewskiém, jeżeli domagały się tego: sekret stanu, całość i bezpieczeństwo państwa.

Widzimy zatém, zbierając powyższe uwagi w jedną całość, iż w dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj władza prawodawcza była nierozdzielna, i stanowiła ją jedna Izba poselska; iż Izba ta była wybieraną przez wszystką szlachtę; iż wybory były jednostopniowe, i ażeby być wybranym, wystarczało zaufanie wyborców, nie potrzeba było żadnych innych warunków dopełniać.

Pozostaje nam rozważyć jeszcze wzgląd jeden. Wszechwładztwo narodu ma być zupełne, nieograniczone, rozciągać się do wszystkiego, nic nie powinno być wyłą-

czone z pod jego kierunku. Wszechwładztwo to naród przelewa na swoich reprezentantów, ich okrywa tą mocą, która jemu służy. Należyż zatém przyznać reprezentantom co rok, co dwa lata wybieranym, każdéj Izbie reprezentacyjnéj jednóm słowem, moc zmieniania ustaw kardynalnych, zasadniczych? Pojęcia dzisiejszego wieku, nie są w tym względzie wątpliwe. Prawa zasadnicze dotyczą kształtu rządu, całości i bezpieczeństwa państwa, wymagają zatém dłuższéj rozwagi, gruntowniejszego rozpoznania ich samych i wszystkich interesów w styczności z niémi będących — wymagają sądu całego narodu, a nie kilkuset ludzi, choćby nawet zupełném jego zaufaniem okrytych; w roztrzygnieniu takich praw zasadniczych nie można się kierować chwilowemi okolicznościami, chwilowemi potrzebami, należy wznieść się wyżéj po nad osobiste namiętności i dzienne potrzeby polityki czasowéj — nie ulega przeto żadnéj dziś kwestyi, iż prawa zasadnicze powinny być stanowione i zmieniane przez osobne ciało prawodawcze mianowane do tego, według uznanéj potrzeby przez naród. Konstytucya 3 maja zakreśliła na to czas 25 letni. W dawnéj Rzeczypospolitéj nie było żadnego w tym względzie przepisu; prawa zasadnicze do małéj liczby ograniczyćby się dały: republikancka forma rządu, elekcye panującego — zakaz dopomagania mu w czémkolwiek do wyznaczenia po sobie następcy itp., pod żadnym pozorem być naruszone nie mogły. Powtarzały je sejmy nieraz dość często, jeżeli tego widziały potrzebę, a przynajmniéj przy każdéj zmianie panującego, i stanowiły one owe *pacta conventa* między narodem a królem.

Przejdźmy teraz do wykazania co brakowało sejmom polskim, i co je czyniło ułomnémi, a często nawet bezwładnémi.

Jedną z wad uderzających najwięcéj, a będącą zasadą konstytucyjną dawnéj Rzeczypospolitéj — było nieprzypuszczanie do wyboru reprezentantów prócz saméj tylko szlachty. To ciągłe zajmowanie się interesami państwa, te nieustanne sejmy, sejmiki, konfederacye, zjazdy, rozwijały życie publiczne szlachty, zaszczepiały w niéj zamiłowanie ojczyzny i piękne cnoty obywatelskie — ale posiadane wyłącznie, utrzymując resztę mieszkańców, całą prawie ludność Polski w poniżeniu, ucisku, niewoli — podniosły z czasem w stanie szlacheckim egoizm, i wyrodziły zepsucie, przy którém, każdy więcéj już o swojém dobru jak o ogólném pamiętał. Był to skutek, konieczny i nieodzowny. W narodach, gdzie arystokracya panuje, uznała ona potrzebę aby się nie zużyć, odświeżać się coraz nowemi z klas niższych nabytkami. W Polsce, gdzie szlachta była tą arystokracyą względem innych mieszkańców, szlachta nie umiała uznać téj widocznéj potrzeby; jéj wielka liczba broniła ją przez długi czas wprawdzie od tego zużycia, lecz pokazało się w końcu że i nad tą liczbą wewnętrzna niemoc odniosła zwycięstwo. Przedsięwzięty ratunek za konstytucyjnego sejmu był już niewczesnym i słabym, szerzącemu się złemu jak gangrenie przeszkodzić nie zdołał.

Wspomnieliśmy poprzednio o niewłaściwości dawania instrukcyi — zwyczaj nastał dość wcześnie, ale z czasem dopiero stał się nadużyciem zupełném. Przyszło do tego iż posłowie nie mogli być uważani za posłów narodu, ale za posłów pewnéj cząstki kraju, albo raczéj kilkuset ludzi, którzy się na ich obranie zjechali. Mimo to wymagano zachowania się ścisłego, do przepisanego mandatu; poseł często przez bojaźń, a nieraz ze złéj woli, niechciał zdania swoich wyborców odmienić, swego własnego, chociaż na wszechstronném już rozważeniu kilkuset reprezentantów opartego, usłuchać. Izba więc była niby ciałem prawodawczém, a decyzya

jéj w materyi podatków np. — nie obowiązywała wszystkich; posłowie obiecywali dopiero przedstawić to postanowienie Izby pod decyzyę współbraci. Aby się przekonać o ile sprawiało to złego, dosyć przejrzyć którąkolwiek epokę; ujrzymy w najgwałtowniejszych nieraz potrzebach niemożność doprowadzenia do skutku najzbawienniejszych środków, a to ich zaniedbanie sprowadzało potém długie niepokoje, wielkie nakłady, bezużyteczny rozlew krwi i spustoszenie kraju.

Nie inaczéj sądził o tych instrukcyach kanclerz Osiecki, za Zygmunta Augusta: « Ja mniemam, mówił on, że posłowie są tylko wybrani z województw, ale nie są posłami tylko całéj rzeczypospolitéj, inaczéj byłoby, że każda ziemia zostałaby oddzielną rzecząpospolitą, i nie ziemie, ale narody z sobą na sejmach mieliby umowę, czego Boże uchowaj. Pan Krakowski (Tarnowski) zaczyna mówić za karteluszami (instrukcyami), które na sejmikach dla pamięci posłom spisują. Gdyby z nich tylko radzić, po cóż sejmy, które *representant corpus reipublicæ*. Niech sobie piszą, lecz to niech będą życzenia, ale nie nakazy. »

Za instrukcyami poszło z czasem złe daleko gorsze — *liberum veto* — którém jeden poseł sejm zrywał i wszystkie czynności niweczył. Wiadomo jest jakie ta szalona władza sprowadziła skutki, i jak z niéj sąsiednie mocarstwa potrafiły korzystać, wzniecając rozterki i utrzymując w ciągléj anarchii rozkładające się społeczeństwo szlacheckie. Postępek Sicińskiego który prawa tego, w r. 1652 użył poraz pierwszy, oburzył wszystkich—ale z obawy nienaruszenia swoich wolności, poprzestali na rzuceniu na zrywającego przekleństwa, w słowach: *ażeby przepadł.*

Nie będziemy tu wchodzili w przegląd form jakie zachowywano przy odbywaniu obrad, ani wytykali braku tych, których zaprowadzenie byłoby nieraz dopomogło do prędszego załatwienia interesów publicznych. Formy są rzeczą czasową, przemijającą—wiele niedogodnych, próżnych, śmiesznych, sam czas zużył i pokrył niepamięcią — wiele innych musi być zastosowanych do okoliczności i potrzeb bieżących.

W chwili gdy Polska demokratycznie urządzać się będzie, pamiętajmy « że ciało prawodawcze powinno być rzeczywistym, wolnym, bezpośrednim całego narodu wypływem; że powinno być jedno i nierozdzielne; w zakresie działań swoich swobodnie działającém, i tylko wyraźnie objawioną wolą społeczeństwa skrępowane » - - a łatwo wówczas przyjdzie podnieść z upłynionych wieków rzeczypospolitéj te żywioły i pomysły które są z pojęciami wieku zgodne, i których jako potrzebnych dla kraju naszego — ręka czasu i sam upadek zagubić nie mogły. Ci wszyscy którzy dziś marzą o jakiejś konstytucyi monarchij zachodnich, którzy na gruncie republikanckim szczepić chcą zużyte formy reprezentacyi, do jakich ją przyprowadził rojalizm - powinniby się przekonać iż niezgodni z tradycyą, uczuciami i nawyknieniem narodu, fałszując je, bałamucą opinię publiczną, przedsiebiorą rzecz, któréj z pierwiastkiem narodowym spoić niepodobna; może ona stawiać mu niejakie zawady, ale jest za słaba, ażeby nad nim otrzymała przewagę.

Jeżeli zabawne było przejście *Dziennika Narodowego* od nauk ultramontańskich do apostolstwa nowéj jakiejś wiary zwiastowanéj przez Towiańskiego, to niemniéj zabawne jest dzisiejsze jego wypieranie się wszelkiego z tą sektą związku. Przemiana lubo niezo osłaniana, była jednak wyraźna. Główne artykuły nie raz miały za text sakramentalne słowa To-

wiańszczyzny, i to dla niezostawienia żadnéj wątpliwości wydatniejszemi zgłoskami wybite, jak np. w Nrze 70. że w duchu *emigracya jest rozwiązana i mamy ojczyznę*. Nikt się też nie mylił; każdy wiedział do czego *Dziennik* zmierzał, wyjąwszy p. Platera, jego właściciela— chociaż ten na każdym numerze kładł zapewne swoje *imprimatur*. Uważmy nadto że *Dziennik* zalecał, i w dodatku ogłaszał prelekcye Mickiewicza, który pod literaturę sławiańską podkładał smieszne i dzikie fantazye Towiańskiego, a będziemy mieli miarę przenikliwości p. Platera i téj śmiałości z jaką dziś pozwala sobie utrzymywać że jego *Dziennik* niepomagał w niczem powstającéj sekcie w Emigracyi. Jestto ubliżenie prawdzie którego pominąć nie możemy. Niech każdy za swoje dzieła odpowiada— a to nie ulega wątpliwości że *Dziennik Narodowy* wzięty był za narzędzie do dania rozgłosu posłannictwu Towiańskiego. P. Plater który się na tém nie poznał, a teraz temu zaprzecza; który uznawał Czartoryskiego za zdolnego być naczelnikiem narodu, a teraz widzi w nim tylko niedołężnego starca; który jedném słowem w wielu rzeczach mylił się— powinien być bardzo ostrożnym i skromnym.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Ukaz Mikołaja z d. 9, obejmuje przepisy o przyjmowaniu do niektórych pułków szlachty i ochotników. Przytaczamy następne: 1° szlachta i ochotnicy jeśli nie złożą examinu podług programatu rozesłanego do władz wojskowych, 23 kwietnia 1832 roku, nie mają być przyjmowani do służby wojskowéj w korpusie oddzielnym Grenadyerskim, i w 1, 2, 3, 4, 5, 6, korpusach piechoty. 2° Szlachta i ochotnicy umiejący czytać i pisać po rossyjsku i pierwsze prawidła arytmetyki, mogą być przyjmowani na szeregowych do korpusów: Kaukazkiego, Orenburskiego, Syberyjskiego i batalionów liniowych Finlandzkich; lecz na podoficerów mogą postąpić dopiero po złożeniu examinu ze służby frontowéj i po trzech latach służby szeregowéj.

Dla dostarczenia wojsku i flocie zdatnych podoficerów, wolno jest przyjmować szlachtę i ochotników do pułków instrukcyjnych karabinierskich, do instrukcyjnéj brygady artylleryi, do batalionu instrukcyjnego saperów i do instrukcyjnych ekwipażów morskich. Ochotnicy dzielą się na trzy klassy. *Do pierwszéj należą*: szlachta Gruzyjska, póki dowody ich rodowitości nie będą rozpatrzone — dzieci oficerów wyższych mających osobiste tylko szlachectwo, — poddani królestwa polskiego, na mocy potwierdzonego, d. 20 maja 1837, zdania Rady państwa, mogący wstępować do wojska jako ochotnicy, — mieszkańcy gubernij zachodnich zaliczeni do pierwszego szeregu byłéj szlachty, i t. d. *Do drugiéj klassy należą*: Jednodworcy mający prawo służbą zarabiać na przywrócenie straconego szlachectwa, — dzieci lekarzy, weterynarzy i aptekarzy nie szlachty, spłodzone przed czasem kiedy ojcowie ich otrzymali potwierdzenie rang. *Do trzeciéj klassy*: dzieci kapłanów i diakonów, jeśli nie odbyły nauk w średnich oddziałach seminarjów, i t. d. (*Tyg. Peters.*).

— Według nowego rozporządzenia Mikołaja, w każdym katolickim kościele, ma być jeden ołtarz dla schyzmatyków. Jeżeli na przestrzeni dwóch mil niema księdza katolickiego, co się bardzo często wydarza, jego funkcye ma sprawować pop schyzmatycki — *vice versa* nie ma miejsca. Cmentarze katolickie służyć powinny zarazem schyzmatykom. Przemoc dochodzi więc swego celu, a papieżowi i obcym mocarstwom wypadnie uznać to jako *czyny dokonane*, na miejsce praw zagwarantowanych traktatem wiedeńskim.

(*Gaz. Augsb.*).

— W Rossyi, według świeżego postanowienia, każdy oddział rekrutów ma być prowadzony przez kommissarza policyi. Obowiązkiem jego będzie dostarczenie żywności, gdyż zdarzały się nieraz wypadki że rekruci umierali z głodu, nim ich do miejsca dostawiono. (*Gaz. Berlińska*).

— Towarzystwo naukowéj pomocy w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wydało sprawozdanie z czynności swoich od 29 września 1841, do końca roku 1842. Towarzystwo założyło alumnaty na 30 uczniów. Inna młodzież będąca na koszcie Towarzystwa pobiera wsparcie w pieniądzach, odzieży i książkach. Na uniwersytetach wspiera Towarzystwo 19 uczniów, daje na podróż jednemu nauczycielowi wiejskiemu; w Gimnazyach wspiera uczniów 68; w Seminaryach nauczycielskich 44; w szkołach przygotowawczych 37; poświęcających się sztukom pięknym 8 a rzemiosłom 7. — W ogóle ma teraz 184 stypendyatów; — wsparcia jednakże pobierało już 219. Na to wpłynęło do kassy Towarzystwa 11,818 tal. 17 sgr. 6 fenigów. (*Dzien. Dom.*).

— Korrespondent *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj* w Węgrzech, donosi — iż sejm tamtejszy, ma zastanawiać się nad środkami postawienia kraju w stanie obrony przeciw zamachom rządu Rossyjskiego. « Aby tego dopiąć, mówi korrespondent, naród węgierski musi zebrać wszystkie swoje siły, uzbroić całą ludność, uzyskać samoistność narodową, połączyć kraje naddunajskie i starać się o postawienie Polski niepodległéj. Jest to krok nieodzowny dla jego własnego interesu; raz chybiony, może przyprowadzić Węgry do upadku, od którego, późniéj nic odwrócić nie zdoła. »

— W wychodzącém w Berlinie « *Magazin für die Literatur des Auslandes* (N. 12) znajduje się zamieszczone pismo z Wrocławia, w którém, w imieniu Słowian Górnoszlązkich protestują przeciw temu, że ich za Niemców poczytują: « Naprzeciw nam, mówi to pismo, stoi tu mocne stronnictwo germańskie, usiłujące opinię publiczną dla siebie pozyskać i okrzykujące Szląsk za kraj czysto niemiecki, a nawet tak daleko posuwa się ono, że język polski w naszéj prowincyi zepsutém narzeczem być mieni, znienawidzonem od samych Polaków: i że narodowość polską w Szląsku za zgasłą już poczytywać wypada. » Korrespondent przeciwnie twierdzi, iż górni Szlązacy są i zostaną Polakami « sercem i umysłem, słowem i czynem. » *Magazin* niechce się na to zgodzić, chociaż wynurza życzenie, żeby rząd podobnie jak w Poznańskiém, tak i w górnym Szląsku dla nauki i nabożeństwa dobroczynne instytucye zaprowadził.

— We Włoszech zaczęto robić rewizyę po domach i więzić uczniów uniwersytetu. To samo jak słychać miało miejsce w Jenie, Wrocławiu, Erlangen, jako też w Saxonii, Bawaryi i innych krajach niemieckich. Przyczyną tego ma być odkryty między młodzieżą związek burszowski. Smutno nam sobie przypomnieć że 20 lat temu odkryto po pierwszy raz ten związek, który się datuje od ostatniéj wojny o niepodległość. Rządy niemieckie wytężyły wszystkie siły aby związek zniszczyć. Więziono i męczono młodzież przez lat kilka, i kiedy już wpadano w najpochlebniejsze marzenia, kiedy sądzono iż związki te zniszczone zostały, w dziesięć lat ukazały się one na nowo, zaczęły się znowu podobne tamtym prześladowania, i podobne pierwszemu mniemanie że już wszystko skończone; gdy tymczasem teraz w lat 10 po ostatniém prześladowaniu, związek wychodzi po raz trzeci na widok, jakby z martwych powstały. Spodziewamy się iż to po raz ostatni występuje związek tajny w Niemczech, bo przekonały się zapewne rządy, że prześladowanie nie może zniszczyć tego co ma tak silną podstawę, że należy owszem wyprowadzić na jaw wszystko dobre, które się w tych związkach mieści, i wprowadzić je w życie. (*Gaz. Hambur.*)

— *Gazeta Kolońska* usiłuje dowieść królowi pruskiemu, jak dobra nadarza się dla niego pora, aby idąc za powszechném życzeniem nadał Prusakom konstytucyę, i nie czekał aż te chmurki które pokazują się na Zachodzie i Wschodzie spadną z burzą na państwo; że wtedy gdy ramienia ludu potrzebować będzie, jak się to już w 1806 wydarzyło i jeszcze wydarzyć może, nie czas będzie myśleć o koncessyach; lud raz zawiedziony nie będzie wierzył obietnicom; bezstronnie mówiąc wyznać potrzeba, iż pokój nie jest wiecznotrwałym, prędzéj lub późniéj skończyć się musi na wielkiéj walce, a łańcuch spajający państwo pru-

skie, jakkolwiek sztuczny, nie jest jednak tak silnym, aby się rozerwać nie dał.

— Postanowieniem rady administracyjnéj królestwa, niekorzystający z amnestyi. 1. Ciecierski Wawrzyniec, 2. Czajkowski Stanisław, 3. Dylewski Stanisław, 4. Dylewski Antoni, 5. Hoffman Ludwik, 6. Hoffman Aleksander, 7. Kuliński Eustachy, 8. Karasiński Wawrzyniec, 9. Karasiński Józef Walenty, 10. Kulczycki Adam, 11. Kruszewski Józef, 12. Mikułowski Roman, 13. Pluszczewski Lambert, 14. Placer Józef, 15 Słończyński Antoni, ulegają karze konfiskaty majątków, bądź już zasekwestrowanych, bądź następnie jeszcze wykryć się mogących.

(*Gaz. Pozn.*).

— *Ze Lwowa.* — Niewiadomo jaki sprawi skutek zaprowadzenie tutaj banku kredytowego ziemskiego. Prawie wszystkie dobra w Galicyi znajdują się w ręku polskiéj szlachty, skłonnéj do rewolucyi, która zdaje się być nieuchronną. Chłopi będąc zależnymi od dziedziców, zostają pod tych ostatnich przeagą. Przed dwoma laty odkryto tu wielkie sprzysiężenie, z którego kilkaset osób dotąd jest uwięzionych, a wielu jeszcze ten sam los czeka. Naczelnicy tego polskiego sprzysiężenia nietylko chcieli niepodległości Polski, ale rozszerzali zarazem idee demokratyczne; działali tym sposobem mocno na umysły młodzieży; przyszło do tego że w samym Lwowie, zostało skompromitowanych w tym spisku więcéj jak dziesięciu adwokatów, w Przemyślu kilkunastu oficerów z pułku Mazuchelli. Siedzą oni dotąd w więzieniu kryminalném; kommissya śledcza usiłuje odkryć dalsze rozgałęzienia. O ile dotąd wiadomo, związek ten zostawał w stosunkach ze związkami wszystkich słowiańskich krajów: Czech, Illyryi, Kroacyi, Slawonii, a nawet Serbii i Bulgaryi. Lecz jak zwykle się dzieje, główni naczelnicy pozostali zakryci, a powięziono ludzi młodych, od których nic dowiedzieć się nie można. To tylko nadewszystko uderza, iż między spiskowymi tak wielu znajdowało się Niemców.

(*Gaz. Berl.*).

— Sejm poznański po ukończeniu dyskussyi nad prawem karném, zajmował się petycyami podanemi do sejmu: 1.) Petycya o zniesienie wszelkich czynszów włościańskich, tak aby nadal włościanie w żadnym stosunku względem dziedzica dóbr nie zostawali. Do téj przyłączono petycyę o urządzenie dla poznańskiego kassy amortyzacyjnéj, przez którąby czynsze włościan najmniéj w lat 28 umorzone zostały, jak to urządzono względem powiatów Paderborn, Büren, Warburg i Hochster na mocy gabinetowego rozkazu z d. 8 sierpnia i 20 września 1836 r. Wnioski te żywą wywołały dyskussyę. Ogólnie oświadczono się za umorzeniem czynszów, rozmaite podając do tego sposoby. Nakoniec uchwalono podać prożbę: o polecenie wypracowania stosownego projektu z przybraniem i za wysłuchaniem deputowanych z wszystkich stanów i o przedstawienie projektu tego jako propozycyi królewskiéj przyszłemu sejmowi. 2.) Większością 36 głosów przeciw 9 odrzucono petycyę, o nadanie arcybiskupowi oddzielnego głosu pomiędzy sejmującemi stanami. 3.) Przyjęto petycyę, o wyjednanie u króla pensyi dawnym wojskowym polskim, ozdobionym krzyżem legii honorowéj. 4.) Na posiedzeniu dnia 4 kwietnia kilku deputowanych ze stanu gmin wiejskich wniosło: aby prawo polowania uznane było za ulegające skupnu na wniosek właścicieli, na których gruntach polowanie służy. Przedmiot ten nie został roztrzygniony dla braku prawnéj większości, głosowało bowiem za wnioskiem, 23 a przeciw 20.

Na posiedzeniu d. 4 kwietnia wniesiono petycyę o zaniesienie prożby do króla dla polecenia sejmowi załatwienia dzieła co do posągów Mieczysława i Bolesława; a mianowicie o nakazanie zmiany napisu na tychże posągach wyrytego, zasługę wystawienia ich, nie składkującym i zmarłemu twórcy pomysłu, lecz *komu innemu* przypisującego. Wniosek odrzucony został większością 27 głosów przeciw 14. Edward Raczyński do którego był wymierzony, zadeklarował na posiedzeniu d. 6. kwiet. 1.) oddać na powrót dane mu polecenia na sejmie 1830 r. 2) powrócić fundusze powierzone mu na wystawienie pomnika wraz z procentem do dnia dzisiejszego.

Wniosek o urządzenie nowego seminarium

nauczycielskiego dla południowych powiatów księstwa, a mianowicie w mieście Krotoszynie, przyjęto. Sejm przyjął również petycyę o zaprowadzenie w gimnazyum Leszczyńskiém języka polskiego jako naukowego.

Zważając znowu że zachodzi niedostatek urzędników posiadających języki niemiecki i polski zarazem, co jest uszczerbkiem i z uciskiem mieszkańców; że tłómaczenie polskie do postanowień władz dodawane, często jest tak mylne, że go rozumieć nie można — uchwalono podać prożbę, aby we wszystkich przypadkach wszelkie postanowienia władz do Polaków, wydawane były w obu językach; aby redakcya polska stała obok niemieckiéj i była również podpisywaną przez władze; aby w powiatach, w których mieszkańcy w przeważającéj liczbie są Polakami, ustanawiano urzędników oba języki znających, a następnie i w innych powiatach, w miarę możności zaradzano téj potrzebie.

Reprezentanci miasta Poznania, polecili swym deputowanym zanieść petycyę o jawność we wszystkich czynnościach tyczących się interesów kraju, a mianowicie : *a*) jawność zgromadzeń reprezentantów miast; *b* publiczne odbywanie obrad sejmowych; *c*) zaprowadzenie publicznego postępowania sądowego w rzeczach cywilnych; *d*) publiczne i ustne postępowanie w sprawach kryminalnych. — Przedmiot ten żywą wywołał dyskussyę. Wydział sejmowy większością 11 głosów przeciw 1, oświadczył się za wnioskiem *a* i *b*, sądząc iż wniosek *d* jest już załatwiony przy dyskussyi nad prawem karném. Przeciwnicy przytaczali : iż spokojność, rozwaga, zastanowienie się i porządek są warunkami błogiego skutku obrad; że przy jawności byłyby namiętności wywołane; że przybywaliby na obrady nie wyborcy, ale publiczność miejscowa, a to jeszcze niekoniecznie ludzie rozsądni, lecz ciekawi lub niemający zatrudnienia; że chociażby jawność w czasach spokojnych była korzystną, przecież gdy zbliża się burza, nie tak łatwo drzwi przed nią zamknąć, nikt albowiem jéj nadejścia nie może przewidzieć.

Obrońcy jawności przytaczali na jéj obronę między innémi to : że odwoływanie się przeciwników jawności do ludów i czasów, gdzie inne zachodziły okoliczności, jest niestosownem; że prace sejmu są pracami pokoju, tyczą się rzeczy materyalnych, rozsądną tylko część ludności obchodzą; że błogie znaczenie jawności zasadza się na tém, iż każdy może tu przybyć i przekonać się o czém i jak radzą. Odmawiać wyborcom kontroli nad ich zastępcami przy obradach jest niesprawiedliwością. Publiczność tworzy sąd opinii, sąd wyższy i lepszy nad wszystkie trybunały świata. Ktożby się znalazł, któryby się temu sądowi chciał opierać? chyba ten, któryby ukryć chciał swe czyny, lub człowiek lękliwy i nieudolny, który oskarża wszystkich o nieudolność dla zakrycia własnéj. Jawność wzmacnia zaufanie rządzonych do rządu i prawodawców, sankcyonuje ich rozporządzenia. Podejrzliwość jest siostrą tajemności, uwiduje ona zbrodnię, gdzie spostrzega chęć tajemności, i rzadko się kiedy myli, bo na cóż się ukrywać, jeżeli się kto nie lęka być widzianym. Zakrywać przed publicznością jéj posłanników, jest to powiedzieć wyborcom, wybierzecie lub odrzucicie tego lub owego z waszych deputowanych bez wiedzy dla czego? jawność jest prawdziwą szkołą narodu, i jeżeli kto zarzuci, że dzisiaj jeszcze jest zawczesną, odpowiedamy mu że właśnie przez jawność, wykształcenia narodu, którego nam dzisiaj zbywa, nabyć tylko możemy.

Przy głosowaniu, sejm przyjął jednomyślnością, prosić króla o jawność obrad reprezentantów dla tych miast, które będą widziały tego potrzebę i to uchwalą.

Za jawnością obrad sejmowych oświadczyło się 35 głosów przeciw 7.

Do wniosków powyższych uchwalono większością 37 przeciw 5, prosić jeszcze o jawność zgromadzeń stanów powiatowych. (*Gaz. Poz.*)

— Ferdynand Karski z piechoty zechce się zgłosić w interessie familijnym, do Michała Kossobudzkiego mieszkającego w Bonneuil près Ham (Somme).

Paryż, d. 3 maja 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

DAWNY PATRYOTYZM
A
NOWY PATRYOTYZM.

A na sam przód, co to jest patryotyzm? Jest to pokochanie ojczyzny w ścisłych warunkach jéj definicyi. Zupełny patryotyzm nie może exystować jak tylko względem ojczyzny łączącéj w sobie razem materyał na społeczność, naród i państwo. Patryotyzm odnoszący się tylko do jednego lub dwóch z tych założeń jest prowincyonalizmem, sektarstwem lub niewolą. Takim też jest patryotyzm wszelkich zbiorowości albo sklejonych przemocą, albo niedojrzałych, albo przejrzałych. Ani Niemiec z Rzeszy, ani Austryak, ani Amerykanin, nie mają prawdziwéj ojczyzny, bo Niemcy są tylko narodem, Austrya państwem, a Ameryka społecznością. Niemiec będzie bronił zapamiętale swojéj literatury, Austryak swojego kajzera, Amerykanin swojéj kreski; każdy z nich będzie może bronił jeszcze ziemi na któréj drukuje swoje księgi, ogląda swojego cesarza lub zbiera swoją bawełnę; ale niech jakim przypadkiem ludzie przestaną czytać książki niemieckie, dynastya habsburska przepadnie, i Amerykę kto zawojuje, a natychmiast nazwisko, istota i pretensye ich znikną ze statystyki bez najmniejszego żalu bez najmniejszéj szkody dla nich i dla harmonii chrześciańskiéj. Być tedy patryotą niemieckim, jest to zbogacać skarby języka niemieckiego; być patryotą amerykańskim jest to uczęszczać gorliwie na obrady, być patryotą austryackim jest to rozczulać się nad starym Francem. Co definicya ojczyzny, to inny rodzaj patryotyzmu.

Zmieniam teraz stanowisko zapatrywania się i biorę tę samą zbiorowość przechodzącą przez kolejne przeobrażenia jéj processu historycznego. Poki Francya była federacyą lennictw feodalnych, być patryotą francuzkim, było to zamykać bacznie hrabiom Paryża przystęp do Orleanu, Meaux, Amiens i Rouen, jeździć na krucyaty i tępić zabytki municypalności rzymskich. Za Walezyuszow było to przyjmować garnizon królewski do swojego zamku, nie wdawać się w żadne krucyaty i odgrzebywać prawodawstwo rzymskie. Za Ludwika XIII i XIV było to poddawać się ślepo absolutyzmowi rządowemu; za Ludwika XV, walczyć z tym absolutyzmem; za Konwencyi, gilotynować króla. Co przeobrażenie, to inny stopień patryotyzmu. A ponieważ ludzkość w danéj sferze nigdy się nie cofa, a więc co przeobrażenie, to wyższy i doskonalszy patryotyzm.

Zastosujmy to prawidło do naszych dziejów i zostawując na boku Polskę szlachecką, zaczniymy ten ważny przegląd od epoki przejścia ze snu do pokuty; od chwili w któréj naród spojony, zbłąkany i sprzedany przez Sasów, przebudził się jak Robinson na łasce opatrzności i ludożerców. Znajdujemy się wśród konfederatów Barskich, na pierwszym akcie Polski odradzającéj się dla Europy nowoczesnéj. Czem była *Ojczyzna* dla Polaka, kiedy stary Puławski przyjmował od synów swoich przysięgę na konfederacyę? O co w téj chwili szło Polakowi i do czego odnosił się cały jego patryotyzm? Odpowiedź na to wszystko objęta manifestem konfederacyi: wygnać Moskali sprowadzonych do kraju przez Czartoryskich, zdetronizować samozwańca narzuconego państwu przez Moskwę; obalić ustawy narzucone rzeczypospolitéj przez *familię*; ukarać dyssydentów za zmowę z nieprzyjaciołmi Ojczyzny. Cały ten manifest jest *negacyjny*; wypowiada tylko *czego Polska nie chce*, zostawując następnym peryodom woli narodowéj określenie jéj żądań affirmacyjnych. Patryotyzm prze-

to konfederatów Barskich był li przeczącym, i do pewnego czasu innym być nie mógł. Patryotyzm który obala, pośledniejszéj jest natury, mniéj nierównie wymaga i mniéj nierównie wydaje poświęcenia od patryotyzmu który organizuje. To też żadna *Ojczyzna* prawdziwa ostać się nie może samym patryotyzmem przeczącym, i sama niepodległość nie stanowi definicyi ani narodu, ani społeczności, ani państwa, a tém bardziéj *Ojczyzny*, która jest summą wszystkich trzech.

Konfederacya Barska bezpośrednio nie zostawiła żadnego śladu myśli organicznéj, bo na to trzeba jéj było dać czas wejścia w trzeci peryod życia, w peryod rozumu i świadomości (1); ale jak z położenia dwóch punktów wynika koniecznie eden tylko kierunek dla całéj linii, tak z założeń *wiary* i *siły*, jakim hołdował ten wielki akt narodu, łatwo pojąć do czego on w następstwach swoich zaprowadzićby musiał politykę i społeczność rzeczypospolitéj. *Wiara* w niepodległość i *siła* do jéj utrwalenia niezbędna, w następstwach swoich wydobywały koniecznie z upodlenia i niemocy to wszystko, bez posiłku czego Polska niezdolną już była mianować się państwem; to wszystko, co w peryodzie *siły* powstania, razby wyszło na jéj powierzchnię, a zatém niedałoby się już zatrzeć i zapomnieć. Można więc śmiało wyrzec, że jakkolwiek manifest konfederacyi nie wyraża żadnego postępu w dziedzinie społecznéj narodu, wszakże sama już *data* tego znakomitego zatargu, stawia go w rzędzie *powstań nowoczesnych*, to jest w rzędzie wstrząsnień zmierzających koniecznościami swojemi do przewidzialnego przeobrażenia. Jakoż *sejm czteroletni* i cała gorliwość organiczna która opanowała ruinę Polski po pierwszym rozbiorze, nie jest czem inném jak odroczoném, zwichniętém i niejako pogrobowém dopełnieniem przeobrażenia zapowiedzianego przez konfederacyę Barską. Peryod reformatorski objęty między pierwszym a drugim rozbiorem, ma się pod wieloma względami do konfederacyi Barskiéj, jak obecna emigracya do ostatniego powstania naszego. Konfederacya i powstanie 1831 roku podobne do pocisków strąconych w ciągu biegu z zamierzonéj paraboli, poszły dopełnić swój program, ten na wygnaniu, tamta na gruzach. Jak roboty demokratyczne emigracyi nie są czem inném jak trzecim peryodem powstania listopadowego, jak tém samém powstaniem przychodzącém do świadomości, tak sejm czteroletni jest tylko odwleczoném o całe jedno pokolenie rozwiązaniem zadania położonego narodowi w r. 1768. Między konfederacyą barską a powstaniem 31 roku, pośredniczy powstanie Kościuszkowskie. I tego aktu historycznego, ciąg urwany przez gwałt zewnętrzny, rozwijanie się strącone z przyrodzonéj kolei a dopełnienie odłożone do *legionów* i *księstwa warszawskiego*. Jakoż Legiony dopiero wyprowadziły na jaw *ludzi mocnych*, bohaterów zasianych na niwach Racławic i Maciejowic, a księstwo warszawskie i konstytucya Napoleońska zastąpiły w umniejszonych rozmiarach i w późnéj dacie peryod organiczny tego narodowego wstrząśnienia.

W trzech tych powstaniach, składających całą historyę nowoczesną Polski, te same prawidła ruchu powtarzają się z dziwną precyzyą, z wymowną nad wszystko opatrznością; a każde chociaż zgwałcone przemocą zewnętrzną, wszakże w trzecim peryodzie swoim wnosi ostatecznie do summy postępu coraz wyższe i doskonalsze warunki życia publicznego. Stąd znów koniecznie coraz wyższe i roz-

(1) Zob. w artykule o *Demokracyi jako warunku bytu Polski*, jakim koniecznościom historycznym odpowiadają w każdém powstaniu nowém, trzy jego peryody, *wiary*, *mocy i świadomości*.

maitsze warunki patryotyzmu. Sejm czteroletni jeżeli nie obala to przynajmniéj dyskredytuje na zawsze gminowładztwo i federalizm szlachecki, i zastępując je konstytucyą pisaną centralizuje władze państwa w jakimkolwiek mechanizmie. Nie roztrząsam wad i sprzeczności téj konstytucyi, bo mi nie chodzi wcale o to czego nie osiągnęła, a osiągnąć mogła, ale jedynie o naznaczenie jéj miejsca w kolei naszego postępu historycznego. Dość mi na tém że dla wszelkiego bohatera konfederacyi Barskiéj patryotyzm ustawodawczy sejmu czteroletniego był rzeczą podejrzaną i niezrozumiałą; że przed sądem poczciwego ale tępego patryotyzmu szlachcica który bił się i wyłysiał w więzieniach za złotą wolność, to przypuszczanie heretyków i mieszczan do prerogatyw obywatelskich, zdawać się musiało wynalazkiem cudzoziemskim, pogańskim i narodo-bójczym.

Z kolei, Księstwo Warszawskie, konstytucya Napoleońska, zostawiła dwa znakomite i niezatarte odciski swojéj exystencyi: zniesienie poddaństwa *de jure* i jedność admistracyjną, któréj żaden najazd, żaden rozbiór poźniejszy zaprzepaścić niezdołał. Drugi ten krok organiczny zadał nowy cios ostatkom federalizmu szlacheckiego; odebrał szlachcie resztę wejrzenia i pretensyi ciała rządzącego, stworzył na jéj miejsce w wydziale wykonawczym hierarchię *urzędniczą* i dał włościanom jakikolwiek przystęp do prawa powszechnego. Ani konstytucya 3go maja ani konstytucya 1807 roku, która nic już nie ma szlacheckiego, niepotrafiły mimo usiłowań swoich, narzucić krajowi *stanu średniego* na obraz i podobieństwo społeczności zachodnich, dla téj bardzo prostéj przyczyny, że społeczność słowiańska nie ma w sobie historyi dla tego stanu. Stąd nawet to milczenie, te *wakacye historyczne* całéj Słowiańszczyzny podczas *okresu mieszczańskiego* w chrześciaństwie. Stąd też konieczna Polski bierność w harmonii ogólnéj tego okresu, i spuszczanie się jéj doczasowe na inicyatywę zachodu, a to niezależnie nawet od klęsk które nadwątliły jéj samodzielność. Stąd także konieczna bierność wszelkiego patryotyzmu, który niemiał szczęścia urodzić się albo przed pierwszym rozbiorem, albo po upadku Napoleona. Wszakże to bynajmniej nie odsuwa Polski od udziału w ogólnym postępie chrześciaństwa; bo jak np. nie dla samych Niemiec północnych, wojna trzydziestoletnia zdobyła swobodę religijną, tak nie dla siebie saméj Francya zyskała tak zwaną równość w obliczu prawa. W prawdzie tego rodzaju zdobycz nie mogła *unamiętnić się* jak jedynie w społeczności mieszczańskiéj, w społeczności przejściowéj a ruchawéj niezmiernie, gdzie mobilizacya własności posiłkując téj równości teoretyzniéj w wielkiéj przynajmniéj części wprowadza ją zaraz w życie i praktykę. Dla społeczności słowiańskiéj równość taka, zdobycz tego rodzaju, nie ma w rezultacie dostatecznego znaczenia. U nas trzeba czegoś więcéj. Trzeba każdemu własności, bo własność jest jedyną normą rzetelną naszych instytucyj. Jednak ażeby dojść historycznie do pojęcia téj różnicy, do pojęcia trzeciego peryodu powstania Listopadowego, musieliśmy przejść naprzód przez doświadczenie równości w obliczu *państwa* i równości w obliczu *prawa*. Sejm zatem czteroletni i konstytucya księstwa Warszawskiego nie są bez treści i powodu w kolejach nowoczesnego przeobrażenia Polski. Wejrzenie ich chorobliwe, pociągłe, zgasłe, niewydatne, jak lica człowieka który dorosł w więzieniu i cierpieniach, jak wegetacya podziemna, która całą dzielność i fantazyę swoją zużyć musiała ku zwyciężeniu śmierci, ale przecież ją zwyciężyła. Taki też i patryotyzm ttych dwóch epok.

Powstanie Listopadowe nie mogło już

ostać się na naśladownictwie przeobrażeń zachodnich i na patryotyzmie biernym. Inicyatywa Zachodu zaledwie wystarczała mu za *pretext* wybuchu. Dotąd Polska przyjęła od Zachodu wszystko to co przyjąć od niego natura słowiańska jéj dozwalała. Dalsze naśladownictwo byłoby już dowodem przerażającéj niemocy i manifestem abdykacyi przed kongresem chrześciaństwa. To też, jak to wykazać usiłowałem w poprzednich rozprawach, cały pozór *konstytucyonalizmu* w jaki się powlókł pierwszy peryod tego powstania był tylko *złudzeniem optycznêm* i wokabularzem bez treści. Na dnie stronnictw, gestów, pretensyj małpujących, bez echa w narodzie, obyczaje dyplomatyczne i parlamentarskie Francyi i Anglii, na dnie mgły oszukującéj historyę, leżała rodzima rewolucya; rewolucya, czekająca jedynie na wyjarzmienie materyalne, ażeby zajaśnieć nagle jak pomnik wypruty z rusztowań z pokrowców, na komendę trąb i salw radości. A w rewolucyi téj dopełniającéj koniecznie *trylogię* powstania listopadowego nie szło już o równość w obliczu *państwa*, ani o równość w obliczu *prawa*, bo jedno i drugie zyskane w przeszłych powstaniach, tytułem spadku i przymierza po Zachodzie, nie miało potrzeby, nie miało powodu powtarzać się w naszéj historyi. Od momentu zamknięcia staréj księgi feudalizmu w Europie, elekryczność chrześciańska tak jest potężna i przenikająca, że wszelka iskra religijna, polityczna lub społeczna, gdziekolwiek i przez kogokolwiek raz wydobyta, staje się natychmiast zdobyczą wspólną, nie cofniętą, dla wszystkich narodów jednéj kommunii. Takie jest prawdziwe znamie lepszości zasady chrześciańskiéj i dziejów naszych nad zasadą pogańską i dziejami świata przed Jezusowego.

Kto tedy raz to pojął, zrozumie dla czego abrys powstania Listopadowego przenosił koniecznie swojém dopełnieniem to wszystko co Zachód bez nas, ale dla nas dokonał; dla czego pokolenie powołane datą swojego przyjścia do rządzenia perjodem organicznym téj wielkiéj roboty, tak namiętnie strzegło swojéj puścizny, tak niespokojnie, tak podejrzliwie wypatrywało kierunek nadawany sprawie publicznéj przez koléj, która je wyprzedzała u steru; dlaczego nakoniec emigracya uniosła ze sobą tak gorzkie do téj kolei żale a tak dumne pretensye reformatorskie. Kiedy Puławski i towarzysze jego opuścili ukradkiem swoje dowództwa i rozbiegli się po świecie, zostawując kraj na pastwę pierwszego rozbioru, nikomu przez myśl nawet nie przeszło dziwić się téj dezercyi i obwiniać ich o brak wytrwałości. Kiedy rozbitki powstania Kościuszkowskiego uprowadziły do Legionów najjędrniejsze soki narodu, z niezaprzeczalném uszczerbkiem jego życia wewnętrznego; kiedy najlepsi Polacy zrozpaczywszy o podobieństwie wyjarzmienia Polski przez Polskę, najdroższe jéj sławy, najświetniejsze talenta, najgorętszą krew wyszli trwonić przeciwko Kalabryjczykom, Hiszpanom, Murzynom i Mamelukom, nie powstał w Polsce ani szmer jeden na to marnotrawstwo skarbu matczyniego. Nie podejrzywano wtedy nawet ażeby ktoś mógł lepiéj służyć sprawie publicznéj jak wdziewając mundur francuzki, i unosząc arkę narodu pod pieczę przymierza zachodniego. Skądże dzisiaj tak nieutulone, tak zażarte skargi na przywódzców, którzy pozwolili sobie pójśdź za przykładem Puławskiego i Zajączka? Dla czegoż w pokoleniu obecném nie ma téj rezygnacyi, téj melancholijnéj wyrozumiałości, która płacząc w milczeniu rozgrzeszyła dwie emigracye poprzedzające? Oto dla tego właśnie, że dopiero z Listopadowem powstaniem, naród polski w kolei *postępu europejskiego* przyszedł do świadomości swojéj inicya-

tywy i do słusznéj dumy samodzielnego zawodu. Z Listopadowém to dopiero powstaniem ozwały się nad Wisłą zmysły prawdziwego państwa i wymagalności przesięgające swoją przezornością tę Polskę do jakiéj w pospolitéj rycerskości swojéj wzdychali Puławski, Kościuszko i książe Józef. A niechaj w zapatrywaniu się na to powstanie, nikt nie bierze miary na jego zakrój, na jego intencye, z ułamanego ustępu, jakim się obyły wypadki dokonane; bo, jak o tém obszernie mówiłem gdzie indziéj, ustęp ten zaledwie wyobraża pierwszy z trzech perjodów wchodzących w skład wszelkiego wstrząśnienia narodowego. Z tego ułamku wnosić można dopiero przez analogię o rozmiarach i doniosłości następnych przeobrażeń, jakie koniecznie zwiastował stosunek historyczny Polski do innych państw. Takie dzieło zepsuć w zasiewie, taką wielkość zszarzać, takich dziejów pozbawić naród, jest to zbrodnia, jakiéj się dopuścić mogli dopiero przewodnicy obecnego czasu. Abdykując w r. 1773 lub 1795 konfederaci Barscy i powstańcy Kościuszkowscy, składali jedynie oręż i tylko zawieszali wojnę materyalną; myśl i polityka polska zaślubione z rezygnacyą inicyatywie zachodniéj nic własnego nie traciły i mogły jeszcze, jak tego następne wypadki dowiodły, *rozwijać się przez prokuracyę*. Taki jest naprzykład dzisiaj, los całéj Słowiańszczyzny naddunajskiéj, dla któréj jarzmo moskiewskie, austryackie, lub tureckie jest tylko uciskiem materyalnym bez szkody znacznéj dla księżycowego światła, jakiém mimo wszystko zasilają się od Zachodu. Narody znajdujące się na tym dopiero szczeblu historycznego postępu, mogą bez konsekwencyi dziesięć razy porwać za żelazo i dziesięć razy je schować pod ziemię; za nich, bez nich i mimo ich wiedzy pracują starsi w Chrześciaństwie towarzysze. Póki tedy za nas pracował rozum francuzki, niewytrwałość naszych powstań bywała tylko klęską dla pokolenia tamtego okresu, klęską zatém którą lada powstanie nowe wykupić było zdolne. Cały obrot historyi narodowéj odbywał się w dziedzinie niepodległości politycznéj a wyłącznéj, i jak szkody nim objęte dotykały jedynie powierzchnię statystyczną kraju, tak sukcessa jego nie obchodziły bezpośrednio społecznych i cywilizacyjnych interesów Europy. W takiém nastawieniu kwestyi, póki starczyło Polsce żelaza i pamięci, wyjarzmienie jéj materyalne było zaręczone naturalnémi przewidzeniami żywotności ludzkiéj. Byle tedy naczelnik nie ugiął nadziei i woli swojéj pod obuchem, ojczyzna zawsze go liczyła w rzędzie swoich obrońców i nie wymagała po nim jak tylko gotowości do powtórzenia nieudanéj próby. Wtedy *warunki patryotyzmu* były proste, jednostronne i nieliczne, tak jak dzieje niedorosłego narodu, tak jak społeczność która utraciła swoją dawną szlachecką definicyę, a nie przyszła jeszcze do nowego przeobrażenia. Bodaj to czasy kiedy definicya dobrego *Polaka* kończyła się na kontuszu i posyłaniu dzieci do Jezuitów; kiedy najgorliwsi, najmędrsi z narodu obywatele, spuszczali się poważnie na początkowanie Francyi, na uczciwość króla pruskiego, na potęgę domu saskiego, na prawość chrześciańskiéj Austryi, na zaręczenie Pawła i Alexandra, na gwarancyę turecką; kiedy opinia publiczna chrzciła na życie całe wielkim mężem każdego posła, który potrafił umknąć za granicę zapisawszy w grodzie swoją protestacyę przeciw rozbiorowi kraju, a wielkim jenerałem każdego szlachcica który wystawił pułk własnym kosztem; kiedy jednem słowem obowiązki publiczne prawem nieletności historycznéj sprostowane w Polsce li do strony sercowéj patryotyzmu, nie skomplikowały się jeszcze świadomością polityki udzielnéj i wymagalnościami dalszéj

przezorności. A niechaj nikt nie bierze tego spostrzeżenia za odgrzebywanie rozgrzeszonych zwłoków; za odnawianie dokonanego processu. W definiowaniu cnoty publicznéj historya nie ma prawa być surowszą od kodexu spółczesnego. Jakoż w epoce, która sama nieprzyszła jeszcze do pewnego stopnia rozumu i woli, indywidua nie są obowiązane wyprzedzać zdania powszechnego; a chociaż je wyprzedzą, to usiłowania ich zmarnieją w bolesnéj samotności. Dopóki zatém Polska za długą swawolę swoją przyprzężoną była na pokutę do rydwana Zachodu, miara patryotyzmu brać się musiała na pochopności do służenia temu przymierzu; nikt nie był obowiązanym zmyślnością czy zapałem przesięgać inicyatywy stamtąd płynącéj; wszelka cnota obywatelska ograniczała się do tego, ażeby utrzymywać wiedzę i ducha narodu na wysokości tak zwanego liberalizmu francuzkiego. Takimi patryotami byli wszyscy officerowie wracający do domowego życia z wojen francuzkich; wszyscy urzędnicy którzy się dostali w puściznie królestwu kongresowemu po księstwie Warszawskiém. *(d. c. n.).*

Na broszurę Zwierkowskiego i Chełmickiego, ukazała się wreście odpowiedź, którą podpisał w prawdzie P. Dienheim Chotomski, ale ją J.B. Ostrowski napisał, gotowy zawsze więcéj dającemu usłużyć. Odpowiedź była zapowiedziana oddawna; wydrukowaną, rozesłano wprzód na prowincyę, i nietajono że to było w zamiarze pozyskania stronników, nimby jéj rozbior zamieściły dzienniki. Ależ panowie, jeżeli dowody wasze są jasne, prawdziwe — niepowinniście się obawiać aby je zniszczyć zdołano; jeżeli zaś liczycie tylko na jurystowskie wykręty, i zamiast dowodów gołe przywodzicie słowa, na cóż wam się przyda milczenie dzienników? Publiczność o postępowaniu naczelników rewolucyi, ma dziś utrwaloną opinię; ich niedołęstwa mogą jéj być nowe przedstawione dowody, można jéj pokazać, iż to co sądziła być błędem, przewinieniem — było przeniewierstwem lub niedołężnością; ale żądać od niéj aby wzgardzonym i potępionym przez siebie naczelnikom przyznała teraz obywatelski wieniec — po dwunastu latach smutnego całéj przeszłości i ostatnich wypadków przeglądu, jestto cokolwiek zapożno.

Pomińmy jednak to wszystko, zapomnijmy kto pisał odpowiedź, ażeby naprzód nie wyrabiać sobie o niéj niekorzystnego zdania — wejdźmy w osnowę jéj rozumowań.

Komu były uczynione zarzuty? Rybińskiemu — on więc przedewszystkiem usprawiedliwiać się winien. Czy Sejmowi nie można również uczynić zarzutu niedołęstwa, niewiary w sprawę narodu? — to całkiem inna jest kwestya. Wiadomo wszystkim czém był sejm rewolucyjny, jakie było jego postępowanie, i jakie czynności — nie mieliśmy potrzeby czekać na Rybińskiego obronę. Cokolwiek zatém przywiedziono w niéj na potępienie sejmu i pojedynczych jego członków, nie może służyć za wytłomaczenie lub usprawiedliwienie Rybińskiego; on niebył naówczas pokommendnym, ale wodzem naczelnym — składanie na kogoś odpowiedzialności, z niego samego jéj ciężaru nie zdejmie.

Zarzuty poczynione Rybińskiemu były kategoryczne i jasne. Zarzucano mu iż zamiast prowadzić wojnę, poddać się chciał Mikołajowi, za co był złożony z naczelnego dowództwa; iż dla łatwiejszego doprowadzenia swoich zamiarów do skutku, obok wojskowéj zażądał władzy cywilnéj; iż pretensye dzisiejsze do naczelnictwa, dlatego że był ostatnim wodzem, dowodzą podobno obłąkania, ale nieopierając się na zaufaniu, które

słusznie utracił, usprawiedliwione być nie mogą; że wreście przybieranie dziś tytułu Prezesa Rządu Narodowego, z powodu jakiegoś dobrowolnego zlewku Bonawentury Niemojowskiego, jest najwyższym nierozumem, gdyby nawet akt na jakim opiera się Rybiński, był w saméj rzeczy prawdziwym.

Obrona odpieraż te zarzuty? bynajmniéj. Znajdujemy w niéj zaprzeczenie, że nie była poddaną pod roztrzygnienie kwestya na Radzie w Słupnie: czyli deputacya ma być do Petersburga wysłaną — ale zaprzeczenie nie jest jeszcze dowodem, uczynione zwłaszcza po dziesięciu latach milczenia, po śmierci Niemojowskiego, który wzywał Rybińskiego publicznie w roku 1833, aby jego twierdzeniom, jeżeli je nierzetelnemi widzi, nieprawdę zarzucił, Jeżeli Rybiński nie dzielił przekonania nikczemnych, chcących poddać się Mikołajowi, dla czegoż go Sejm złożył? dlaczego przy wotowaniu na nowego naczelnego wodza, ani jednéj podówczas nie otrzymał kreski? Był niewinnym, a potępionym został; na jego charakter rzucono niezatartą plamę, jego pamięć obarczono ciężkim zarzutem — a Rybiński milczał dotychczas! Niemojowski oznajmiał iż władzy Prezesa Rządu nie przelał; czemuż mu Rybiński nie przypomniał i nieokazał téj nieoszacowanéj cessyi? Chce się dziś tém zastawiać, iż po oddaleniu się sejmu, broni przed Moskalami nie złożył — aleć wówczas téj sromoty niedopuściłoby mu wojsko, które ciągle uwodzono przeprawą na drugi brzeg Wisły, nadzieją dalszych z nieprzyjacielem bitew, wojsko które gwałtem i przemocą bagnetów pruskich znaglane, jeszcze niechciało poddać się carowi.

Powrócimy do obrony Rybińskiego, skoro, jak się spodziewać należy, Zwierkowski i Chełmicki, w interesie prawdy historycznéj, z odpowiedzią wystąpią.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Komitaty Węgierskie podały adres do sejmu aby sią upomniał o węgierski język w szkołach i w sądownictwie — aby w pułkach była kommenda po węgiersku; aby pieczęć, kolory, herby, napisy, były również po węgiersku, a nawet dyplomacya zagraniczna osadzona Węgrami. (*Gaz. Agram.*).

— Z *Wiednia*. Gwałtowny ruch umysłów w Węgrzech sprawia tu niewymowne wrażenie. Żądania Węgrów są tak wielkie, iż trzebaby wieków aby je doprowadzić do skutku bez krwi rozlewu. Co Anglia i Francya w stu latach otrzymały; tego Węgry w jednéj chwili żądają: jawności sądownictwa, sędziów przysięgłych, wolności druku, emancypacyi miast i włości, zabrania dóbr kościelnych, użycia ich na edukacyę publiczną, banku narodowego i t. d. Za podnietą Kroacyi, wzburzenie przeciw Rossyi jest niezmierne, a nawet przeciw Austryi powiększyła się [jeszcze], skoro się dowiedziano iż gabinet Wiedeński, w sprawie Serbskiéj połączył się z Petersburskim. (*Gazeta Kolońska.*)

— Powiaty Lawenburski i Bytowski zamieszkane są w połowie przez Polaków, a w połowie przez Niemców; pomiędzy mieszkańcami przychodzi często do nieporozumień i kłótni — z tego powodu podały Stany pomorskie petycyę do króla pruskiego, aby w tych powiatach ustanowioną została osobna administracya, któraby te nieporozumienia załatwiała w jak najkrótszym czasie.

(*Pruska Gazeta Stanu.*)

— Sejm Prus Wschodnich odpowiedział godnie położonemu w nim zaufaniu, nie zboczył ani na chwilę z drogi postępu. Nie tylko bowiem propozycye królewskie rozbierał z największą rozwagą, ze znajomością praw i ducha czasu, ale nadto podawane petycye dowodzą zrozumienia potrzeb teraźniejszego wieku. I tak: petycya o rozszerzenie instytucyi stanowéj podana była 90 głosami przeciw 4, o wolności druku 85 głosami przeciw 3; o jawności sądow i obrad gmin miejskich jednomyślnością, toż samo o rozszerzenie prawa wyborów, o utworzenie gmin wiejskich i t. p.

Członkowie Sejmu wybrani z Polaków i Niemców, są to mężowie celujący majątkiem, zaufaniem powszechném, światłem i rozsądkiem. Smutkiem przeto przejęła całą prowincyę ta wiadomość, że król nieuważając na taki dobór osób, oświadczył przez Jene. Dhona swoje najwyższe nieukontentowanie z działań sejmowych i wyraźnie nazwał sejm fakcyą.
(*Gazeta Kolońska*).

— Ostatnie rozporządzenie rządu pruskiego względem cenzury, zostało surowo ocenione przez dziennik angielski *Times* — rząd z tego powodu ma postanowić : iż wszystkie pisma wychodzące za granicą królestwa, mają być wzięte pod jak najściślejszą cenzurę, i wprowadzone do kraju ulegać konfiskacie, jeżeliby zawierały artykuły nieprzyjazne rządowi pruskiemu. (*Gazeta Frankfurtska.*)

— *Powszechna Gazeta niemiecka* odznacza się żarliwością przeciw Polakom. Z powodu wymazania przez Sejm Poznański z kodexu karnego przepisu, ustanawiającego karę za przestępstwa przeciw związkowi niemieckiemu popełnione, zamieściła *Gazeta Powszechna Niemiecka* następujące uwagi : « Albo chciano przez to okazać że Niemcy bezkarnie obrażać można, albo Poznańskie nie chce znać Niemiec. Niektórzy patryotyczni deputowani, zapewne Niemcy, przedstawiali napróżno, że obrażać Niemcy, jestto obrażać Prusy. Chociaż bowiem ani Poznańskie, ani Prusy do związku niemieckiego nie należą, jednak prowincye te stanowią część państwa pruskiego; w wschodnich prusach większa połowa, a w zachodnich znaczna część mieszkańców złożona jest z Niemców, którzy myślą jak wszyscy Niemcy, i związek niemiecki nie mało ich obchodzi. A że w Prusach nikt nie może obce a tym bardziéj przyjazne i związkowe państwa obrażać, nie należało więc i sejmowi poznańskiemu wykreślać ten paragraf z kodexu karnego. Niechaj przeto Niemcy mają się na ostróżności, przeciw jawnym i tajnym nieprzyjaciołom, aby wiedzieli jak stawić im czoło, co jest święta dla ich narodowego honoru powinnością. »

— Dla uzupełnienia wiadomości o czynnościach sejmu poznańskiego dodajemy następujące :

Na posiedzeniu d. 8 kwietnia rozbierano wniosek o założeniu uniwersytetu w Poznaniu. Wydział sejmowy oświadczył się za założeniem fakultetu teologicznego, prawnego i filozoficznego z przyłączeniem szkoły agronomicznéj. Zgromadzenie zważywszy, że W. Ks. Poznańskie jest jedyną prowincyą niemającą uniwersytetu ; że biedniejsi nie są w stanie do odległych uniwersytetów uczęszczać, a majętniejsi udając się do nich, są bez dozoru i wpływu swych spowinowaconych zostawieni, w wieku, w którym zepsucie największy wpływ wywiera, że stan duchowny i nauczycielski, koniecznie wśród prowincyi kształconym być musi w obu językach, jeśli błogie przynieść ma dla kraju owoce, że nakoniec i pod względem pieniężnym uważając, znaczne summy za granice prowincyi wyprowadzają się przez brak uniwersytetu ; z tych powodów zgromadzenie uchwaliło zanieść prośbę do króla o założenie uniwersytetu z fakultetami : teologiczno-katolickim i ewangelickim, filozoficznym, prawniczym i szkołą agronomiczną.
(*Gaz. poznań*).

—Illiryjczykowie wypowiedzieli już otwartą wojnę madziaryzmowi—postanowiwszy dopominać się na sejmie, aby w Peszcie jako w środkowym punkcie, ustanowioną została katedra słowiańska, tak jak to ma miejsce we wszystkich innych krajach, a nawet w Berlinie, Dreznie i Paryżu. (*Gazeta kolońska.*)

ZAWIADOMIENIE.

Z zapytań jakie są nam czynione, sądzimy iż bracia nasi służący dawniéj w legii hiszpańskiéj a mieszkający na prowincyi, nie zostali zawiadomieni że reszta ich należytości odebrana być może z ambassady hiszpańskiéj — widzimy się więc w obowiązku ogłosić, iż wypłata od niejakiego już czasu ma miejsce, i w każdym czasie uzyskać ją mogą. Dla uniknienia kosztów i przewłoki, należałoby, aby ściągnienie swéj należytości, polecili tym samym osobom, którym już przy pierwszéj wypłacie, pełnomocnictwo swoje przesłali.

Paryż, d. 16 maja 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

DAWNY PATRYOTYZM
A
NOWY PATRYOTYZM.

(*Ciąg dalszy.*)

Z upadkiem Napoleona kończy się rzeczywiście opieka inicyatywy zachodniéj nad Polską, a zarazem i definicya patryotyzmu w obrębie téj inicyatywy. Od tego momentu Polska stanęła w Słowiańszczyznie, jak letni młodzieniec, który skończywszy nauki klassyczne za granicą, wraca do rodzinnéj gminy zajmować posadę specyalną, za którą własny już jego rozum odpowiada. A istotnie nowe, wielkie i trudne zaczęło się dla niéj posłannictwo w kongressie moralnym Słowiańszczyzny. Jedyna w tym kongressie strażnica postępu, jedyna też pośredniczka w myśli, czasie i przestrzeni między wysiloném życiem ludów Celtyckich a niedojrzałą jeszcze fortuną ich dziedziców, znalazła się raptem na rozstai dwóch światów jak dwutwarzny posąg Janusa. Przetrawiony w jéj łonie pokarm Zachodu, nurtował powoli korzenie ludów, co dotąd jak lasy pierworodne zalegały w uśpieniu wschodnią szerzyznę Europy. A oto dla niéj saméj pokarm ten był już przeszłością i wypotrzebowaną pożyczką. Co tylko z tego pokarmu przystawało do jéj natury przejściowéj, do jéj nieletności, wszystko to ona przeżuła i wcieliła w siebie z budującą skwapliwością. Ale przyszedł moment w którym mąż wyrosł nagle ze szkolnego munduru; moment w którym przemysł osobisty zastąpić musiał wygodną bierność względem cudzych tryumfów. Polska, sama o tém niewiedząc, zabrała po upadku Napoleona tak znakomite stanowisko w harmonii Europejskiéj, że ostatecznie wszystkie zadania wysokiéj polityki zaczęły od téj chwili odnosić się do jéj zmartwychwstania. Przez nią, dla niéj, świat zachodni przypuścił do swojego bractwa i swojéj puścizny świeżo niejako odkrytą federacyę Słowian, którą dotąd znał jedynie ze złowieszczych pomruków Moskwy lub azyatyckiego zasklepienia pod jarzmem Turcyi i Austryi. Od Polski to dowiedział się że materyał dziejów wyzwolonych, że granica Europy, że rozszerzalność ewanielii demokratycznéj nie kończy się na brzegach Odry, i że jest komu za tym przekopem powierzyć opowiadanie téj ewanielii.

Interes przeto bespieczeństwa Zachodu zeszedł się w Polsce od razu z apostolstwem postępu, i naród nasz wzniósł się w przeczuciach nowéj historyi w podwojnéj postaci monastyru i warowni, jak te Marchie które Karól Wielki posuwał przed granicami państwa swojego dla odpierania i nawracania zarazem barbarzyńców. Od téj chwili dwie te funkcye, dwa te przeznaczenia stały się nierozłącznemi warunkami naszego odrodzenia. Od téj chwili przyjęliśmy lentę i miecz krzyżowca z jednéj ręki, i jedynie w takiéj dwoistości wolno nam odwoływać się do wejrzenia Europy, bo nas Europa jeszcze nie uznała państwem, kiedy nas już uznała swiecznikiem i drogmanem Słowiańszczyzny. Od téj godziny uroczystéj, cała praca wewnętrzna Polski zwrócić się musiała ku zasłużeniu na to wielkie powołanie. Nie wiem czy koléj cywilizacyi europejskiéj, nie pospieszyła się zanadto z narzuceniem nam tego zaszczytnego brzemienia; czy więzy materyalne jakiemi nas przypadek skrępował, nie nadwerężyły w nas zmysłu inicyatorskiego; słowem czy dostatecznie usposobieni już byliśmy do początkowania demokracyi Słowiańskiéj. Ale to wiem niezaprzeczenie, że dotąd wszystkie fortuny tego rodzaju wzbiły się raptem, niespodzianie i bez pozornego stopniowania —

co stąd wynika, że kiedy przychodzi na państwo jakie koléj służby apostolskiéj, wtedy historya jego bywa tylko dalszym ciągiem gdzieindziéj już dokonanéj podróży. Ale to wiem jeszcze, że jeżeli istotnie Słowiańszczyzna powołaną została w tym wieku do wstąpienia w strefę życia europejskiego, w Słowiańszczyznie téj ostatecznie, jedna tylko Polska zdolna jest i pełnomocna do przemawiania za całe plemie narzeczem europejskiém. Na próżno z bezstronnością, z pobłażaniem nawet, szukam współzawodnika dla Polski między narodami słowiańskiemi, w zawodzie politycznego i społecznego postępu. Tu widzę od wieków zakutą w jarzmo dziczyznę, co jak gad w kamieniu oddycha, karmi się i myśli tylko wilgocią swojego więzienia; za jego pośrednictwem tylko należy do istot stworzonych, i pojawia się badaczom. Tam widzę duże i poczciwe dzieci gapiące się do słońca i bawiące się zardzewiałemi szczątkami szabel i koron które im stary Dunaj ze zwirem wyrzuca na brzegi. Owdzie słyszę niby westchnienie przyczajone jak mól w księgach zbutwiałych, niby naród włóczący za sobą jak Filoktet nieuleczoną ranę swojéj przeszłości; westchnienie które nie umie zostać słowem polityczném, naród który nie wie czy ma zostać państwem! Gdzież tedy jest ta Słowiańszczyzna, ta warstwa świeżego nakładu, na któréj ma się dopełnić dzieło zaczęte przez Zachód? Możeż demokracya chrześciańska dorosnąć w kopalniach Uralu, na zwirze Dunaju, w książkach Szafarzyka i Kollara? Oczywiście, dzisiaj jedna tylko Polska w Słowiańszczyznie, ma o czém wznieść się zarazem do udzielności jako państwo, do demokracyi jako społeczeństwo; a ponieważ obecnie te tylko zjawiska Europa znosi i uznaje, które zdolne są wnieść do jéj skarbu historycznego nowy stopień swobody i świadomości, jedyną przeto dla niéj zrozumiałą Słowiańszczyzną, jak na teraz, jest Polska demokratyczna, Polska przodkująca w demokracyi młodszym narodowościom tego szczepu.

Stanowisko to dostało się powiadam Polsce na początku tego wieku, prawem nagłego spadku po Zachodzie, który dość potężny ażeby rzucić nasiona nowego przeobrażenia w świecie i przeobrażenie to zastosować do swojéj własnéj mieszczańskiéj natury, wszakże uznał się niezdatném tak do głębszego w pośród Słowiańszczyzny apostolstwa, jak do przyjęcia szczerze samemu, wszystkich konsekwencyj własnego założenia. Na Polskę tedy, pośredniczącą jeograficznie i społecznie między Zachodem a Słowiańszczyzną, między urodzeniem a życiem nowoczesnéj demokracyi, spadł ten podwójny, święty i nierozdzielny obowiązek. Od tego momentu miłość Ojczyzny w Polsce uwspanialiła się całym ogromem, całą uroczystością humanitarnéj krucyaty, a definicya jéj stanęła w rzędzie najpoważniejszych zagadnień historycznych. Dla miłości Ojczyzny, od tego momentu, nie dość już było lamentującego przywiązania do ziemi rodzinnéj, tych żałobnych umizgów do włosów straconéj kochanki, tego upiorowego rontu po cmętarzach przy modrym blasku gasnącej gwiazdy, jakiemi zadowalniała się Polska Puławskiego, Polska Kościuszki i Polska Ks. Józefa. Od téj chwili, ażeby kochać Polskę trzeba było pokochać nietylko jej ziemię, nietylko jéj ruiny, ale ten wielki i nowy jéj ślub z przyszłością, który napowrót otwierał jéj wstęp i przodkowanie w świecie dojrzałym; trzeba było unamiętnić w sobie jéj *racyę stanu*, strzedz jak własnego życia jéj honoru, jéj wierności, w dopełnieniu odziedziczonego przez nią powołania; trzeba było słowem unosić jéj sztandar demokratyczny z lat, z męczeństwa, z rad i bojów, niepokalany i nieśmiertelny, bo do niego teraz, bardziéj jeszcze niż

do jéj ziemi, przywiązaniemi były jéj majestat i jéj exystencya.

Przeszły tedy na zawsze te czasy dziecinne, kiedy można było być *patryotą* nie mając *opinii politycznéj i społecznéj*. Dzisiaj nie kocha, nie szanuje ten kraju swojego, nie zdolny nawet jest pojąć co to miłość Ojczyzny, kto nie zrozumiał do jakich to funkcyj wezwana jest Ojczyzna nasza w składzie federacyi Europejskiéj; kto Polsce odmawia téj jedynéj siły, jaka może uprawnić jéj późny powrót do kongresu państw chrześciańskich; kto siebie i prac swoich nie usposobił do pewnéj użyteczności w polityce Polski. Dzisiaj nie ma miłości i szacunku dla Polski, kto przenikliwością synowską nie zeszedł do jéj wnętrza, nie odgrzewa uśpionych w jéj łonie potęg, i nie pomaga bolesnemu jéj połogowi. Nie kocha ten dzisiaj Polski, kto nie uznał powodów jéj długiego letargu i rozmyślnie zamyka na nie oczy; kto nie wyznał że najstraszniejszym katem jéj życia i jéj sławy jest uciemiężenie ludu i niedołęstwo szlachectwa polskiego. Nie kocha ten dzisiaj Polski, kto tylko kocha jéj przeszłość, jéj melancholię i jéj rycerstwo, bo nadszedł dla niéj czas w którym już śpiew o chwale umarłéj nie jest odpowiedzią na głos ludów słowiańskich, zapytujących się jéj zewsząd o drogę do prawdziwéj wielkości!

Za Puławskiego, Kościuszki i ks. Józefa, dość było odbyć swoją rycerską pańszczyznę, nie pytając co daléj się z niéj wywiąże, komu na zysk pójdzie; czy giermki wydążają za rycerzem. Był to pojedynek do pierwszéj krwi, pasujący szlachcica na obywatela. Kto nie poległ od pierwszego cięcia, wracał ze zdobiącą blizną i z pierścieniem na palcu, żenił się i rozgospodarowywał z rozradowaném sumieniem na stygnących popiołach, aż synów jego znowu nie powołało do krwawéj dniówki nowe trzęsienie cmętarzów. Byli znowu *patryoci*, których, jak owego szlachcica litewskiego którego opiewa cnotę A. Mickiewicz, zatrudnieniem całego życia było *protestować* przed Kozakami przeciwko rozbiorowi Polski, siedzieć w kozie, wychodzić z kozy i znowu protestować; patryoci których męczeństwo było rzemiosłem, pociechą i zemstą; patryoci trwoniący samopas na te bezpłodne zasługi dziesięć razy summę czasu odwagi i rozumu potrzebnych do wykonania rewolucyi.

Nawet *bierny patryotyzm* miał swoją robotę, swoją zasługę w pobłażających obyczajach tych czasów. Polska liczyła tysiącami *patryotów* bardzo wziętych w narodzie, którzy przez lat 50 zachwalonego żywota, ani razu na koń nie wsiedli, ani szeląga dobrowolnego podatku nie opłacili powstaniom, ani szeląga czynszu nie spuścili swoim chłopom, ani łzy jednéj nie otarli wdowie po żołnierzu. Ale tém dobrzy, Polacy że nie opuścili ani mszy jednéj za pomyślność oręża polskiego, i dzieci swoje wychowywali w nienawiści imienia moskiewskiego i niemieckiego, schyzmy i protestantyzmu. Wielu takich patryotów, i za takich powszechnie i do śmierci uznanych, przyjmowało z najprostoduszniejszą szczerotą pensye, pargaminy, ordery i szambelaństwa od dworów za przepadnięcie których co wieczór wznosili gorące modły do Twórcy wszystkich rzeczy. Takiego rodzaju *patryotyzm*, wydaje nam się dzisiaj szkaradną ironią i nikczemniejszą prawie zbrodnią od saméj zdrady, z którą przynajmniéj otwarcie walczyć, którą bez wahania, bez skrupułów, zawsze zgubnych w epokach rewolucyjnych, można od razu skazać i wyrzucić z gminy narodowéj. Ażeby pojąć to pobłażanie, często nawet to uwielbienie tamtych pokoleń dla podobnych charakterów, trzeba myślą nieustannie wracać do ubogich i biernych axiomatów z jakich się składała opinia polityczna w Polsce, w przedziale między

upadkiem gminowładztwa szlacheckiego a zjawieniem się nowéj ewanielii, nowego pokarmu dla cnoty i rozumu narodowego. Trzeba sobie przypomnieć że w narodach popadłych w doczasowe dzieciństwo, za które inne pracują w dziedzinie politycznéj i społecznéj, nie ma miejsca jak tylko dla małéj liczby i to jednostronnych, i to elementarnych uniesień. Komu zatém w owych czasach, Pan Bóg nie udzielił niecierpliwéj waleczności i skłonności awanturniczych, albo wypróbowanéj na wszystkie dole protestomanii, dobrym chęciom tego nie przychodził w pomoc żaden pochop wyższy, żadna z tych prawd gorejących światłem niezwyciężoném, które dzisiaj w szlachetnych duszach zastępują bogobojność pierwszych chrześcian, wystarczają ku zatrudnieniu całéj ich dzielności, ku przeprowadzeniu ich stałych i mocnych przez wszystkie kłamstwa, klęski i pokusy pospolitego życia. Do czegoż pytam, odnieść się miała *wytrwałość* ojców naszych w polityce, która uznała tylko niemoc swoją, bez zastąpienia téj próżni żadném nowém odkryciem; w polityce nie mającéj na swoje zawołanie jak tylko zwłoki szlacheckie i dalekie miłosierdzie współczucia zachodniego? W polityce nie podglądającéj nawet podobieństwa przypuszczenia ludu do dzieła publicznego, w polityce nie wiedzącéj że jest jakaś Słowiańszczyzna; w polityce nie mającéj najdrobniejszego zmysłu do namacania formuł postępu i konieczności w procesie historycznym Europy; w polityce exystującéj jedynie przez *prokuracyą* i opierającéj się tylko na wniosku że Opatrzność która karmi robaki na pustyni, może co wreszcie i obmyśli dla siedemnasto-milionowego narodu?

Owoż wniosek ten, jedyna *racya stanu* trzech powstań które zapełniają żałobną próżnię dziejów naszych, między Polską szlachecką, a Polską demokratyczną, wniosek ten który wystarczył ku wykarmieniu trzech pokoleń w niezłomnéj wierze w *Polskę*, wniosek ten sprawdził się z upadkiem Napoleona — ale w takich warunkach, w jakich sprawdza się wszelka opieka Opatrzności nad indywiduami i narodami: to jest że Opatrzność opatrzyła nas nareszcie zmysłem życia nowego, wielkim i szerokim powodem odrodzenia, potęgą samodzielności moralnéj, bez któréj niepodobna dzisiaj żadnéj narodowości zabierać miejsca w konstellacyi Europejskiéj. Wszakże z udzieleniem tego zmysłu kończy się obowiązek Opatrzności względem narodu. Od chwili jak zabłysnął w głębiach duszy naszéj ten płomień Znicza, rzeczą naszéj cnoty, jeżeli istotnie jesteśmy narodem, jest czuwać nad nim jak kapłanowie przyszłości, jako odpowiedzialni przed potomnością za dotrwanie i rozszerzenie jego blasku. Do tego kapłaństwa dzisiaj odnosi się prawdziwy *patryotyzm polski*. O tyle on jest zarazem trudniejszy i dostojniejszy od patryotyzmu ojców naszych, o ile cnota świadoma i odpowiedzialna człowieka, trudniejszą i dostojniejszą jest zarazem od instynktów zachowawczych które służą stworzeniom bezrozumnym. Gotowość do porywania za oręż skoro *ktoś* nas powoła, i równa gotowość do składania go po wypróbowaniu kapryśnego męztwa, poszukiwanie męczeństwa jedynie dla męczeństwa, zapał bez przedmiotu i wiara bez wiedzy, są znamieniem starego patryotyzmu, i cnotą epoki która więcéj nie wróci. Dzisiaj wszystko to nie jest jeszcze żadną rękojmią miłości ku krajowi i jego wielkim przeznaczeniom. Patryotyzm zaś *bierny*, którym tak długo obywała się opinia umiarkowana narodu, nienawiść dyskretna dla ciemiężców, *gadanie* o wierze, o nadziei, o miłości na ustroniu, wśród wygód i bezpieczeństwa przywilejów szlacheckich, z jedną ręką na krucyfixie a z drugą na batogu; zbywanie zagadnień społecznych komunałami o wolności i nie-

podległości; godzenie interesów prywatnych ze wszystkiemi klęskami, ze wszystkiemi żałobami narodu; cały ten mówię eklektyzm upodlenia politycznego i panowania domowego z jakiego się składa strona szpetna charakteru szlacheckiego w Polsce, jest dzisiaj po prostu zbrodnią idącą w równi ze zdradą publiczną. Polska wyszła nakoniec na tę bujną szerzyznę życia duchowego, na jakiéj nie może już zabraknąć zatrudnienia patryotycznéj gorliwości. Dzisiaj nie ma już wymówki, nie ma miłosierdzia dla próżniaków i obojętnych. W gotowaniu przyszłego organizmu narodowéj demokracyi, jest dzięki Bogu, czém zapełnić przedział między powstaniami materyalnemi, czém zuroczyścić pokutę państwa, czém związać i scalić historyę jego. Dwanaście lat upłynionych po insurekcyi Listopadowéj nie są, nie mogą być czém innéın, jak dobieganiem po dłuższéj drodze do mety, która nam na chwilę zajaśniała tak bliską, tak rzewną w łunie ogniów plutonowych. Zmarnowanie powstania Listopadowego jest zapewnie nie słychanym szwankiem, nie tylko dla całego pokolenia ówczesnego czasu, ale i dla dalszych następstw dziejów naszych, bo raz powtarzam jeszcze, że jak mienie polityczne Polski 1790 lub 1800 roku, nie może się mierzyć ze skarbem naszéj epoki, tak i cierpienia i odpowiedzialność za strwonienie podobnego skarbu, muszą być nierównie większe od jednostronnego i dostatecznéj siebie wiedzy nie posiadającego męczeństwa, jakie znosili ojcowie nasi.

Nie należy wszakże ztąd wnosić ażeby z upadkiem powstania Listopadowego, życie narodu zapadło się w cmętarzach Ostrołęki i Woli, przykajdanione do zwłoków bohatyrów naszych. Ogrom naszego cierpienia dowodzi owszem ogromu życia naszego. A więc mimo mąk swoich, naród nasz żyje, wzrasta i myśli pod cierniową koroną swoją, jak Prometeusz pod szponami sępa, nieugięty w woli swojéj i nieśmiertelny. Obowiązki dzisiejszego Polaka nie uległy żadnemu zawieszeniu, i dopóty mu nie wolno spocząć, dopóki nie dokona programu organicznego jaki mu przekazało założenie pobudki listopadowéj. Potrzeba ażebyśmy przynieśli przyszłemu powstaniu dochód cały i niezadłużony z epoki którą będzie miał odziedziczyć i daléj posunąć; iżby synowie nasi nie przeklinali pamięci naszéj za podwójne znoje jakieby niedbalstwo nasze narzuciło ich młodości. Polska nowoczesna jest jak kościoł średnich wieków, którego budowa rozkładała się na kilka pokoleń, a ciągnęła się niezmordowanie, w jednéj, niebotycznéj myśli, wśród pomroki feodalnéj, i mimo śmierci mularzy. Nie dość więc zachęcać się śpiewem do pracy, rozczyniać krwią wapno i rąbać na oślep kamienie; trzeba wiedzieć co stawiamy i tak się wgadnąć w życie następców naszych, iżby robota ich była dopełnianiem a nie odpokutowywaniem naszéj. Dla tego to, szczególnym charakterem naszych czasów jest przezorność. Dzisiaj nie dosyć jest kochać; potrzeba kochać rozumnie. Ojczyzna przestała być zalotnicą, do któréj pisano wiersze i w któréj się kolory strojono na turnieje; niezabudką kwitnącą dla rozrywki serca pod rosą poezyi i na opiece ptaszków; strofą niedośpiewanéj ballady. Dzisiejsza *Ojczyzna* została matroną Grochowa, któréj jedynemi klejnotami są dzieła jéj; słonecznikiem zaglądającym Bogu w oczy; księgą jasną i zupełną jak prawodawstwo niebieskie. Tak ją zatém potrzeba dzisiaj kochać jaką ona jest, nie taką jaką była. Idąc trop w trop za rosnącą definicyą *Ojczyzny*, patryotyzm stał się dzisiaj poważnym i świadomym zawodem dla każdéj chwili całego życia. Najdrobniejsze, najpotoczniejsze słowa i czyny Polaka muszą się odnosić nieustanczyny nie do budowy politycznéj i społecznéj narodu; a każda godzina upłyniona w jego

życiu bezpłodnie dla przyszłego państwa, jest przeniewierstwem i kradzieżą publiczną, a każdy gest odrywający naród od jego pochodu demokratycznego, jest rozmyślnym zamachem na jego byt i na jego fortunę.

Zachodzą tedy kwestye których pominięcie nie mało przyczyniło się do ślepoty i zamącenia poprzedzających powstań. Gdzie się dawny patryotyzm podziewa kiedy go definicya Ojczyzny przerośnie? Co młode pokolenie ma począć z imionami nadkompletnemi, które mu się dostaią w spadku po dzieciach umarłych? Ludzkość będąc nieśmiertelną, a indywidua śmiertelnemi; naród dopóki jest narodem, idąc przeto zawsze naprzód, a każde indiwiduum zatrzymując się gdzieś na drabinie swojego zawodu, jaki musi być stosunek summy i wypadkowéj sił wstrzymujących, do summy i wypadkowéj sił pracych, we wszelkiém zadaniu powstańczém? Nakoniec, jeżeli opór ten, jakiego we wszelkim postępie doznaje siła praca, jeżeli mówię opór ten jest nieochybny, tak jak sama kolejność pokoleń; czy niema w świadomości publicznéj środków do pomagania naturze przez postępowe umarzanie tego oporu?

Dla rozwiązania tych zagadnień, wróćmy znowu do metody dziejów porównawczych.

(*Dokończenie w przyszłym numerze.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W skutek nowego postanowienia Mikołaja, poddani W. Brytanii i Irlandyi, w sprawach, przed sądy Królestwa polskiego wytaczanych, uwolnieni zostali od składania kaucyi, artykułem 15 kodexu cywilnego polskiego, oraz art. 166 kodexu postępowania sądowego, od cudzoziemców, na wynagrodzenie kosztów prawnych i szkód wymaganéj. Urządzenie to ma obowiązywać tak długo, dopóki podobne postępowanie zachowywane będzie w sądach W. Brytanii i Irlandyi względem poddanych Królestwa polskiego. (*Tygod. petersb.*)

— Rada administracyjna królestwa polskiego, postanowiła: iż wolność trudnienia się po wsiach i miastach zarobkami propinacyjnemi przedłużona jest dla wykwalifikowanych starozakonnych do 30 Czerwca 1844, pod wszelkiemi warunkami, obowiązkami i przepisami karnemi przez postanowienia z d. 28 Kwietnia 1829 r. i 13 Maja 1842, uchwalonemi.

— Wydano polecenie wszystkim dowódzcom wojsk austryackich, aby żołnierzom którzy d. 1 Maja ukończą 8 lat służby, udzielali urlop na czas nieograniczony, po ogłoszeniu żaś nowego prawa o zmniejszeniu lat służby wojskowéj, mają zupełne otrzymać uwolnienie. (*Gaz. Poz.*)

— Rząd rossyjski nie przestaje swego wielkiego państwa, a szczególniéj gubernij zachodnich oczyszczać z osób które mu się wydają jako podejrzane i *źle myślące*; zagraniczni szczególniéj, któremi od lat 10ciu napełniona jest Rossya, bywają bez żadnego względu żandarmami wyprowadzani za granicę. Taki los spotkał teraz dwóch obywateli pruskich, a dawniéj jeszcze wielu Polaków i Polek z Galicyi austryackiéj, których także za *zły sposób myślenia* z kraju oddalić musiano.
)*Gaz. pow. augsb.*)

— Względem projektu założenia uniwersytetu w Poznaniu, *Gazeta powszechna niemiecka* robi następujące uwagi: « pominąwszy koszta jakich ten zakład będzie wymagał, skąd wziąść tylu zdatnych Profesorów Polaków do różnych wydziałów? Z Polski kongresowéj, z Litwy a nawet z Krakowa, bardzo trudno; trudniéj jeszcze z Paryża lub Bruxelli, bo rząd niezechce zapewne na to zezwolić. A nadto liczba uczniów z samego księstwa nie przyniesie 60 do 70, z innych prowincyj polskich dla znanych przyczyn nie będą mogli przybywać. Cały przeto projekt pochodzi jedynie z próżności, a częścią w nadziei że tym sposobem będzie można większą położyć tamę szerzącemu się germanizmowi. Lecz ponieważ rządowi pruskiemu właśnie o to idzie, aby młodzież polska zwiedzała uniwersytety niemieckie, i tam nawykała do niemic-

ckich instytucyj i języka, rząd z trudnością więc na ten projekt zezwoli. « Wiadomy jest duch téj *Gazety*, i dlatego nie rozbieramy jéj uwag.

— *Z Galicyi*. — W czasie gdy zagraniczne dzienniki francuzkie i niemieckie, tyle głoszą o rozszerzanym przez Moskwę Panslawizmie, i o współczuciu jakiego ten doznaje we wszystkich krajach słowiańskich, a nawet w Galicyi, jak to świeżo doniosła gazeta lipska w liście pisanym z Poznania — widzimy się w obowiązku oświadczyć wyraźnie, że przynajmniéj u nas, nic o tém nie słychać; nienawidzimy równie jarzma moskiewskiego, jak się zgermanizować nie damy, i jakakolwiek czeka nas koléj, chcemy zawsze i nadal podzielać los braci naszych z innych prowincyj polskich, z któremi nas wspólna krew, język, sympatya, i drogie wspomnienia dawnéj chwały i nadzieje lepszéj przyszłości, łączą.

(*Merkury Szwabski*).

— List pisany z Warszawy a zamieszczony w *Gazecie Powszechnéj Niemieckiéj* z dnia 7 maja, zawiadamia, iż znany *Wacław Jabłonowski* otrzymał od Mikołaja amnestyę.

— Pietyzmus szerzy się w Berlinie coraz bardziéj, i schadzki świętoszków i dewotów stają się od dnia do dnia częstszemi. Obecnie utworzyła się też nowa gmina staro-luterska. Rozdwojenie i rozłączenie sekt w kościele protestanckim nigdy jeszcze nie było tak wielkie, jak za naszych czasów, każda sprawa tycząca się kościoła dostatecznie to pokazuje, i podczas kiedy z jednéj strony oświata i nauki filozoficzne na starą wiarę nastają i siekierą krytyki wstrząsają jéj podwaliny; z drugiéj strony wszystko tém zacięciéj potępiają i nielitościwie przeklinają, co grzechami nowszych czasów i pomysłami filozofii trąci. A tak niedawno temu, wedle pogłoski, 150 księży ewanielickich zrobiło podanie do rządu, aby niedowiarstwu nowoczesnemu zapobieżono: przez urządzenie opieki dusznéj w sposób starodawny, przez ustanowienie pastorów pomocniczych i nadanie duchownym prawa odwiedzania rodzin, przekonania się o ich wierze i ich religijném życiu i zagrożenia im w razie potrzeby wykluczeniem z kościoła i nieprzypuszczeniem do kommunii. (*Gaz. Pozn.*).

— Rząd rossyjski prowadzi coraz daléj swoje dzieło wynarodowienia Polski. Jeszcze w r. 1836 oznajmiał iż nie narusza wiedeńskiego traktatu, ale od tego czasu zmieniły się rzeczy, i ostatnie szczątki dawnéj Polski zniesione zostały. Administracya i sądy polskie musiały ustąpić rossyjskim. Język polski coraz więcéj znika z publicznego użycia, a rossyjski zastępuje to miejsce. Urzędy zajęli Moskale, którzy nietylko w administracyi, ale nawet w familijném gronie starają się narodowość wyniszczyć. Zamachy na kościół katolicki coraz są jawniejsze. Związki duchowieństwa z papieżem całkiem przecięte. Księża są tylko niememi narzędziami rządu, a nowe seminaryum w Petersburgu ma usposobić posłuszniejszych woli rządowéj. Znaném to jest oddawna, jak majętniejsza szlachta polska lgnie do cudzoziemczyzny. Większa część szlachty ujęta jest pochlebstwem rządu, orderami i tytułami; stąd wielu z pośród niéj nie lubi swego narodu, siebie uważa za wszystko, a tych co nie są panami za zwierzęta, stworzone na to aby pracować na zbytki uprzywilejowanéj kasty. Przy takich okolicznościach, nie można się dziwić iż rządowi udaje się tak łatwo system zniszczenia we względzie politycznym i religijnym. Jeżeli pomimo tego nie będzie mógł całkiem przerobić Polaków, przyczyna leżeć będzie wśród wnętrza narodu, które nigdy wyniszczyć się nie da, i nieustannie ukrytym ogniem wybucha. O narodach, mówi między innymi pewien nowy pisarz: « Mamy ich często za umarłych, gdy one tylko w śnie są pogrążone. Zasypiają niekiedy na łonie potężnego państwa przez długie wieki, lecz naraz to samo państwo chorobą lub słabością dotknięte, zmuszone zostaje wydzielić je z siebie, i wtedy z zadziwieniem spostrzegamy, że ich nie pochłonęło, nie wcieliło w siebie, ani nie zabiło, i że one za najmniejszém poruszeniem znowu zmartwychwstają. » Jeżeli kiedyś ta kryzys i na Rossyę przypadnie, wtenczas pokaże się jasno, jak dalece udało jéj się polskiego ducha wyniszczyć. (*Gaz. frankońska.*).

— Główném ogniskiem nowo odkrytego związku niemieckiego, w skutek którego tak

wiele teraz nastąpiło aresztowań, ma być miasto Wrocław. Dla roztrząśnienia całéj sprawy obwinionych, ustanowioną została kommissya centralna w Frankfurcie nad Menem; a jeden minister niemiecki miał wyrzec z zapałem, iż teraz albo nigdy, przyszedł czas zetrzeć głowę całéj demokracyi niemieckiéj. (*Gazeta Powszechna Niemiecka.*)

— Ponieważ dzienniki nadreńskie, mogłyby przyjąć dążność byłéj *Gazety reńskiéj*, przeto rząd pruski nakazał cenzorom iżby jak największą dawali na to baczność, aby dążność dawnéj gazety reńskiéj kontynuowaną niebyła. Gazeta zaś *Acheńska* przybliżająca się najwięcéj do ducha gazety reńskiéj, oddaną została pod podwójną cenzurę, gdyż dotychczasowy cenzor dyrektor policyi Lüdeman okazał się niedość odpowiedającym wysokim zamiarom oświeconego króla pruskiego. (*Gazeta koloń.*).

— We Włoszech odkryć miano stowarzyszenie karbonarych rozgałęzione po całych Włoszech. Mówią nawet iż połapano wielu emigrantów włoskich, którzy tam dla rozszerzenia propagandy przybyli. Z tego powodu uwięziono wiele osób w królestwie Obu-Sycylii, w państwie papieskim, w królestwie Lombardzko-Weneckiém, w Piemoncie, a nawet w Sardynii. Denuncyacya miała przyjść z zagranicy. (*Gazeta kolońska.*)

— *Z Agramu.* Przed kilku dniami odkryto tu ruch polityczny, uważany za zbrodnię stanu. Jest to korrespondencya, objaśniająca iż Kroaci zamierzali wybić się na niepodległosć wspólnie z tureckiemi i węgierskiemi Słowianami. Mnóstwo znakomitych osób ma być w tém skompromitowanych, a Gajowi redaktorowi gazety agramskiéj wytoczono już proces kryminalny. (*Gazeta Frankfurtcka.*)

— *Z Węgier.* Liberalizm i Narodowość, są to dwie rzeczy, ktore dziś zajmują kraj cały. Do pierwszego należy przyznanie miastom prawa reprezentacyi narodowéj i uwolnienie i uwłaszczenie włościan. Potrzeba do tego innych jeszcze dodatków — jako to : uorganizowanie wychowania narodowego, i podniesienie przemysłu w miastach. Względem narodowości zachodzą niezmierne zatargi. Madziary chcą koniecznie zaprowadzić wszędzie swój język, swoje prawa i swoje zwyczaje; Słowianie, przewyższając co do liczby dwa razy Madziarów, obstają przy swoich. Zdaje się, iż najlepszym środkiem dla pogodzenia stron obu, byłoby pozostawić język węgierski dyplomatycznym, nienaruszając słowiańskich plemion : języka, zwyczajów, szkół i urządzeń narodowych. (*Gazeta Powsz. Niemiecka.*)

— Niemcy radzi być powinni iż tak powszechny głos wznosi się w Węgrzech przeciw propagandzie moskiewskiego panslawizmu. Druk i opinia publiczna oświadczyły się z jak największą energią za uwolnieniem krajów naddunajskich z rąk Rossyi. Prawie wszystkie komitaty upominają się z jak największym zapałem, aby całe Węgry przeciw Rossyi powstały, i że gotowi są ostatnią krwi kroplę i całe mienie za tę sprawę poświęcić. Odznaczają się w tém oburzeniu przeciw panslawizmowi, Szczególniéj Słowianie węgierscy; — wypadek ten powinni Niemcy jak najradośniéj powitać, bo państwo węgierskie stanowi dzisiaj ich przedmurze od Moskwy. (*Gazeta Manheim.*)

— *Z Kolonii.* — Ze wszystkich miejsc Prus nadreńskich nadsyłają już petycye na przyszły sejm Dysseldorfski; zawierają one te same artykuły, jakie już na sejmach najliberalniejszych prowincyj, pruskiéj i poznańskiéj, podane zostały, i sądzić wypada, że sejm nasz nieustąpi w niczém innym, pod względem tego ducha, jaki je ożywiał. Któreż bowiem prawe serce nie było najwyższą przejęte radością, na odgłos jednomyślnych narad sejmowych tych obu prowincyj, jak gdyby jedną duszę i jedno stanowiły ciało. Zatwardziali przeciwnicy wszelkiego postępu i wolności nie będą już mogli zarzucać, że idee liberalne, roją się tylko w zapalonych głowach, bo dwa zgromadzenia złożone z wyboru mężów najzacniejszych, i ze wszystkich stanów, powinnyby przekonać o fałszywości ich twierdzeń, któremi świat na nowo usiłowali oślepić. Teraz mogą się przeświadczyć, iż postęp gwałtem i przemocą nawet zatrzymywany, ani zniszczyć, ani wstrzymać się nieda.

(*Gazeta Kolońska*).

Paryż, d. 26 maja 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

DAWNY PATRYOTYZM

A

NOWY PATRYOTYZM.

(*Dokończenie.*)

W trzech artykułach traktujących o Demokracyi jako o warunkach przyszłego bytu Polski (1), usiłowaliśmy wykazać z jednéj strony, że w czasach obecnych, najpotężniejsze indywidualności uledz muszą karności ducha publicznego, pod zagrożeniem haniebnego zmarnienia; z drugiéj, że każde w tych czasach przeobrażenie, wyrabia i wychowuje dla swojego użytku pewne narzędzia wyłączne, pewnych bohaterów względnych, których jedynym zmysłem jest pojąć datę i pole swojego powołania. Stąd wniosek że żaden człowiek *polityczny* nie może ani wzbić się na ustroniu, ani służyć dwóm kolejno powstaniom; i to tłómaczy dla czego u nas istotnie, każde drgnienie nowe zużywa natychmiast i wali imiona wybujałe na niwie poprzedzającego pokolenia. A ludzie ci są i być muszą jak owad, co w zapamiętałości swojego obowiązku, życie z żądłem zostawia w ranie nieprzyjaciela. Co do *imion* przeto, wszelkiemu u nas powstaniu dostaje się puścizna bez żądła i bez życia; szanowne trupy, które nadaremnie pobłażanie synowskie przez czas jakiś napuszcza krwią własną i stroi kwieciem. Taką puściznę odziedziczyła konfederacya Barska po insurrekcyach sejmowych i Radziwiłłowskich, przez jakie, ze śmiercią Augusta III, konające gminowładztwo szlacheckie, wypowiedziało testamentową nienawiść swoją przeciw panowaniu moskiewskiemu i przewrotnym zamachom domu Czartoryskich. Na zużywaniu, trzebieniu, pozbywaniu się *patryotów* i tradycyj sejmu konwokacyjnego, Radziwiłłowszczyzny i konfederacyi Radomskiéj, zalegających wszystkie marszałkostwa, regimentarstwa i samą generalicyę, powstanie Barskie zmarnować musiało cały swój *perjód wiary*, a więc te właśnie trzy lata, podczas których wojna Katarzyny z Turcyą i wewnętrzne w Rossyi zaburzenia, chwianie się polityki austryackiéj, przyjazne nam we Francyi ministeryum ks. Choiseul i zakłopotana podejrzliwość Fryderyka II względem Józefa II, rozbroiły naszych wrogów i ograniczyły do 20,000 maximum sił utrzymujących Stanisława Augusta na tronie! W momencie właśnie kiedy zrzucając powoli z siebie pleśń staroświecką, powstanie ze zbrojnego sejmiku zostało jakiém takiém *wojskiem*, pod Sawą, Puławskim Kazimierzem, Walewskim w Małéj Polsce; pod Zarembą w Wieléj Polsce; pod Ogińskim na Litwie; kiedy jałowy dotąd patryotyzm prowincyj i fałszywa legalność gminowładztwa szlacheckiego poczęły wcielać się w pułki, w obowiązujące podatki, w dowódzców którzy patenta swoje podnieśli świeżo z krwawego pola na ostrzu szabli; kiedy mówię, konfederacya Barska przechodząc z perjodu *wiary* do perjodu *siły*, poczęła mieć swoją własną historyę, swoich własnych bohaterów i swoją własną politykę, wtedy, niesłychany w dziejach Europy zbieg fatalności, skojarzył trzy dwory ościenne w jednéj myśli rozbioru i zniszczenia.

Wszakże, ponieważ żadna przemoc ziemska nie jest zdolna zatrzeć z rzędu narodów zbiorowości niosącéj w sobie rzeczywistą treść postępu, Polska musiała jakimkolwiek bądź sposobem wydostać się na jawnię historyczną, i jak to już wykazano, aż do drugiego rozbioru ostatecznie uzupełniła *trilogię* pierwszéj rewolucyi swojéj.

Następuje drugi rozbiór i powstanie Kościuszki. Powstanie to przynosi ze sobą ustalone imiona to z saméj kon-

(1) Obacz artykuł: Demokracya jako warunek bytu Polski.

federacyi Barskiéj, to z robót umysłowych, dyplomatycznych, prawodawczych i organicznych, które zapełniają dzieje narodu od r. 1773 do 1791. Powstanie przypuszcza z uniesieniem tych wypróbowanych *patryotów* do swojego steru. Zdaje się że ludziom którzy młodość swoją spędzili na koniu i w więzieniach, a wiek sędziwy na pisaniu ustaw, na odgadywaniu polityki sąsiedniéj, na kształceniu rozumu publicznego, na reformowaniu państwa: zdaje się mówię, że nowe pokolenie nie mogło w lepsze ręce złożyć powtórnego wyjarzmienia Polski. Tymczasem akt sam powstania dokonany przez Madalińskiego, Kościuszkę, Kilińskiego, Jasińskiego, a więc przez ludzi żadnego prawie udziału nie mających w pracach organicznych pierwszéj rewolucyi, rzuca od razu zaćmienie na cały *patryotyzm* poprzedzający. Najgłośniejsze aż do drugiego rozbioru indywidualności zużywają się i kompromitują w praktyce insurekcyjnéj, któréj już nie rozumieją. Żarliwość *Hugonistów*, i usiłowania Kościuszki ku wojennemu wyzwoleniu wieśniaków, obudzają już w nich gorzki wstręt i podejrzliwość. Wszczyna się znowu zatarg domowy a konieczny między *starym* i *nowym* patryotyzmem; między podstarzałą szkołą sejmu czteroletniego odbijającą niewcześnie mieszczański konstytucyonalizm pierwszego perjodu rewolucyi francuzkiéj, a naśladownictwem Konwencyi, któréj wzorami wykarmiło się namiętnie młodsze pokolenie.

Jakież były warunki sukcessu dla powstania Kościuszkowskiego? Te same co dla wszelkiego na świecie przeobrażenia skomplikowanego wojną zewnętrzną. Trzeba mu było tylko przetrwać z bronią w ręku pierwszy swój perjód: perjód sporu między puścizną epoki dokonanéj a nową dzielnością, któréj puścizna ta zawalała przestrzeń i drogę; między dwoma patryotyzmami różnéj daty i różnéj definicyi; między tém co było niegdyś wielkiém, a tém co większém chciało i musiało zostać. Walka ta między łonem a płodem jest wspólną całemu Stworzeniu dolegliwością. Ażeby się narodzić potrzeba rozszarpać i zakrwawić swoją powłokę. Nieuctwem przeto jałowém jest narzekać na tę przyrodzoną konieczność; wszakże do postępu świadomości narodowéj należy udoskonalać środki kolejnego porodu i przyspieszać mechanizm przeobrażeń. Rozum ludzki nie usunie nigdy praw przyrodzonych które Opatrzność położyła dziejom. Musi więc w każdém powstaniu przygotować się bez gniewu, bez rozpaczy, z jednéj strony na pretensye i niewyrozumiały upór tego co we Francyi i Anglii nazywa się *stronnictwem konserwatorów*; z drugiéj, na gwałtowność nieubłaganą młodszego pokolenia, czyli innymi wyrazami na wstrząśnienie domowe, którego rozwiązaniem musi być albo nowy upadek, albo zupełne wyjarzmienie. Pierwszy z tych wypadków nie jest czém inném, jak tryumfem staréj powłoki nad płodem; drugi nie jest czém inném, jak zwycięztwem płodu nad powłoką. Jeżeli powstanie nie zdoła się utrzymać zbrojno w obliczu zewnętrznego nieprzyjaciela, aż do momentu w którym daném będzie pokoleniu nowemu zwyciężyć swojego wewnętrznego gnębiciela, jest to dowód albo ostatniego w narodzie zbutwienia, albo nieletności rozumu publicznego. Wszystkie dotąd powstania w Polsce, były w tym drugim wypadku. Rozum publiczny w Polsce nie przyszedł jeszcze do tego pojęcia, że jeżeli nad sprawę jego jest uniknąć *niezgód domowych*, to rzeczą jego jest skrócić je niezmiernie, przez rozróżnienie śmiałe *powłoki* od *płodu*, i odniesienie całéj bystrości swojéj do przewagi tego co ma przyszłość, nad tém co tylko ma wspomnienia. Tym sposobem

rozum ludzki pomaga woli boskiéj, uprząta koléj przed kołem przeznaczenia, przyśpiesza i uświetnia cały obrót ludzkości.

Pierwsze tedy starania wszelkiego powstania, powinny się zwrócić ku wymiataniu nie z wdzięczności narodu, ale ze sceny publicznéj *starego patryotyzmu ;* ku zapewnieniu jak najprędszego zwycięstwa swieżéj warstwie, bo ta jedynie ma w sobie zawsze dostateczny materyał dla dalszych dziejów państwa. Powstanie Kościuszkowskie i konfederacya Barska upadły albo brakiem siły do wykonania téj *epuracyi* w czasie im wydzielonym przez wojnę zewnętrzną, albo brakiem czasu potrzebnego na wydobycie z nowego pokolenia téj siły — co w rezultatach historycznych zupełnie na jedno wychodzi. W jednèm jak w drugiém z tych powstań, *stary patryotyzm* zdążył zadusić płód swój w gnieździe, jak matka ślepa i ociężała, zanim temu płodowi przyszła moc wydźwignięcia się z pod jego morderczéj pieszczoty.

Dość przecie zdawało się tych *experymentacyj* z żywotnością i losami narodu, kiedy zabłysnęła nam jutrznia samoistnéj wielkości, i po raz trzeci Polska wywołaną została uroczyście przed popis, przed trybunał świata, w roku 1830. Jeżeli patryotyzm Radziwiłłowszczyzny i konfederacyi Radomskiéj, zaraził zwłokami swojemi konfederacyę Barską; jeżeli bohaterowie konfederacyi Barskiéj raczéj szkodliwymi niż przydatnymi byli robotom reformatorskim, które zatrudniły naród między pierwszym a drugim rozbiorem; jeżeli prawodawcy, literaci, filozofowie i umiarkowańcy sejmu czteroletniego bruździli w powstaniu Kościuszkowskiém; jeżelić Hugoniści, najbardziéj rewolucyjna w tém powstaniu warstwa, nie potrafili dostarczyć dostatecznych narzędzi machinie administracyjnéj i ustawodawczéj ks. Warszawskiego; — jeżelić mówię, żadne z tych naśladowniczych i nieletnich przeobrażeń, nie znalazło w puściźnie poprzedzającego, jak tylko zużyte i nieprzystające już do swojego czasu imiona, co Polska 1830 roku, co Polska udzielnéj woli, co Polska po raz pierwszy od śmierci Sobieskiego występująca jako potęga przodkująca i odpowiedzialna, co Polska nowych czasów wygrzebać mogła ku swojemu użytkowi z urny Polski nieletniéj i nieodpowiedzialnéj? A juścić popiół. Popiół szanowny który należało nosić w szaplerzach, na sercu, ale nie mięszać do ładunków armatnich; popiół nosi się na głowie, w dniach pokuty, a Polska już dość miała téj pokuty. Teraz trzeba jéj było dumy ognistéj jak młodość; tryumfu długiego jak przyszłość. Patryotyzm Legionów i ks. Warszawskiego był deką jéj starego testamentu. Z takiego patryotyzmu można było wysnuć bardzo rozrzewniającą *Pepiadę,* ale nie rząd rewolucyjny, nie hutnię reformatorską, nie Polskę demokratyczną!

Nigdy trzy epoki chronologicznie sąsiednie, w dziejach Europy, nie znalazły się dalszemi od siebie historycznie, jak te trzy perjody ks. Warszawskiego, królestwa kongresowego i Polski listopadowéj. Nigdy ludzie nie dali się ogromniéj i prędzéj przerosnąć narodowi, nigdy *patryotyzm bijograficzny* nie dał się gwałtowniéj wyprzedzić patryotyzmowi przeznaczeń publicznych. Niczém już w porównaniu nieprzystalność ludzi i rzeczy w przeszłych powstaniach, bo tam różnice postępu zmuszone czekać na przeobrażania Zachodu, i część tylko tych przeobrażeń odciskające, kręciły się mniéj więcéj w jednèm kole nadziei i zawodów. Ale między ks. Warszawskiém a Polską kongresową, między tą znów a Polską Listopadową, otwiera się nagle cały przedział, jaki w kolejnych fazach rozwoju historycznego otwierać się może, między innemi definicyami państwa stosunków ościen-

nych i jego własnéj społeczności. Rozum narodu powinien był, idąc wytrwale za processem historycznym Europy, wznieść się do pojęcia téj różnicy, i ostatecznie wzniósł się, kiedy tak zażarcie, tak loicznie ściga pamięć ludzi którzy go nie wybadali. Ale opieszałością swoją to zrządził, że dzisiaj znów musi łatać i dorabiać powoli na pokucie, co mógł ulać jedném nalewem przy zarzewiu wulkaniczném. Na to trzeba mu było żywo pozbyć się *starego patryotyzmu* i gwałtownie przyspieszyć wzrost nowego. Rzeczą nieochybną było, że stary patryotyzm, nie mogący mieć wiedzy swojéj zgrzybiałości, wdzierać się będzie z uporem, właściwym wszelkim zgrzybiałościom do obcéj wcale dla niego roboty. Nie tajno to nikomu, że starcy nie mogąc dłużéj przeistaczać się na wzór młodości, usiłują na wzór swój przeistoczyć młodość. Spór zatém między patryotami ks. Warszawskiego i królestwa kongressowego, a patryotami Listopadowymi; między Legionistami i Kaliszanami a spiskowymi; między konstytucyjném i zurzędniczoném szlachectwem a rewolucyjną demokracyą, był tak nieochybny, jak są nieochybne zawieruchy i słoty na rozstai mrozów z wegetacyą kwietniową. O to szło tedy, ażeby nas ostatnia klęska zewnętrzna nie zaskoczyła zanim powstanie wypracuje sobie udzielne organa, udzielne życie; o to zatém, ażeby przynaglić za pomocą gwałtownych lekarstw epuracyę powstania, ze rdzy wstrzymującéj w najlepszéj wierze obrót machiny publicznéj. W polityce, rdza nie chce nigdy rozumieć że przestała być żelazem; popiół że przestał być ciałem organiczném. Dyskutować ze rdzą i z popiołem, powstania nie mają czasu. Stąd to exasperacya rozumnych powstań, wypowiadająca się raptem jak niecierpliwość ogniów zasklepionych, przez trzęsienie ziemi, a którą rdza i popiół w swojéj zawziętéj niewyrozumiałości nazywają terroryzmem i krwiożerstwem. Mniejsza jeszcze o to jak ją kto nazwie, byle w czas przyszła i miała świadomość swojego czynu. Ale biada exasperacyi, która brakiem ładu i precyzyi w swoich nienawiściach, nie wie ani czego chce, ani nawet czego nie chce. Wtedy robi się 15 sierpnia zamiast *un* 10 *août*, emeta zamiast rewolucyi; równowaga niemocy zamiast przewagi postępu. Wydziałem więc niezmiernie ważnym edukacyi rewolucyjnéj jest określić, usystematyzować, przeniknąć *à priori* fomułę tego postępu i kierunek *oppozycyi*. Na téj edukacyi zupełnie zbywało powstaniu Listopadowemu, i stąd wynikło, jak za Kościuszki, ostanie się *starego patryotyzmu* u steru sprawy publicznéj nad czas udzielony, wzrostowi nowego, przez wojnę zewnętrzną; a więc przeżycie powstania przez rdzę i popiół.

Ucząc się historyi przez porównanie a nie przez naśladowanie, jak dotąd czyniono, może nam się uda wydobyć z klęsk naszych bardzo zbawienne wnioski na przyszłość. Rozpoczynając nowe powstanie będziemy wiedzieli naprzykład, 1° że ktokolwiek był u steru w powstaniu Listopadowém, przez to samo już musi stanąć w rzędzie *konserwatorów*, to jest na stronie, któréj jedyną funkcyą, we wszelkiéj porządnéj ewolucyi narodowéj, jest służyć za drażnią i pastwę dla ćwiczeń młodego pokolenia; 2° że ażeby to młode pokolenie nie stało się owszem pastwą dla *patryotyzmu* konstytucyjno-monarchicznego, jak to miało miejsce w powstaniu Listopadowém, względem *patryotów* Napoleońskich, i Alexandrowskich, wypada mu koniecznie przynieść ze sobą jasną i kompletną teoryę skłonności i wstrętów miłości i nienawiści; 3° że kiedyć już powstanie przyszłe nie może się obejść bez rozprawy ze *starym patryotyzmem*, wszystkie przewidzenia powstania tego ku temu przynajmniéj zwrócić należy, ażeby spór ten nie przetrwał wojny zewnętrznéj i nie zabierał miejsca dalszym rozdziałom na-

rodowéj epopei — czyli, że potrzeba się żywo uwinąć z *epuracyą* wewnętrzną, ażeby nie mieć z dwoma razem nieprzyjaciołmi do czynienia, i nie walczyć ze skałą Syzyfa na karku; 4° że ponieważ dzisiaj żadne państwo nowe nie może wciskać się do harmonii europejskiéj bez przyniesienia wkupnego w wielkiém i nowém dobrodziejstwie, a teokracyi, monarchii, arystokracyi i konstytucyonalizmu Europa ma dość i bez nas, a zatem nie pozostaje dla naszego zmartwychwstania jak tylko szeroka, śmiała i szczera demokracya: jedyna w dziejach obecnych budowa, jakiéj nie skompromitowała jeszcze zbutwiałość, jedyna do jakiéj usposobione jest ziemiańskie i gminne społeczeństwo Słowian, jedyna w jakiéj Polska może przodkować zarazem z chwałą, korzyścią i sprawiedliwością pobratymcom swoim, jedyna w jakiéj nie znajdzie zawistników i krwawego współzawodnictwa, a jedyna w któréj znajdzie przed konfessyonałem własnego sumienia niecofnięte rozgrzeszenie za długie ciemięztwa nad ludem swoim. Stąd nakoniec konkluzya że w przyszłém powstaniu definicya patryotyzmu jest tak nierozłączna od demokracyi, jak powód jest nierozłącznym od celu, i że wszystko co stoi na przeciw lub obok niéj, a nie w niéj, stanie się świętokradzkim manifestem przeciw majestatowi Ojczyzny saméj.

L. Mierosławski

Od niejakiego czasu między ludźmi *wyższego tonu* w emigracyi, niepojęte zachodzą sceny.

Nieskwapliwi w zbieraniu tego rodzaju kroniki, niechcieliśmy na wieczną rzeczy pamiątkę zapisywać, że w d. 3 maja na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Literackiego P. Mickiewicz wcale nieestetycznie zelżył p. Wł. Platera i pięściami mu groził; lecz kiedy po słowach i gestach, i skądinąd czynne obelgi miały nastąpić, a w każdym razie głoszone są pismem zdrożniejszém jeszcze od samego czynu, kiedy poeta, duchem swoim natchnął bohatera, za P. Mickiewiczem wstąpił w szranki P. Matusewicz, czas żeby opinia publiczna wmięszała się między walczące strony.

Powodem tak gwałtownych wybuchów przeciw P. Platerowi, jest polemika przeciw Towiańszczyznie i królestwu *de facto*, prowadzona przez dziennik, którego on jest właścicielem i wydawcą. Rzecz przeto nie jest wyłącznie osobista; zemsta na jaką P. Plater wystawiony, jest zemstą partyi.

Niezwiązani żadnemi osobistemi stosunkami z P. Platerem, ani żadną wspólnością opinii jakie dziennik jego popiera, wiele sami przeciw stronności i płytkości sądu tego dziennika mając do powiedzenia, nie wahamy się jednak otwarcie oświadczyć, że zemsta przeciw P. Platerowi wymierzona, przeszła wszelką miarę i przybrała najpotworniejsze formy.

Chcąc oddalonych od teatru tych publicznych zgorszeń postawić w możności utworzenia sobie zdania o wszystkiém, wejdziemy tu w szczegółowy opis zajścia P. Matusewicza z P. Platerem i powodów tego zajścia.

Dziennik Narodowy zrobił był zapytanie Matusewiczowi, czy jest prawdą że on chodzi do ambassady moskiewskiéj i do renegata Mirskiego? Na to zapytanie Matusewicz przez *Trzeci Maj* odpowiedział, że był w ambassadzie, ale po to, aby się dowiedzieć czy listy do familii pisane nie kompromitują jéj; że był u Mirskiego, bo miał do niego interes. *Dziennik Narodowy* powtórzywszy to usprawiedliwienie się P. Matusewicza zrobił uwagę, iż sąd o niém publiczności zostawia.

Naszém przeto zdaniem, *Dziennik Narodowy* uczynił to wszystko, co po niém

słusznie wymagać było można. Lecz Matusewicz znany ze swego awanturnictwa, nie chciał na tém poprzestać, i przybierając na siebie charakter mściciela partyi dynastycznéj, z którą *Dziennik Narodowy* w najżywszych jest sporach — wydrukował zawiadomienie że P. Platera *należycie wykropił*, i zawiadomienie to sam rozdawał przy wypłacie żołdu w Prefekturze Policyi; na co zwolennicy *Trzeciego Maja* spoglądali z uśmiechem, i co usiłowali usprawiedliwić w rozmowie.

Jak nisko spadła dziś arystokracya nasza, niech każdy i stąd wnosi, że postępek którym z takim cynizmem chełpi się P. Matusewicz, miał zajść na cmentarzu w Montmorency, przy grobie Kniaziewicza i Niemcewicza, po nabożeństwie odbytém za ich dusze! W obec tego, niczém są kłotnie i pojedynki z żywości pierwszego starcia się opinii politycznych, w początkach emigracyi wynikłe, a z których przecie *ton wyższy* niezmiernie się gorszył?

Wyraziliśmy się, że postępek ze strony Matusewicza *miał zajść,* albowiem Plater temu zaprzecza, i przez *Dziennik Narodowy* oznajmia, iż tylko za wyrządzoną sobie obelgę pismem sądownie upominać się będzie. Cokolwiek bądź, P. Plater schańbionym nie został. Hańba spada jedynie na P. Matusewicza, na stronnictwo dynastyczne które mu przyklaskuje. Droga obrana przez P. Platera do poszukiwania sprawiedliwości na takim człowieku, jak P. Matusewicz, jest zupełnie właściwą.

Do czynów obciążających Jenerała Rybińskiego, jeszcze nie jeden dodać przyjdzie — zostawując to więcéj świadomym osobom, przytaczamy z otrzymanéj w tym względzie korrespondencyi, następujący wyjątek:

« Zapytuję sztabu głównego i polowego, niechaj zacytuje choć jeden czyn Jen. Rybińskiego, z któregoby kraj i rewolucya jakąkolwiek korzyść odniosły? Może nieszczęsna chęć i nadzieja układów z Moskalami, którą Jen. Rybiński od Modlina aż do Prus wyłącznie się karmił, i propozycye poddania się królowi konstytucyjnemu, aż do znudzenia przez Morawskiego i Milberga, Paszkiewiczowi czynione, zaszczyt ostatniemu naczelnemu wodzowi przynoszą? Jak zakwalifikować postępek ostatniego wodza, iż wszystkie nasze mappy, i plany przez pułk. Klemensowskiego, i kassę narodową z sześciu milionów przeszło składającą się, która na dalsze prowadzenie wojny, a w ostatnim przypadku na przeprowadzenie naszych pułków do Francyi, służyć mogła, Moskalom wydał? F. W....

Vienne, d. 30 maja 1843 r.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polacy zamieszkujący departament de la Mayenne zostali obdarzeni niespodziewanym zapisem. P. Karol Goussin, dawny kapitan Grenadyerów Gwardyi Napoleona, zmarły w Quelaines około Laval d. 24 z. m. przeznaczył testamentem dla każdego z nich po tysiąc franków. Dar ten wywołało wyższe, od prostéj litości, uczucie; p. Goussin zrobił zapis nie z przywiązania do pojedynczych osób, ale przez uwielbienie sprawy naszéj i naszych dla niéj poświęceń. Ustęp ten jego testamentu jest następujący:

« Zapisuję po 1000 fr. każdemu Polakowi zamieszkującemu departament de la Mayenne którzy opuścili kraj swój w skutek ostatniéj rewolucyi, jako upominek za ich poświęcenie się dla Ojczyzny. Zapis ten zostanie wypłacony Polakom obecnym w departamencie w dzień mojéj śmierci, jakakolwiek byłaby ich liczba, bez żadnéj różnicy i bez żadnego zmniejszenia z najpierwszych funduszów które wpłyną lub będą do rozporządzenia. Jest to dług, jaki wypłacam dawnym towarzyszom broni, którzy poświęcili się obronie swego kraju. »

— Towarzystwo imienia Jabłonowskich, *Societas Jablonoviana*, ufundowane w Lipsku w r. 1760 przez Józefa Alexandra, ks. Jablo-

nowskiego — wyznacza co rok nagrody w medalach złotych wartości 24 dukatów za najlepsze rozprawy w przedmiotach dotyczących: historyi polskiéj, matematyki, fizyki i nauk przyrodzonych. W programie do konkursu na rok 1843 i 1844 ogłoszone są następujące zadania:

Na rok 1843: *Exponatur, cujusmodi Jesuitorum in regno Poloniæ inde a regno Henrici Valesii Andegavensis, usque ad annum 1764 fuerit ratio, et quonam modo dissidentium qui vocantur, status civilis auctoribus istis sit pessumdatus.* (Wyłożyć dzieje Jezuitów w królestwie polskiém, począwszy od Henryka Walezyusza do r. 1764, oraz w jaki sposób za ich przyczyną, pogorszył się stan cywilny tak zwanych dyssydentów).

Na rok 1844: *Quæstionem proponimus de commertio publico, quod inter Polonorum rempublicam et franco-galliæ reges ante sec. XVIII medium intercesserit, qua in solvendo ea potissimum, quæ ad Poloniæ regum electiones atque ad Joh. Casimiri et Joh. Sobieski regna pertinent, recensita velimus.* (O stosunkach politycznych między Rzecząpospolitą polską a monarchami francuzkimi przed wiekiem XVIII, mianowicie w czasie elekcyi królów polskich i panowania Jana Kazimierza, oraz Jana Sobieskiego.)

Rozprawy dawniéj mogły być pisane tylko w języku łacińskim, w tym roku Towarzystwo zawiadamia, iż można użyć języka: łacińskiego, francuzkiego, lub niemieckiego. Rozprawa na rok 1843 powinna być odesłaną najdaléj z końcem listopada r. b. *franco*, na ręce sekretarza Towarzystwa, Maurycego Wilhelma Drobisch, matem. i filozof. profesora w Lipsku.

— *Gazeta codzienna Warszawska* zamieszcza prospekt na dzieło: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym, opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego.* — « Dwa główne cele, mówi Gazeta, mieli na widoku autorowie tego ważnego dzieła, kilkoletnią pracę poświęcając na jego dokonanie. Pierwszym z nich było zaradzenie potrzebie tylu osób, życzących mieć wiadomości historyczne o wielu miejscach w kraju, które zwiedzały lub zwiedzać mają, a nawet gdzie sami żyją, lub o których z niepewnych tylko podań gminu słyszeć coś mogły. Drugim celem było wyświecenie mało dotąd znanéj historyi praw i swobód miejskich w dawnéj Polsce, epoki założenia samychże miast, wzrostu i pomyślności ich, albo też przyczyn upadku.

« Dzieło to w zakresie ośmiu przeszło wieków aż do r. 1793 włącznie, wystawi początek i znaczenie miast, zamków, kościołów i klasztorów w monarchii Bolesławów i Jagiełłów w różnych epokach powstałych. Trzy główne prowincye, z których składała się starożytna Polska, wskazały autorom podział ich pracy na trzy części czyli tomy. Ogólny rzut oka na wypadki polityczne i cywilizacyę narodu, poprzedzi szczegółowe opisy miast; rys historyi litewskiéj będzie wstępem do obrazu téj krainy. Będzie to świat starożytnéj ziemi Lechitów i połączonych z nimi krajów w nowym widoku czytelnikom wystawiony.

« Całe dzieło około 80 arkuszy druku zawierające, i na trzy tomy podzielone, wychodzić będzie poszytami z sześciu arkuszy złożonemi in 8° maj; herby dawnych województw, ziem i główniejszych miast w pięknych drzeworytach, przez Smokowskiego wykonanych, ozdobią to dzieło. Pierwszy poszyt miał wyjść d. 1 maja r. b., dalsze następować mają bez przerwy każdego pierwszego dnia w miesiącu. Cena prenumeraty wynosi w Warszawie zp. 40. »

— Nowy ukaz Mikołaja przepisuje, aby żydzi, przeznaczeni na lat 22 służby w wojsku, i obchodzący szabassy, czas służby mieli jeszcze o lat 6 przedłużony. Ci zaś którzy przejdą na schyzmę, mają być z pod téj kategoryi wyjęci. Nietylko więc unitów, katolików, i protestantów ale nawet i żydów zmusza rząd do obrządku greckiego. *(Gaz. berlińska).*

— W Połockim korpusie kadetów przeznaczono 10 miejsc dla młodzieńców, synów szlachty z królestwa polskiego. Zapełnienie tych miejsc rozłożone zostało na lat cztery; w pierwszym roku, może być przyjętych trzech; w drugim trzech, w trzecim jeden,

w czwartym trzech. Dzieci powinny mieć od 10 do 12 lat wieku. *(Gaz. Pozn.)*.

— Stanisław Kossakowski członek komissyi proźb królestwa polskiego wyniesiony zo stał wraz ze swoim potomstwem, na godność hrabi cesarstwa rossyjskiego — z powodu, jak mówi ukaz z d. 19 marca « iż w r. 1794 osoby tegoż rodu : Biskup Wileński Józef i Het man byłego W. Ks. Litewskiego Jenerał-porucznik służby rossyjskiéj Szymon Kossakowscy, padli ofiarą przywiązania swego do Rossyi (1). » *(Tyg. Petersb.)*.

— Sejm nadreński, zaraz po jego otwarciu, uchwalił podać adres do króla, upominając się o wypełnienie życzeń nadreńskich prowincyj na ostatnim sejmie objawionych, a mianowicie o dozwolenie drukowania rozpraw sejmowych, które dzisiaj potrójną przechodzić muszą cenzurę. Adres ten przyjęto jednomyślnością. Wniesiono następnie, aby sejm zawiesił swoje obrady, dopóki na ten adres nie nadejdzie odpowiedź królewska. Ponieważ jednak po żwawéj dyskussyi, okazała się równa liczba głosów za i przeciw wnioskowi ; przeto czynności sejmu nie zostały zawieszone. *(Gaz. koloń.)*.

—Sejm Węgierski został otwarty d. 20 z.m. Główniejsze propozycye podane ze strony rządu są następujące : 1° Rewizya prac ostatniéj kommissyi sejmowéj dotyczących : kodexu karnego, dróg, wyżywienia wojska itd. 2° Zapobieżenie wydarzyć się mogących i przytłumienie już wydarzonych nadużyć na zgromadzeniach komitatowych. 3° Zniesienie kwaterunku dla sejmujących w Presburgu. 4° Uwłaszczenie włościan. 5° Porównanie wszystkich wyznań w obliczu prawa.

Sejm ten bardzo długo trwać będzie, bo oprócz powyższych propozycyj, przyjdą do rozwagi postulata i grawanima od sejmu, z których główniejsze są : 1° ograniczenie królewskiego *veto*, to jest aby projekt dwa razy przez sejm przyjęty, tém samém stawał się prawem. 2° Przyłączenie do Węgier Siedmiogrodu i Galicyi. 3° Wydalenie z wojska węgierskiego cudzoziemców, konsystencya jego w Węgrzech, i zaprowadzenie węgierskiéj kommendy. 4. Wolność mówienia i pisania — Utworzenie dziennika sejmowego. 5° Zparowadzenie wszędzie węgierskiego języka. *(Gaz. Augsb.)*.

(1) Powieszeni — pierwszy w Warszawie, drugi w Wilnie. — Zob. szczegóły w *Przeglądzie Dziejów Polskich*, Część II. str. 43 i 90.

ZMARLI.

— Dnia 29 marca, umarli w Paryżu : Waligurski Ignacy i Zaleski Felix.

— Dnia 8 kwietnia umarł w Lille, w szpitalu wojskowym Ambroży Bulewicz, rodem z Litwy.

W Hâvre (Seine Inférieure) d. 2 z. m. znaleziono ciało w stanie zupełnego zepsucia w kanale portowym jednego z tam mieszkających Polaków nazwiskiem Komar.

Dnia 25 z. m. umarł w Paryżu pułkownik Ludomir Piotr Łagowski. Żołnierz z czasów Kościuszki, prześladowany przez Moskali i więziony, nie opuszczał żadnéj sposobności do służenia orężem Ojczyznie.

ZAWIADOMIENIA.

Józef Kruszewski były uczeń wydziału medycznego w Wilnie, zechce się zgłosić do Alexandra Biergla à Grignon par Nauphle (Seine et Oise.).

Władysław Wieczfiński i Henryk Barczewski który był w r. 1838 w Nowym-Yorku, zechcą donieść Henrykowi Jakubowskiemu mieszkającemu w Versailles r. des Tournelles N. 18, o swoim teraźniejszym pobycie.

SPROSTOWANIE.

Na str. 257 kol. 1 wiersz 28 *pokolenia ówczesnego czasu* należy wymazać *czasu*.

Na str. 257 kol. 2. wiersz 33 zamiast *Grochowa* należy czytać *Grachów*.

Na str. 258 kol. 1. wiersz 15 zamiast *dzieciach* należy czytać *dziejach*.

Paryż, d. 7 czerwca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

SEJM W. KS. POZNAŃSKIEGO.

Tegoroczny sejm Poznański zbyt wiele różnił się od poprzednich, zbyt widoczny oznaczył postęp na drodze politycznego wykształcenia braci naszych Wielkopolanów, abyśmy raz jeszcze przynajmniéj powszechnéj uwagi na niego nie zwrócili. Jest to miły obowiązek z którego uiszczamy się tém chętniéj iż nam nastręcza sposobność przeniesienia myślą czytelników emigracyjnych na rodzinną ziemię; na ten jéj ułamek, na którym uczucia polskie w śród grobowéj gdzieindziéj ciszy gorejące, swobodniéj wynurzać się mogą i życie narodowe jaśniejszy rzucać odblask.

Zabierając się do téj pracy czujemy dobrze iż oddalenie od miejsca w którem odbywały się narady, niedozwala nam szczegółowego robić przeglądu wszystkich przedmiotów, któremi sejm był zajęty. Zrobimy tylko kilka ogólnych spostrzeżeń nad duchem jakim obradujący byli ożywieni i kierowani, a na co nam wiadomości i akta przez pisma publiczne miejscowe i zagraniczne ogłoszone wystarczają.

Nasuwałoby się nam naprzód pytanie, czy właściwiéj jest korzystać z instytucyi, i środków zachowanych przez rządy zaborcze, czy też niemi pogardzać i całkiem je pomijać? Lecz członkowie sejmu zebrani w Poznaniu oświadczając zaraz na wstępie królowi Pruskiemu, że są i chcą nadal pozostać Polakami — najlepiéj co do obecnego przypadku pytanie to roztrzygnęli. To jedno oświadczenie nadało sejmowi istotnie narodowy charakter; dało uczuć Europie obojętnością przeszłych sejmów zgorszonéj, że nie same tylko Izby francuzkie zachowaniem Polskiéj narodowości są zajęte. Gdyby zaś bez tego oświadczenia, sejm Poznański, pochwycił był jedynie za projekt dotyczący zaprowadzenia kolei żelaznych, zmiany kodexu karnego i tém podobnych administracyjnych lub sądowniczych przedmiotów, wtedy niczemby się nie różnił od sejmów innych prowincyj monarchii pruskiéj, a jego członkowie niczem od Prusaków, którą to nazwę z taką ironią król im narzuca.

Adres więc tak wyraźne i otwarte oświadczenie po raz pierwszy w sobie zawierający, ustanawia zasadniczą różnicę między myślą i polityką niedawno zamkniętego, a myślą i polityką poprzednich sejmów.

Że ta odmiana nie jest jedynie skutkiem napływu ludzi nowych, ale ogólnego postępu opinii publicznéj, wnosić można stąd, że wielu dzisiejszych deputowanych w skład dawnych sejmów wchodziło. Wszyscy zaś teraz jednomyślnie, wyjąwszy dwóch nie *Niemców*, ale noszących nazwiska starożytnych rodzin polskich — Radziwiłła i Edwarda Raczyńskiego — na adres się zgodzili. Póżniéj nawet ci dwaj z swego fałszywego położenia wycofać się usiłowali — i to jest co na uwagę zasługuje. (*)

(*) Że zła sprawa sofizmatami tylko daje się bronić, a Polacy na względy ujarzmicieli swéj Ojczyzny zasłużyć chcący, uległością i pochlebstwem zwykle samych cudzoziemców zawstydzają, przekonywa korrespondencya w osobistéj obronie Edwarda Raczyńskiego, przez niego samego, jak się zdaje, napisana, z któréj najciekawszy nstęp poniżéj przytaczamy:

« Lecz najboleśniejsze na nas uczucie sprawiła, mówi autor korrespondencyi, mała na pozór okoliczność, kwestya formy: chcę mówić o nielegalności przesłania adresu wprost do tronu, kiedy prawo każe to czynić za pośrednictwem komisarza królewskiego. A więc my Polacy nigdy się nie nauczymy szanować prawa? Nie dość dla nas nauki przeszłości, nie dość że zuchwalstwo szlachty, samowolne we wszystkiém postępowanie przyprowadziły nas do upadku; gdziekolwiek iskierka życia publicznego dla cząstki naszego narodu zabłyśnie, toż samo zuchwalstwo, toż samo lekceważenie prawa, wiecznie nas cechowało! Człowiek polityczny może być tego lub owego zdania, może ten lub ów błąd popełnić, lecz człowiek co prawo i przepis ma za nic, ten obywatelem cywilizowanego kraju być nie może. Miałożby się to sprawdzić co o nas Pradt powiedział: « żeśmy niezdolni by cokolwiek uorganizować. »

(Dziennik Narodowy N. 115 z d. 10 czerwca 1843 r.)

Dla Polaków zostających pod obcemi rządami które ich wynarodowić zamierzają, powiedzieć : jesteśmy i chcemy zostać Polakami — jest już wiele. Lecz my znaczenie wyrazów oceniamy z myśli która je wywołała, z całego łańcucha ognia które téj myśli wątek przeprowadzają i wiążą z jéj następstwami. Otóż z takiego stanowiska uważając adres sejmowy, zdaje się on nam mieć pewne znaczenie.

Nasamprzód znaczy to odstąpienie polityki każącéj upatrywać dobroczyńców w obcych ujarzmiciielach, od których nic otrzymać nie można;*przez cierpliwe znoszenie niewoli. Przypomnijmy sobie że sejm poprzedni wierząc w wspaniałomyślne zamiary króla pruskiego, gwałtem w niego wmawiane, najmniejszą wzmianką o narodowości polskiéj nie chciał odejmować mu zaszczytu w przywiedzeniu tych zamiarów do skutku li z własnego popędu. Król miał o przywróceniu całéj Polski myśleć — sejm obawiał się obrazić go prostem oświadczeniem że Polacy istotnie chcą zostać Polakami. Niepodobna w bierniejszém stawiać się położeniu, daléj posuwać złudzeń, mocniéj krępować swych więzów, odejmując sobie jedyny środek do ich skruszenia, sprężystość ducha, który gdy jaki naród w sobie przytępi, zniweczy, żadna już siła wskrzesić go nie zdoła ; wtedy sam Bóg go potępił.

Cofnięcie się z takiego toru, wywikłanie z sideł obcą chytrością nastawianych, to zdaje się zapowiadać adres, obrady, jedném słowém kierunek ostatniego sejmu poznańskiego. Ograniczona jest jego działalność, w szczupłym ułamku naszego kraju zamknięta, ale dobrze żeby robił przynajmniéj to, co w jego jest mocy.

Korrespondencya zawiera także zwrot do *stronnictwa równości* któremu kierunek sejmu przypisuje, co takim smukiem i gniewem przejął króla pruskiego i taką boleścią jego przyjacioł. Istotnie jeżeli w téj sprawie ubolewać nad czém przychodzi, to nad zgodnością korrespondencyi z reskryptem królewskim, w zamienieniu życzeń powszechnych, w widoki jednego tylko stronnictwa. Czynem jest wszakże, iż z całego grona sejmujących, dwóch tylko jednością uczuć z tém *stronnictwem* nie było połączonych, i od spólnictwa w popełnieniu wysokiéj polskiéj zbrodni się wyłączyło. Musi więc ono być narodowém, jeżeli nie całym narodem.

Donosząc o zajściu między pp. Platerem a Matuszewiczem, nadmieniliśmy iż rzecz cała ma się wytoczyć przed kratki sądowe. Jakoż proces miał w istocie miejsce w d. 16 b. m. przed sądem policyi poprawczéj. Zamiast jednéj było właściwie dwie sprawy : pierwsza Platera przeciw Matuszewiczowi; druga Matuszewicza przeciw Platerowi — w obu, skarzono się wzajemnie o potwarz. P. Plater wypierając się wszelkiéj odpowiedzialności za artykuły umieszczone w Dzienniku Narodowym z d. 3 czerwca został uwolnionym, P. Matuszewicza zaś skazano na 100 fr. kary i na koszta.

Taki jest rezultat tego zajścia, które szczególniéj nam jako Polakom, wcale zaszczytu nie czyni. Spodziewamy się że uczuły to obiedwie strony. Prokurator królewski publicznie nawet wyjawił swoje zadziwienie, iż adwokat p. Matuszewicza p. Marie, którego opinie i uczucia są znane, podjął się sprawy podobnéj. Nie więcéj ze swego klienta musiał być zadowolniony p. Chaix-d'Est-Ange, chociaż p. Plater dla podniesienia się w oczach swego obrońcy, przedstawił się za naczelnika partyi narodowéj, mieszczącéj w sobie w emigracyi wszystkich ludzi liberalnych, postępowych, demokratycznych zasad, a swój *dziennik* za organ téj partyi. Nieskąd inąd bowiem jak od swego klienta mógł się p. Chaix-d'Est-Ange o téj wysokiéj a urojonéj pozycyi dowiedzieć. Pochwały i tytuły, choć przed kratkami sądowemi wzniesione, na nic się p. Pla-

terowi nie zdadzą, lecz wyznajemy iż nie sądziliśmy aby pretensyjki osobiste zechciał posuwać do tak wysokiego stopnia. Z drugiéj strony wszystkim pretendentom do naczelnikowstwa, p. Plater powinien służyć za dowód, iż żaden z nich nic sam przez się nie znaczy, i że dla zjednania sobie jakiejś powagi, potrzeba mu zastawiać się pewną cząstką emigracyi, i głosić się wyznawcą opinij, które w duszy nienawidzi i odpycha.

Powiemy jeszcze p. Platerowi że niewłaściwie przed sądem utrzymywał, iż w emigracyi, nie sam *Dziennik Narodowy* niema odpowiedzialnéj redakcyi, bo chociaż może nie każdego pisma redakcya jest znaną, ale żadne zapewne w razie potrzeby nie chciałoby się od odpowiedzialności usuwać.

W tych dniach otrzymaliśmy: *adres przedstawiony parlamentowi W. Brytanii* przez Jen. Rybińskiego. Podpisał się on, już niejako prezes rządu, ale jako *opatrzony* tymczasowie władzą prezesa. Otoż zyskaliśmy cokolwiek — bądźmy cierpliwi, a może odstąpi i reszty.

Czytelnicy *Demokraty* wiedzą dokładnie co znaczą i jaką mają wagę wszystkie podobne adresa: próbę polityki i uważania sprawy naszéj przez J. Rybińskiego, przedstawiliśmy im niedawno przytaczając ustęp z adresu, jaki w tym roku podał do Izb francuzkich—nie będziemy ich też rozbiorem tego nowego aktu trudzili. Dosyć gdy powiemy, iż opiera się całkiem na następującéj myśli: kongres wiedeński został przez Mikołaja zgwałcony — a że na kongresie Anglia była stroną, niepowinnaby więc zgwałcenia milczeniem pomijać; Polska musi być niepodległa, ocali się i sama, ale Europa zostanie oskarżoną iż nie ma sprawiedliwości dla Polski; potrzeba dziś wrócić do zasad ogłoszonych 1815 r. inaczéj będą wstrząśnienia, wojny, i rozbiór Turcyi, kiedy odbudowanie Polski a zmniejszenie Rossyi, byłoby dla téj ostatniéj dobrodziejstwem i posadą pokoju Europy.

Niechże teraz kto powie, iż J. Rybiński nie rozumie wyższéj polityki, i niezna wszystkich kwestyj zajmujących głowy dyplomatów!

Do Redakcyi Demokraty Polskiego.

Szanowny Wydawco!

Z polecenia komitetu i w jego imieniu, upraszam cię o miejsce w twoiém pismie dla ogłoszenia, które zarówno interessować powinno i redakcyę i prenumeratorów twego dziennika w Anglii zamieszkałych. Upraszając razem o rychłą i dosłowną publikacyę przesyłającego się ogłoszenia, łączą wyraz szacunku i braterskiéj życzliwości.

Markowski Piotr.

Ogłoszenie.

Komitet ogółu emigracyi polskiéj w Londynie, zawiadamia wszystkich wydawców dzienników emigracyjnych polskich, iż w skutek jego żądania i starań, a następnie postanowienia rządu angielskiego, wszelkie dzienniki polskie (ma się rozumieć gazety) wychodzące we Francyi, mogą przechodzić do Anglii przez pocztę wprost pod bandą, a odbierający je, płacić tylko będą za każdy numer pół-pensa, czyli jeden sous, z zachowaniem jednak następnych przepisów.

1. Każdy numer takowych pism, ma być opatrzony stęplem rządowym. (Timbre Royal).

2. Powinien być oddany na pocztę przed ósmym dniem po jego publikacyi.

3. Niewolno we środku posyłającego się numeru zamieszczać listów; ani robić na nim żadnych napisów lub znaków, zapisując jedy-

nie na bandzie nazwisko i adres, jako skazówkę do kogo i gdzie się posyła.

Przekroczenie tych prawideł, mogłoby narazić odbierającego na wielką przed prawem narodowém odpowiedzialność.

Komitet nakoniec ostrzega : iż gdyby kogokolwiek spotkała trudność w odbiorze nadesłanego sobie pisma, to jest, gdyby żądano zań listowéj opłaty, w takim razie odbierający, może go nieprzyjąć, a natychmist zawiadomić o tém polski komitet, który, znajomą sobie już drogą, trudność takową usunie.

24 maja 1843 r.

Prezes Komitetu.
Leon Jabłoński.
Sekretarz. Makowski Piotr.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Księga prawa cywilnego dla prowincyj nadbaltyckich uzyskała niedawno temu najwyższą sankcyę Mikołaja. Z pewnością donoszą, że stosunki włościańskie w niemiecko-rossyjskich prowincyach, z powodu których ostatniemi czasy zaburzenia w Finlandyi zaszły, żadnéj łagodzącéj zmianie nieuległy, lecz całkiem w *status quo* pozostały. Wiadomo, iż poddaństwo w téj prowincyi jest zniesione, i że prawa i obowiązki panów i chłopów polegają na ugodach, które wszelako brzmią bardzo dwóznacznie, i zawsze z korzyścią dla pana bywają wytłómaczone. (*Gazeta poznańska*).

— *Z nadbaltyckich prowincyj.* Skargi na uciemiężenia niemieckiéj ludności w rossyjskich nadbaltyckich krajach co się tyczy języka, narodowości i religii są dziś tak liczne, iż zaczynają zwracać powszechną w Niemczech uwagę. Rząd rossyjski chcąc wynarodowić Polaków, starał się to usprawiedliwić polityką i tém iż Polacy rewolucyę zrobili. Lecz my Niemcy nadbaltyccy nigdy nierobiliśmy rewolucyi przeciw Rossyi; ona owszem wiele nam winna wdzięczności. My pierwsi zaprowadziliśmy oświatę wśród barbarzyńskich Moskali, rozszerzyli nawet przemysł; dotychczas jeszcze pierwsze urzędy tak wojskowe jak cywilne lub dyplomatyczne, posiadają w Rossyi Niemcy nadbaltyccy. Dlatego też wszyscy poprzedni cesarze, uznając te zasługi, udzielali znacznych prerogatyw Niemcom, jakich nawet żadna prowincya nie miała. Dopiero teraźniejszy cesarz począł wszystkich ciemiężyć, uroiwszy sobie iż potrafi wszystkich w Moskali zamienić. Jest to nierozmyślném marzeniem, jeżeli sądzi iż zdoła Polaków na Moskali przerobić, ale przynajmniéj Polacy są Słowianami; my zaś Niemcy nigdyśmy takimy nie byli. Jesteśmy cierpliwi i spokojni, ale się przeistoczyć w Moskali nie damy, i prędzéj cała potęga Mikołaja rozsypie się w gruzy. (*Gazeta kolońska*).

— *Z Poznania.* Hr. Arnim dowiedziawszy się iż rozeszła się u nas pogłoska, jakoby rząd ustanowił w Poznańskiém tajną policyę i że przekonanym będąc o nieprzyjacielskim sposobie myślenia mieszkańców całéj prowincyi, zamierza napaść na domy i ogólną zrobić rewizyę—rozkazał Ober-prezydentowi Beurman ogłosić, iż jakkolwiek rząd pruski stara się poznać każdą prowincyę tak we względzie materyalnego jéj stanu, jako też i ducha jéj mieszkańców, jednakże jest nieprzyjacielem wszelkich tajnych doniesień i napadów na domy; przeciwnie, każde szpiegostwo pojedynczych osób i rewizye domów uważa za szkodliwe dla rządu; że wreście w czasie kilkoletniego urzędowania w księstwie, hr. Arnim mógł przekonać każdego, że niezasługuje na to, aby go o tak niegodne i plamiące jego osobisty charakter czyny, posądzać miano. (*Gaz. pow. Aug.*)

— *Ze Lwowa.* Ogłoszony tu został ukaz Mikołaja względem żydów galicyjskich, stanowiący : iż ci wtenczas dopiero otrzymają pozwolenie udania się do Rossyi, gdy wprzód dostatecznie dowiodą rządowi rossyjskiemu, że mają tam konieczny interes czy to we względzie handlowym, czy sądowniczym, czy spadkowym; i od tamtejszych władz otrzymają poświadczenie iż są tam w istocie potrzebni. Składać przytem mają : swoje rodowody, wymienić miejsce pobytu, rodzaj zarobku, ilość towarów mających się przewieść do Rossyi, i kwity na to od władz celnych uzyskane,

jakoteż wskazać fundusze na podróż i osoby z któremi stykać się będą. (*Gazeta Berlin.*)

— *Z Warszawy.* Ogłoszoną tu została ustawa dla instytutu nauczycieli elementarnych okręgu naukowego warszawskiego. Celem tego instytutu jest ukształcić nauczycieli dla szkół elementarnych tak miejskich jak wiejskich. Instytut ten ustanowiony zostaje w miasteczku Radzyminie, w bliskości Warszawy, pod bezpośredniém zawiadywaniem kuratora okręgu naukowego warszawskiego i Rady wychowania publicznego. Przy tymże Instytucie ustanowioną zostaje szkoła elementarna wzorowa. W Instytucie wykładane będą nauki : 1. religia, historya święta i nauka moralna. 2. pedagogika z wyjaśnieniem metod nauczania : zwyczajnéj i wzajemnego uczenia. 3. język rossyjski. 4. język polski. 5. arytmetyka, tudzież wiadomości o miarach, wagach i pieniądzach używanych w cesarstwie i królestwie. 6. ogólne wiadomości z jeografii cesarstwa i królestwa. 7. kaligrafia. 8. rysunki linearne. 9. śpiew kościelny. Kurs nauk trwać będzie rok jeden i mieć kierunek wyłącznie pedagogiczno-praktyczny. (*Gazeta poznańska*).

—Mikołaj nowém postanowieniem objaśnia iż czas służby w obowiązkach marszałków szlachty kuratorów gimnazyów, deputatów i sekretarzy szlacheckich, nie może być zaliczany przy wyznaczaniu pensyi emerytalnéj za służbę rządową. (*Gazeta poznańska*).

— *Od granic polskich* — Brak pieniędzy coraz więcéj czuć się daje przez zatamowanie handlu i zamknięcie granic. Fabryki ustały, a wielkie zapasy zbożowe psują się po spichlerzach właścicieli dóbr, którzy ich zbyć nie mogą. O kolei żelaznéj na którą tyle pieniędzy wyłożono, nikt już dzisiaj nie mówi. A choćby nawet kiedy powstała, jakiż może przynieść użytek, kiedy kanał augustowski zaledwo kilka tysięcy rubli srebrnych rocznego dochodu przynosi, co ledwo w połowie może na utrzymanie samych urzędników wystarcza. Handel wełną także źle idzie, a nawet poprawa rassy koni niezupełnie się udaje.

(*Gaz. pow. augs.*)

— *Gazeta królewiecka* donosi o zatargach między strażą nadgraniczną rossyjską a władzami pruskiemi w obwodzie Ragnickiém. Powodem do nich, miało być zranienie kilku mieszkańców Prus wracających z tamtéj strony, i już znajdujących się na ziemi pruskiéj.

— W odpowiedzi na prośbę podaną przez Sejm prowincyj nadreńskich, względem ogłaszania czynności sejmowych, król pruski pozwolił stanom trzymać stenografa do spisywania protokułów, i wyjął z pod cenzury wyciągi z obrad podawane przez Sejm do ogłoszenia. Ponieważ jednak według parag. 1go związkowego prawa cenzuralnego z d. 20 września 1819, pisma nieprzechodzące 20 arkuszy druku, w żadnem państwie związkowém niemieckiém, nie mogą być drukowane bez poprzedniego pozwolenia władz krajowych—dla uniknienia zatem téj cenzury, król pruski oznajmił stanom, iż sprawozdania sejmowe mają być odtąd kommissarzom królewskim do przejrzenia i zezwolenia na druk przedstawiane, którym ze swojéj strony polecił, aby w wykonaniu tych obowiązków tak postępowali, iżby dokładność sprawozdań do dzienników przeznaczonych, żadnego przez to nie poniosła uszczerbku, i redakcyi sejmowéj, wszelka, ile możności, prawna wolność pozostała.

(*Gazeta poznańska*).

— Na posiedzeniu sejmu prowincyj nadreńskich jeden z deputowanych szlacheckich wniósł projekt ażeby królowi oświadczyć ubolewanie sejmu za odpowiedź daną na adres poznański, która zagrażając zniesieniem sejmu poznańskiego, wzbudziła we wszystkich prowincyach obawę, zniesienia wszędzie stanów prowincyonalnych. Żądał przytém aby oznajmić królowi iż Poznańczycy będąc Polakami, niepowinni być karani za to że chcą nimi pozostać. Po krótkiéj dyskussyi wniosek większością 61 głosów przeciw 16tu przyjęto.

Poczem dyskutowano nad rozszerzeniem instytucyj państwa jakoto : 1mo aby komitet stanowy zgromadzany był corocznie w Berlinie w terminach oznaczonych, pod prezydencyą marszałka wybranego z członków komitetu. 2do aby komitet ten miał prawo dyskussyi: *a)* wszystkich praw bądź majątkowych bądź osobistych, któreby wprzód roztrząsane były

przez sejmy prowincyonalne, *b)* praw dotyczących podatków i stanów, *c)* przedstawienia sejmowi wydatków, przychodów i długów państw, *d)* aby bez pozwolenia komitetu stanowego ani żadna pożyczka zaciągnioną być nie mogła, ani dobra narodowe sprzedane, lub puszczone w dzierżawę, *e)* aby komitet miał prawo zaskarzania ministrów i urzędników. etc.

Przyjęto nadto wniosek rozszerzenia wyborów sejmowych, i zostawienia dla Prus nadreńskich dawnego francuzkiego kodexu karnego. (*Gaz. koloń.*)

— Izba niższa sejmu węgierskiego przyjęła projekt zaprowadzenia gazety sejmowéj, któraby zawierała nie tylko przedmiot dyskussyi, ale zarazem wszystkie za i przeciw, rozprawy. (*Gazeta powszechna niemiecka*).

— Deputowani Kroaccy niechcieli na sejmie w Presburgu robić swoich przedstawień w węgierskim języku, wymawiając się jego nieznajomością, co niezmiernie wszystkich Węgrów oburzyło. (*Gazeta norymberska*).

Z Wiednia — Spór o język między Madziarami a Kroatami nadzwyczaj jest żywy. Kroaci dowodzą iż Słowianie będąc od Madziarów liczniejsi, mają prawo wymagać, aby ich język jeżeli nie panującym, to przynajmniéj na równéj był stopie co język węgierski. Madziary zaś żądają, aby Słowianie dowiedli wprzód, iż niepracują w duchu rządu Rossyjskiego. Na co Kroaci z jak największém oburzeniem odparli, iż zarzut ten jest niesłusznym, bo oni pierwsi wystąpili przeciw Rossyi, i pierwsi w wojnie Rossyi z Polską, oświadczyli się za Polską. (*Gaz. pow. niem.*)

— *Z Wiednia.* W czasie kiedy prostoduszna publiczność austryacka, oczekiwała zwolnienia prawa o rekrutacyi, wyszedł rozkaz nowego poboru do wojska, który z taką surowością wykonywano, iż najmajętniejszych obywateli zaczęto pakować w dyby. Postępek ten sprawił powszechne oburzenie, podano do cesarza prośbę, który reklamującym przyrzekł wymierzyć sprawiedliwość. (*Gazeta norym.*)

— *Z Berlina.* Z powodu zwolnienia cłowego jakim Mikołaj obdarzył Prusy, powstało nowe dilemma w ich stosunkach z innemi państwami związku celnego. Wiadomo jest iż rząd pruski oznajmił iż niechce z tego zwolnienia korzystać, jeżeli inne państwa niemieckie pozostaną wyłączone. Rossya ograniczyła się na zniżeniu cła od towarów które udowodnią imprimaturą pochodzenie pruskie. Rząd pruski zaprojektował państwom niemieckiém aby posyłały swoje towary i produkta do Rossyi pod imprimaturą pruską, ale to niezostało przyjęte, bo kupcy wówczas byliby wystawieni na nieprzyjemności nietylko ze strony urzędników rossyjskich, ale i pruskich, i tak jednym jak drugim, w widoku niepewnego zysku, nie raz ciężko musieliby się opłacać. (*Gazeta trewir.*).

— Według listów z Belgradu, książe serbski Alexander Georgiewicz wcale się tam stawić nie myśli, i wszystko do oporu przygotowywa. Miał on posłać oświadczenie do Stambułu iż dostojności swéj nie złoży, i całą siłą zbrojną bronić jéj będzie; że w razie napadu, przeniesie swoją stolicę w góry, stanie na czele ludu serbskiego, którego jest pewnym przywiązania, i poburzy wszystkich chrześcian będących pod panowaniem Tureckiém w Bulgaryi, w krainie Montenegrów i w Macedonii. « Te rozruchy w Turcyi, mówi *Gaz. Augsburska*, ta niespokojność objawiająca się w Węgrzech, i to czychanie całéj dawnéj Polski na zdarzyć się mogące okoliczności, wszystko to okazuje, iż uknuty został głęboki plan zmoderowanego panslawizmu, w którym Polska główną gra rolę; zmoderowanego, bo ten duch przeciwny rządowi rossyjskiemu, jaki się objawia od Dniepru i Dźwiny aż do Czarnego i Adryatyckiego morza, a nawet z drugiéj strony w głębi Niemiec, dowodzi jasno, iż z tego planu cała właściwa Rossya została wyłączona. »

— Prawo wyjątkowe względem wychodzców politycznych przedłużone został przez Izby francuzkie do r. 1844. Z rapportu kommissyi Izby deputowanych widzimy, iż ogół emigrantów we Francyi, dochodzi do 16,000, z których Polaków jest 4,981. Hiszpanów 10,339, Włochów 790, Niemców 333.

— *Z dolnego Szląska.* Trzeciego dnia po zielonych świątkach gmina Saubor przy zebraniu się licznego tłumu ludu z sąsiednich

okolic, obchodziła rocznicę stóletnią, w któréj uwolnioną została z pod jarzma rządu austryackiego, pod którym ewangielicy przez lat 90 jak najsroższego doznawali prześladowania. Obchodem tym, na którym i wielu katolików się znajdowało, dowiódł nawet i lud prosty, pisze *Gazeta berlińska* z któréj tę wiadomość wyjmujemy, iż czuje i zna potrzebę tolerancyi w rzeczach wiary i sumienia, które nie powinny być w niczém krępowane.

— W Sztokolmie młodzież z Szwecyi, Finlandyi, Norwegii i Danii obchodziła pamiątkę unii skandynawskiéj czyli połączenia się wszystkich tych krajów.

(*Gaz. pruska stanu*).

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— *Gazeta codzienna warszawska* ogłasza prospekt na *kronikę przemysłu i handlu*, czyli zbiór najnowszych zasad, ulepszeń, wynalazków i odkryć z postępu nauk i umiejętności wpływających na wzrost bogactwa krajowego, przez *Alexandrowicza*. Tom 1szy obejmować ma artykuły bądź przez niego samego, bądź przez inne osoby zamieszczane w *Korrespondencie*, *Gazecie handlowéj i przemysłowéj*, i innych.

— W *Poznaniu* w księgarni Żupańskiego wyszły następujące dzieła : *Wiadomości o konfederacyi barskiéj* — Cena ex. zp. 10. *Pieśń o ziemi naszéj* — Cena ex. zp. 6.

W księgarni Stefańskiego: przez Wolańskiego Tadeusza : *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, zeszyt 1y wraz z 3ma medalami bitemi za Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego cena 15 s. gr. Zeszyt drugi jest już pod prassą.

Wyszła z druku broszura W. Zwierkowskiego : pod tyt. *Działania Wodza — Rad wojennych — Parlamentarzy — Prezesa Rządu — Sejmu*, od 8 września do 4 pazdziernika 1831 r. — W krótce damy ją bliżéj poznać czytelnikom. Broszura ta sprzedaje się w Paryżu w *księgarni polskiéj*, 9 r. l'échaudé, faubourg St. Germain — w *księgarni Słowiańskiéj*, 4, impasse St. Dominique d'Enfer i u *Alexandra Zwierkowsikego* mieszkającego w Paryżu, passage de l'industrie N. 23, faubourg St. Denis. Cena dla emigracyi fr 2.

— Helibert Rau, jeden ze sławnych autorów niemieckich, pisze Gazeta Frankońska, wydał w bieżącym roku w Stutgardzie, romans we trzech tomach, pod tytułem : *Tadeusz Kosciuszko*. Sceny mają być bardzo interessujące i z historyą zogdne.

Tom pierwszy zawiera młodość Kosciuszki. Tom drugi, pobyt w Ameryce, a trzeci wojnę Polski o niepodległość i wolność.

— W tych dniach wyszedł Noworocznik Demokratyczny — Rok drugi — 1843 — następujące przedmioty zawierający :

1. Kalendarz na rok 1843.

2. O działaniach arystokracyi polskiéj na tułactwie.

3. Kilka aktów dotyczących działań arystokracyi polskiéj na tułactwie :

a) Konwencya względem legii polskiéj w Portugalii. *b)* List Adama Czartoryskiego do Jen. Bema. *c)* List Czartoryskiego do Don Pedra. *d)* Deklaracya Polaków w Chateauroux względem Jenerała Bema. *e)* Deklaracya Polaków w Chateauroux względem. Czartoryskiego z powodu legii Portugalskiéj. *f)* Oświadczenie zakładu Bourges przeciwko Czartoryskiemu. *g)* Artykuł Lukdwika Platera zamieszczony w dzienniku Handlowym, z 26 marca 1834, względem wydalenia wychodzców z Francyi. *h)* List Czartoryskiego do Fergussona z 1 lipca 1833 roku. *i)* Oświadczenie zakładu Castres przeciwko Kronice. *k)* Akt z roku 1834 przeciwko Czartoryskiemu, jako wyobrazicielowi systemu arystokracyi polskiéj. *l)* Protestacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, przeciwko antrepryzom emigracyjnym. *ł)* Wyjątek z mowy Czartoryskiego mianéj w Tow. Literackiém 29 Listopada 1841 r. *m)* Konwencya między Czartoryskim a Wasowiczem.

4. Wiadomość o komitetach na rzecz Polską

zakładanych w różnych krajach : *a*) We Francyi. *b*) W Anglii. *c*) W Niemczech. *d*) W Belgii. *e*) W Szwajcaryi. *f*) W Ameryce:

5. Spis dzieł i znaczniejszych broszur ogłoszonych w Emigracyi w obcych językach, od 1831 do 1842 roku : *a*) Historya Emigracyi. *b*) Historya powstania 1830—1831. *c*) Historya polska. *d*) Polityka. *e*) Literatura. *f*) Numizmatyka, historya obca. *g*) Sztuka wojenna. *h*) Nauki przyrodzone i zastosowane. *i*) Medycyna. *k*) Pedagogika. *l*) Pisma peryodyczne. *ł*) Mappy.

6. Medale w Emigracyi wybite.

7. Spis zmarłych emigrantów od 1831 roku do 1842 włącznie.

8. Emigracya Polska w 1842 roku.

Stowarzyszenia Emigracyjne :

a) Towarzystwo demokratyczne polskie. *b*) Stowarzyszenia arystokracyi : Towarzystwo Literackie Polskie. Stowarzyszenie Naukowéj pomocy. Tow. Dobroczynności Dam Polskich. *c*) Stowarzyszenia Partyi półśrodkowéj : Zjednoczenie. — Towarzystwo dawnych wojskowych. *d*) Inne Stowarzyszenia : Tow. wychowania dzieci emigrantów. Tow. przyjaciół przemysłu. Sekta Towiańskiego.

Różne Instytucye i Zakłady :

a) Komissya Funduszów Emigracyjnych. *b*) Biblioteki i czytelnie. *c*) Kluby. *d*) Kursa wykładane w Paryżu przez Polaków.

Spis dzieł i znaczniejszych broszur ogłoszonych w Emigracyi w ciągu 1842 r.

a) Historya Emigracyi. *b*) Historya Polska. *c*) Polityka. *d*) Literatura. *e*) Sztuka wojskowa. *f*) Religia. *g*) Pisma peryodyczne. : — 1) Pisma Demokracyi. 2) Pisma Arystokracyi. 3) Pisma Partyi półśrodkowéj.

9. Historya Szewca Jana Kilińskiego, Radcy miasta Warszawy, pułkownika Najjaśnieszéj Rzeczy pospolitéj polskiéj, dowódzcy 20 pułku piechoty za czasów Kościuszki.

10. Wiersz Szymona Konarskiego, krótko przed śmiercią napisany.

11. Wyjątek z pamiętników Ob. Michała Kołacza, zmarłego starostą gumiennym w gminie Lubranieckiéj, województwie Toruńskiém, roku 1932, ery chrześciańskiéj.

12 Poezye Kacpra Cięglewicza — 1) Zatużim. 2) Znajte bidu waszu. 3) Kosari.

Cena Noworocznika zp. 8; dla emigracyi fr. 4. Nabyć go można w *Wersalu* : u Teofila Wiśniowskiego, 18, rue des Tournelles — w *Paryżu* : w Redakcyi Demokraty Polskiego, 59, St. Jacques, i w Czytelni Polskiéj, 13. Battoir St. André.

ZMARLI.

W Persyi — Alexander Wereszczyński major z pułku legii podolskiéj.

W Ameryce — Plewo, w twierdzy Mackinac (Michigan) d. 8 marca r. b.

— W Tours (Indre et Loire) d. 11 maja Józef Bazyli Wojciechowski kapitan z pułku 4go p. l. rodem z Beresteczka na Wołyniu.

ZAWIADOMIENIE.

Andrzejewski Antoni, Chluda Michał i Zarzycki Kajetan zechcą się zgłosić w własnym interessie do Szczepańskiego Pawła mieszkającego w Tuluzie rue de la pomme 38.

— Ksiądz Dłuski zechce się zgłosić do redakcyi *Demokraty*, we własnym interesie— pod adresem Mr. Albert, 59. St. Jacques.

Paryż, d. 23 czerwca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

DZIAŁANIA OSTATNIEGO WODZA.

Jeżeli raz jeszcze przychodzi nam podnieść zarzuty uczynione Jen. Rybińskiemu, nie czynimy tego, jak nie czyniliśmy dawniéj, dla odepchnięcia pretensyj, z któremi wystąpił po dwunastu latach milczenia. Pretensye zostawiliśmy zabawce jego stronników. Podnosiliśmy zarzuty, bo nam chodziło o wyświecenie, o utrzymanie prawdy historycznéj, którą usiłowano zagmatwać; bo nam chodziło, aby nie przypisywano tego Narodowi lub wojsku, co było skutkiem niedołężności lub przeniewierzenia się sprawie publicznéj naczelników naszych. Rząd, sejm, naczelnik i wyżsi dowódzcy — wszyscy zawinili jeżeli jednym wyrażeniem przyczyny upadku rewolucyi określić chcemy, ale nie wszyscy we wszystkiém zarówno. Dzisiaj wszakże nie idzie o wykazanie stopnia winy, ale oto ażebyśmy ją dokładnie poznali, ażeby niepodchwycono dobroduszności cudzéj, ażeby niedołężność nieodłączna od ambicyi ludzi podrzędnych, nie szkodziła rzeczy publicznéj.

Kiedy zarzuty przeciw Jen. Rybińskiemu wyniesione zostały — obrońcy jego uznali za najlepsze wprost takowy zaprzeczyć. Nie było według nich dowodów, *aby na radzie w Słupnie wnoszono poddanie się Carowi; rapport ministra S. Z. przedstawiony sejmowi w Płocku dnia* 23 *września zawierał to co chciał, co upodobał sobie powiedzieć Prezes Rządu; B. Niemojowski w roku* 1833 *zmyślał i potwarzał Rybińskiego, aby swoje i partyi błędy i winy usprawiedliwił.* Taka była treść ogłoszonéj niedawno obrony. Wypada nam teraz zdać sprawę z broszury ogłoszonéj przez Walentego Zwierkowskiego, pod tytulem: *Działania wodza, Rad wojennych, Parlamentarzy, Prezesa Rządu Demokrata Polski, Rok V. Część IV. i Sejmu od dnia* 8 *września do* 4 *październik*a 1831 *roku*. Jest to dziennik wszystkich czynności, oparty na protokułach sejmowych, na świadectwach osób zajmujących w rewolucyi wysokie stopnie, lub na dokumentach urzędowych, których część sam Jen. Rybiński Radzcy Stanu Kruszyńskiemu udzielił. Przedstawmy główniejsze punkta tego historycznego processu.

Obrońcy Jen. Rybińskiego twierdzili nasamprzód, iż nie zwoływał Rady wojennéj do Słupna: zgromadził wyższych dowódzców, ale to dla powzięcia wiadomości jaki *duch ożywia wojsko (!!)*. Działał więc, mówiono, prawnie, nie występował za attrybucye udzielone naczelnemu wodzowi, nie przedstawiał kwestyi poddania się carowi. Otoż, że zwołał radę wojenną nie ma już wątpliwości najmniejszéj. O zwołaniu rady w Słupnie zaświadczają Jenerałowie: Małachowski, Suchorzewski, Umiński, Bem, pułkownik Breański, podpułkownik Kamiński. — Jenerał Bem udzielił nawet kopii urzędowego wezwania, zwołującego na radę wojenną w dniu 23 września o godzinie 7éj z rana odbyć się mającą.

Zachodzi przeto dalsze pytanie: jaką kwestyę do rozstrzygnienia przedstawił Jen. Rybiński? Jéj literalne brzmienie mogłyby podać same akta sztabu. Protokuł sejmu, zeznania Umińskiego i Bema w owym czasie przed sejmującymi czynione, rapport ministra sp. zag. mówią o poddaniu się carowi, chociaż rzeczywiście miała być kwestya w tych objęta słowach: Czyli przejście Wisły i dalsze prowadzenie walki rokuje korzyści? Otoż aby tę kwestyę zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć nasze położenie owczesne.

Od poddania Warszawy, niektórzy z dowódzców utracili nadzieję prowadzenia dalszéj wojny z pomyślnym skutkiem, żądali układów i bądź co bądź prędkiego powrotu do domu. Odznaczał się tém

mianowicie sztab Jen. Rybińskiego, a między innymi : minister wojny Morawski, szef sztabu Lewiński i Klemensowski pułkownik pełniący obowiązki jeneralnego kwatermistrza. Sam Jen. Rybiński zasadzał wszystko na połaczeniu się z korpusem Ramoriny, czemu Moskale przeszkadzać nie mieli. W téj nadziei wysłany Jen. Morawski zawarł dnia 15 września, według udzielonéj mu instrukcyi, zawieszenie broni, na mocy którego mieliśmy zostawić Moskalom województwo Płockie i Modlin z dwoma szańcami przedmostowemi, a zająć Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie. Lecz Paszkiewicz i na te warunki zezwolić nie chciał. Jen. Berg zerwał układy, pod pozorem iż chciałby traktować tylko z władzą wojskową, a i téj nie jest pewnym, gdy wódz lada chwila zmienionym być może. Było to dnia 18 września, kiedy przestało być tajemnicą że Ramorino nie usłuchał rozkazów, nie połączy się z głównym korpusem i cofa się ku Galicyi. Nic też dziwnego że Rybiński który oznajmiał, że tylko po połączeniu sił wszystkich, można będzie dalszą prowadzić wojnę, zwrócił się od téj chwili do ostatecznych układów. Berg z nim jednym, to jest z wojskiem, chciał zawrzeć umowę — Rybiński zażądał od Niemojowskiego aby mu władzy Prezesa Rządu ustąpił. Mniejsza o to czy to uczynił z własnego popędu, czy namawiany od innych — dosyć że żądał tego, że okazał chęć do układów, od których władza cywilna była daleką.

Zdawałoby się że opór B. Niemojowskiego, a mianowicie brak w wodzu zapału i gotowości do walki, któréj wojsko pragnęło, nakazać mu były powinny, złożyć dowództwo, złożyć je mającemu więcéj talentu czy energii, i któryby o ratowaniu upadającéj sprawy nie wątpił. Rybiński nie uczynił tego; korzystając z odjazdu sejmu i Rządu do Płocka, rozkazał Jen. Morawskiemu zawiadomić Berga, że władze sejmu i rządu ustały, że nie exystuje żadna inna zwierzchność prócz téj, która w ręku naczelnego wodza spoczywa, że nic zatém zawarciu układów na przeszkodzie nie staje.

D. 21 Września Berg zawiadomiwszy o wkroczeniu Ramoriny do Galicyi, podał już następujące warunki : 1. zupełne poddanie się królowi konstytucyjnemu; 2. wysłanie deputacyi do cesarza i króla; 3. pozostanie na dyslokacyi z bronią i bagażami w Płockiém; 4. niezwłoczne oddanie Modlina. Każdy Jenerał przechodzący Wisłę i rozpoczynający kroki nieprzyjacielskie, miał być wyjęty z pod prawa. Były to nowe wymagalności — Morawski wrócił do głównéj kwatery.

Jenerał Rybiński zwołuje w tych okolicznościach radę wojenną do Słupna, i nakazuje Dembińskiemu cofnąć się z za Wisły. Nad czemże więc rada wojenna zastanawiać się miała ? Właściwie nad poddaniem się Mikołajowi. I podana przez Rybińskiego kwestya niczém inném nie była. Postanowienie rady, aby nieprzechodzić Wisły było właśnie dopełnieniem jednego z warunków przez Jen. Berga podanych, było ciosem zabojczym, zagrodzeniem sobie prowadzenia dalszéj wojny, gdy zwłaszcza poruszenia korpusów moskiewskich po lewéj i prawéj stronie téj rzeki, zmierzały do tego, aby nas obsaczyć i wszelkiemu na póżniéj ruchowi przeszkodzić. Małachowski, Dembiński, Bem, Umiński i wszyscy oponujący się postanowieniu rady, nie inaczéj pojmowali tę kwestyę. Jakoż po oddaleniu się oponujących, uchwaloném zostało, iż na podanéj podstawie kontynuowane będą układy.

Rybiński nie złączył się z opponującymi, nie rozwiązał rady, która tak haniebną wydała decyzyę; i kiedy sejm cofnął mu zaufanie swoje, złożył go z naczelnego dowództwa — Rybiński buntem tych samych co zadecydowali poddanie się carowi, utrzymał się przy władzy. I na jakiż

cel, jakże postępował dalej? W miejscu Morawskiego który już do Warszawy odjechał, wysłał do prowadzenia układów Jenerała Milberga.

Milberg z Modlina zażądał nowéj instrukcyi; pod d. 27 września przesłał mu ją Rybiński, a w niéj następujące punkta: 1. wojsko powróci do obowiązków względem swego króla konstytucyjnego; 2. wyśle deputacyę do Petersburga; 3. Modlin zostanie oddany. Milberg otrzymał polecenie działać z pośpiechem; układ na mocy tych artykułów zawarty, niemiał potrzebować podpisu Jen. Rybińskiego, podpis Milberga nadawał mu zupełną wagę.

Ale według Moskali i ta uległość była za późną. Berg oznajmił że Paszkiewicz odrzuca układy, żąda absolutnego poddania się carowi według przesyłającéj się deklaracyi, i wykonania przepisanéj przysięgi osobnéj dla wodza, osobnéj dla dowódzców korpusów. Byliśmy już wtedy w Górnym Szpitalu — Rybiński zwołuje radę wojenną. Że wielu na niéj ostatniéj uniknęło hańby, winniśmy Jenerałom Pacowi, Suchorzewskiemu, Wojczyńskiemu, Ziemęckiemu, Węgierskiemu, za którymi podpisała się większość. Wówczas dopiero Rybiński oznajmił iż zdanie większości podziela, i przejście Wisły nakazał. Było to ostatnie ułudzenie żołnierza, który z największym zapałem nalegał do bitwy, i do udania się na lewy brzeg Wisły. Zapału i wiary wojska wódz naczelny nie dzielił. Ruch rozpoczęto o godzinie 7ej wieczorem — o 10ej dano rozkaz odwrotu — 4go października było już wojsko po za granicami królestwa.

Zmuszeni po krótce opowiadać te bolesne wypadki, musieliśmy mnóstwo szczegołów pominąć, chociaż z główną rzeczą ścisły związek mających. Ciekawych odsyłamy do broszury Walentego Zwierkowskiego. W opisie, jéj się trzymaliśmy; lubo między niektórymi dokumentami wyjętemi z pisma R. S. Kruszyńskiego ogłoszonego w 1832 w Lipsku pod tytułem: *Mémoires officiels, précis de négociations*, etc., *par un témoin oculaire* — a dokumentami świeżo ogłoszonemi przy obronie Jen. Rybińskiego, zachodzą pewne ważne różnice. W piśmie Kruszyńskiego np. znajduje się list Rybińskiego do Milberga, upoważnienie i instrukcya mu dane; w obronie Rybińskiego, po opuszczeniu najważniejszych ustępów, wszystko to jedném pismem objęte. Przytaczamy w tłumaczeniu jedno i drugie:

Według Kruszyńskiego.

Płock 27 września 1831 roku.

Naczelny wódz wojska polskiego do J. W. Jenerała Milberga.

Przesyłając Jenerałowi pełnomocnictwo oraz instrukcyę tu załączoną, polecam zrobić co można, aby zawrzeć jak najprędzéj układ stanowczy. Pokażesz Jen. Berg upoważnienie, zatrzymując przy sobie instrukcyę, abyś tem łatwiéj mógł otrzymać korzystniejsze warunki. Nadewszystko przejmij się tą myślą, aby układy o ile można najprędzéj były ukończone, na czém nam wiele zależy. Stąd nie upierając się przy mało znaczących korzyściach, w naszém teraźniejszém położeniu, starać się Jenerał będziesz, o ile to zgodne będzie z twoją sytuacyą, ułatwić stanowcze ukończenie negocyacyj.

(podpisano) Rybiński.

Według obrońców Rybińskiego.

Płock 27 września 1831 r.

Naczelny wódz wojska polskiego do JW. Jenerała Milberga.

Przesyłając Jenerałowi pełnomocnictwo oraz instrukcyę tu załączoną, polecam zrobić co można, aby zawrzeć jak najprędzéj układ stanowczy. Pokażesz Jen. Berg upoważnienie.

Nadewszystko przejmij się tą myślą, aby układy o ile można najprędzej były ukończone, na czem nam wiele zależy. Stąd nie upierając się przy mało znaczących korzyściach, w naszém teraźniejszém położeniu, starać się Jen. będziesz, o ile to zgodne będzie z twoją sytuacyą, *otrzymać* stanowcze ukończenie negocyacyj.

Płock 27 września 1831.

Naczelny wódz wojska polskiego do JW. Jen. Milberga.

Upoważniam p. Jenerała niniejszém do traktowania z JW. Jen. Berg na zasadzie instrukcyi, którą posyłam. Konwencya którą Pan podpiszesz nie będzie potrzebowała ratyfikacyi mojéj ani JW. FM. Paszkiewicza Hr. Eriw. albowiem jak tylko będzie opatrzona podpisem dwóch pełnomocników stron układających się, stanie się tém samém obowiązującą dla obu armii.

(podpisano) Rybiński.

Instrukcya dla JW. Jen. Milberga.

Art. 1. — Armia powraca do obowiązków względem swego króla konstytucyjnego.

Art. 2. Armia wyśle deputacyę do cesarza.

Art. 3. Armia Polska z bronią i bagażami rozlokuje się w Wdztwie Płockiém. Oddziały rossyjskie ustąpią dlatego ze wspomnionego Wdztwa zupełnie, lub przynajmniéj aż do prawego brzegu Narwi. Wszelkie inne korpusa i oddziały wojsk polskich, rołokują się w okolicach, w których je ta konwencya zastanie.

Art. 4. Osobną umową ułożone zostaną środki jakie przedsięwziąść trzeba dla dostarczenia żywności i furażu dla wojska.

Art. 5. Jak tylko niniejsza konwencya podpisana zostanie przez Jłów upoważnionych do traktowania, natychmiast wysłani zostaną officerowie na wszystkie strony, celem zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Art. 6. Modlin oddany zostanie wojskom rossyjskim, z zastrzeżeniem terminu potrzebnego do ewakuacyi, o którą się Jenerał ułożysz, poradziwszy się w tym względzie dowódzcy twierdzy.

Art. 7. Berlinki znajdujące się pod Modlinem użyte zostaną do ewakuacyi twierdzy.

Art. 8. Artyllerya wałowa z amunicyą oddana zostanie Moskalom.

Niniejsza konwencya podpisana przez Jenerałów upoważnionych, dla obu stron będzie obowiązującą.

(podpisano) Rybiński.

.... Armia polska z bronią bagażami rozlokuje się w Województwie Płockiém, a oddziały rossyjskie ustąpią ze wspomnionego Województwa zupełnie, lub przynajmniéj aż do prawego brzegu Narwi.

.... Osobną umową ułożone zostaną środki dla dostarczenia żywności i furażu dla wojska.

.........Jak tylko niniejsza konwencya podpisana zostanie przez Jłów upoważnionych do traktowania, natychmiast wysłani zostaną officerowie na wszystkie strony, celem zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

........*Modlin pozostanie przy wojsku polskiém. Szaniec przedmostowy w Nowym dworze oddany zostanie wojskom rossyjskim*, z zastrzeżeniem terminu potrzebnego do ewakuacyi, o którą się Jen. ułożysz, porawdziwszy się w tym względzie dowódzcy twierdzy.

.........Niniejsza konwencya, podpisana przez Jenerałów upoważnionych, dla obu stron będzie obowiązującą.

(podpisano) Rybiński.

Nie małe również różnice zachodzą między listem Milberga, pisanym z polecenia naczelnego wodza do Jen. Berg, po zerwaniu przez tego ostatniego wszelkich układów, a listem przywiedzionym w obronie Rybińskiego.

Według Kruszyńskiego.

28 września 1831.

Jen. Milberg do Jen. Berga.

Przedstawiłem naczelnemu wodzowi armii polskiéj notę słowną, którą mi Jenerał oddałeś w czasie naszéj konferencyi w Nowym Dworze d. 27 września 1831 r. zawierającą warunki, jakie podobało się podać Feldmarszałkowi do zawarcia stanowczéj pacyfikacyi.

Naczelny wódz wojska polskiego pospieszył zwołać wszystkich dowódzców korpusów aby zasięgnąć zdania ich w tym względzie, i w skutek to ich zdania jednomyślnego, odebrałem rozkaz skreślenia do Jła tych kilku wierszy, abym mu wynurzył ubolewanie nasze, iż negocyacya, w któréj Jenerał tyle robiłeś usilności i starania, nie mogła otrzymać

Według obrońców Rybińskiego.

Szpital 28 września 1831 r.

Jen. Milberg do Jen. Berga.

Przedstawiłem naczelnemu wodzowi armii polskiéj notę słowną, którą mi Jenerał oddałeś w czasie naszéj konferencyi w Nowym Dworze. . . . .
zawierającą warunki jakie podobało się podać Feldmarszałkowi do zawarcia stanowczéj pacyfikacyi.

Naczelny wódz wojska polskiego. . . . .
zwołał wszystkich dowódzców korpusów aby zasięgnąć zdania ich w tym względzie, i w skutek to ich zdania jednomyślnego, odebrałem rozkaz skreślenia do Jła tych kilku wierszy, abym mu wynurzył ubolewanie nasze, iż negocyacya, w któréj Jenerał tyle robiłeś usilności i starania, nie

pożądanego skutku. W walce nierównéj któréj los nie mógł być długo wątpliwym, wojsko polskie mając walczyć z nieprzyjacielem tak przewyższającym co do liczby i zasobów, chciało tylko dowieść światu, jaką wartość przywiązuje do honoru narodowego, i praw o które naród polski sądził że upomnieć się może. Ustępując przed liczbą, ale nigdy dotąd niepokonana, armia gotowa była uledz pierwszemu wezwaniu, jakie Feldmarszałek przez Jenerała zrobił, i powrócić do obowiązków względem swego króla konstytucyjnego, przedstawiając mu hołd uszanowania pełen, przez deputacyę ze swego grona wybraną. Równocześnie wydane zostały rozkazy oddania twierdzy Modlina; jedném słowem wojsko bez wahania zrobiło wszystko to, co mu wskazaném było jako nieodzowne, dla oszczędzenia nowych nieszczęść ojczyznie. Lecz znagła, po przewłoce szkodliwéj dla nas, podobało się F. M. nadać propozycyom ten kolor, który nie przydając nic do uroczystości naszego kroku, obudził w jednéj chwili wszystkie uczucia zaledwo uśpione, i otworzył zaledwie zagojone rany. Już to nie ojciec który wyciąga ręce do swych dzieci, ale zwycięzca który chce dać uczuć słabszemu ciężar swojéj siły. Czekając wyroku jaki by się spodobało cesarzowi wydać co do losu armii, która nic nie żądała dla siebie, chcieliśmy. dla naszéj ojczyzny i dla naszych nieszczęśliwych braci, błagać Jego wspaniałomyślności, a za nadto pewni jego szlachetnych uczuć, czerpalibyśmy w tém nowe powody do powtórzenia przysiąg, które świeże dobrodziejstwa uczyniłyby dla nas świętemi, i których, nasz akt poddania się był zaręczeniem. Ta tylko droga honoru, godna narodu walecznego, mogła być przyjemną. J. C. M. i ten pogardziłby hołdem spodlonéj armii i przysięgami, którychby serce nie wskazywało.

Z tych to powodów naczelny wódz wojska polskiego i wszyscy dowódzcy korpusów są w niemożności zastosowania się do modyfikacyj jakieś JW. pan zakomunikował wczoraj, zrobionych co do pierwszéj podstawy położonéj w czasie umowy z Jłem Morawskim. Gotowi literalnie zastosować się do niéj, jesteśmy zarówno zdecydowani rzucić się na wszelką drogę losu jaki nas spotka, pozostając wierni honorowi, i jesteśmy przekonani iż ponieważ Feld Marszałek podawał nam przed trzema dniami warunki zgodne z naszemi uczuciami, nie może więc mieć powodów zmieniać teraz zdanie; sądzimy że nie ściągniemy na siebie odpowiedzialności osobistéj, jaką nam grożą, skoro utrzymać się chcieliśmy przy decyzyi przedstawionéj nam za stanowczą. W tym celu uważamy iż powinnością jest naszą zrobić ruch, któryby nas zasłonił od konieczności poddania się proponowanym warunkom, i armia przeniesie los nowéj walki, albo odwołanie się na obcéj ziemi do prawa narodów, nad zapomnienie co winna sobie i ojczyznie. Jeżeli więc JW. pan mniemasz iż nie można powrócić do tego co ostatnią razą proponowane było Jen. Morawskiemu, zechciéj niniejszą kommunikacyę uważać za ostatnią, jaką mamy honor w tym przedmiocie przesłać.

mogła otrzymać pożądanego skutku. W walce nierównéj któréj los nie mógł być długo wątpliwym, wojsko polskie mając walczyć, z nieprzyjacielem tak przewyższającym co liczby i zasobów, chciało tylko dowieść światu, jaką wartość przywiązuje do honoru narodowego, i praw o które naród polski sądził że upomnieć się może. Ustępując przed liczbą, ale nigdy dotąd niepokonana, armia . . . . postanowiła . . . .

rzucić się na wszelką drogę losu jaki nas spotka, pozostając wierną honorowi *i świętym obowiązkom ojczyzny*:

przeniesie ona los nowéj walki, albo odwołanie się na obcéj ziemi do prawa narodów, nad zapomnienie co winna sobie i Ojczyznie. Jeżeli więc JW. pan mniemasz iż nie można powrócić do tego co ostatnią razą proponowane było Jen. Morawskiemu, zechciéj niniejszą komuuikacyę uważać za ostatnią, jaką mamy honor w tym przedmiocie przesłać.

Dla okazania którym dokumentom przyznać wiarogodność, nie będziemy się powoływali na wyznanie Kruszyńskiego, iż przywiedzione dokumenta miał sobie udzielone w roku 1832 ze sztabu, ale powołamy się na bieg wypadków, które przedstawiliśmy powyżéj.

Jakoż, jeżeli Jen. Berg już pod dniem 21 września przedstawiając warunki Morawskiemu, domagał się: 1° poddania się

carowi; 2° wysłania deputacyi do Petersburga i oddania Modlina. Nie mógł Jenerał Rybiński odrzucać tych warunków pod dniem 27 skoro pragnął z Moskalami układu, a oni na żadne inne przystać nie chcieli, i poprzednie umowy, jako niedość dla nich korzystne, zrywali. Nie mógł podawać nowych warunków, skoro Milberg żądając nadesłania instrukcyi, dopominał się wyraźnie, aby upoważniony został do traktowania na podstawach ostatnią razą przez Jen. Berg podanych. Nie mógł oznajmiać iż Modlin ma przy Polakach pozostać, skoro go jeszcze pod dniem 15 ustępował. Pod niem 15 byliśmy jeszcze nieprzyjaciołom groźnymi; co uczyni Ramorino wiedzieć nie mogli; pod dniem 27 otaczali nas zewsząd, otrzymali z Prus amunicyę, a nadewszystko widzieli naszych dowódzców osłabionych na duchu, bez energii i wiary, o czém nie małe szczegóły mógł im podać, znajdujący się między niemi zbiegły parlamentarz Rybińskiego, Jen. Morawski. Niezawodną więc rzeczą iż parlamentarz niezgadzający się przedewszystkiem na warunki przez nich podawane, nie byłby przyjęty. Wiedział o tém gubernator Modlina, i dlatego zawiadamiając Moskali o przybyciu Milberga, wyraźnie oznajmił, iż przybył do traktowania na zasadach podanych w czasie ostatniego widzenia się w Nowym-Dworze. A zresztą, że takie a nie inne były chęci i zamiary Jen. Rybińskiego, powołamy się jeszcze na list jego pisany do króla pruskiego pod dniem 4 października, w którym wyraźnie oświadcza : *iż dla zasłonienia tejże* (ojczyzny) *od nowych nieszczęść, postanowiliśmy się poddać naszemu królowi konstytucyjnemu;* na manifest jego w którym znajdują się też same prawie wyrazy; na listy jego do Jenerała Witta, w których go zawiadamiał, iż oddaje Moskalom pieniądze bankowe, depozyta, rachunki ministerstwa wojny, a nawet konie, srebra i bieliznę z zamku przez rząd narodowy zabrane.

Rozpoczęte układy dla połączenia się z korpusem Ramoriny, po wkroczeniu jego do Gallicyi i przy bezczynności naszéj, zamieniły się na kwestyę poddania się carowi. Rybiński zamiast ją odepchnąć, oddalić niechętnych, przejść Wisłę, połączyć z sobą rozrzucone oddziały w Kaliskiém, Sandomierskiém, Krakowskiém, i zasilić się nagromadzonemi tam zapasami, złączył się z tymi, którzy dalszéj wojny prowadzić niechcieli. Poddaniu się przeszkodził sam nieprzyjaciel, nakładający coraz twardsze warunki. Instrukcya Milbergowi przesłana zakończała wszystko ; podpis jego był obowiązującym ; niebyłoby więc potrzeby zwoływania rady wojennéj w Górnym Szpitalu, gdyby warunki Rybińskiego przyjęto. Postawmy obok tych układów odezwy do wojska, które nadzieją prędkiego boju łudzono; odczytajmy powtarzane zachęty wytrwałości, poświęcenia, niepoddawania się rozpaczy , a poznamy całą szkaradę postępku, który dziś jako ocalenie honoru wojska i narodu usiłowano przedstawić. Są to fakta przerażające , okropne, ich pamięci największe poświęcenia zatrzećby nie mogły , a cóż mówić o pretensyach i poprzybieranych tytułach ! Nic też dziwnego, że nawet w najobojętniejszych oburzenie wzbudziły.

Znana jest powszechnie Emigracyi polemika, jakąśmy w swoim czasie z pisarzem *Nowéj Polski* odbyli, a w ciągu któréj on zamilkł i pismo swoje wydawać przestał. Odtąd *Nowa Polska* przestała być szkodliwą ; my zaś w zupełności celu naszego dopiąwszy, zaniechaliśmy dalszéj z nim walki, która z naszéj strony byłaby nieszlachetném, żadną koniecznością nieusprawiedliwioném nadużywaniem wyższości. I po cóżbyśmy dziś tę walkę od-

nawiać mieli, kiedy po wykazaniu przez nas politycznego *Nowéj Polski* nicestwa, tyle jeszcze zmiennictw i zdrożności przez innych dowiedzionemi jéj zostało? Ubliżylibyśmy tylko samym sobie. Musimy jednak dać krótkie objaśnienie co do jednego czynu.

Centralizacya Tow. Dem. Polskiego przypuszczając sumienne przekonania w pisarzu *Nowéj Polski* i chcąc szlachetnością swoją zużytecznić go dla sprawy demokratycznéj, zażądała od niego w r. 1836 aby polemikę swego dziennika skierował przeciw powstającym nowym stronnictwom, które wichrzeniem swojém przeszkadzały Towarzystwu właściwe zająć stanowisko, i za godziwe usługi, godziwą przyrzekała pomoc. Dziś J. B. Ostrowski chełpiąc się z chwilowéj ku sobie przychylności Centralizacyi, właściwym sobie sposobem twierdzi, że ofiarowano mu *fundusze*, ofiarowano *wszystko*, a on wszystkiém pogardził.

W interesie prawdy upoważnieni jesteśmy oświadczyć: że J. B. Ostrowskiemu nic prócz 200 franków, które wziął, przez Centralizacyą ofiarowane nie było, że żądał więcéj pieniędzy, lecz to mu odmówionem zostało. Jakkolwiek bowiem *Nowa Polska* przeciw bezrozumnym naukom gromad Grudziąża i Humania się obróciła, i wprost Towarzystwu Demokratycznemu uwielbienia pisać zaczęła, Centralizacya dostrzegłszy w całém postępowaniu JB. Ostrowskiego dwuznaczność, i ostatecznie przekonawszy się że on powoduje się jedynie niewłaściwą ambicyą i zbyt wielką interessownością — uznała za rzecz najstosowniejszą, zerwać z nim wszelkie stosunki.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Rząd pruski postanowił wydawać w Berlinie gazetę ministeryalną, któraby odpierała zarzuty czynione rządowi przez wszystkie prawie gazety krajowe, stawające w otwartéj z nim oppozycyi. Spodziewać się należy, iż los jéj nie będzie lepszym jak *Gazety Stanu* lub Nowéj *Królewieckiéj*, które bardzo szczupłą liczbę mają prenumeratorów, i tylko kosztem rządu są utrzymywane.

(*Gaz. Acheńska*).

— *Z Pragi* — Uczeni Czescy zgromadziwszy się na posiedzenie, postanowili wydać rozprawę mającą obejmować protestacyę, przeciw rozgłoszonym wieściom jakoby pracowali nie dla swojéj ojczyzny, ale dla rządu rossyjskiego, z oświadczeniem zarazem, iż tak jak wszyscy Słowianie, brzydzą się oni despotyzmem moskiewskim. *(Gaz. pow. niem)*.

— *Wiedeń* — Tutejsza gazeta ogłosiła rozporządzenie rządu, połączenia straży granicznéj i konsumpcyjnéj w jeden korpus pod nazwiskiem straży finansowéj. Przeznaczeniem jéj będzie nietylko wzbraniać przemycania towarów, ale nadto doglądać i donosić rządowi o wszystkiém, cokolwiek przeciw przepisom byłoby popełnione. Daléj, dawać wszystkim urzędom pomoc exekucyjną podejrzanych ludzi wchodzących do kraju przytrzymywać, i niedopuszczać wychodzcom uchodzić za granicę; nakoniec dopomagać we wszelkich krokach dotyczących publicznego bezpieczeństwa. *(Gaz. berliń.)*

W tymże samym przedmiocie *gazeta kolońska* pisze co następuje: w przeciągu lat 10ciu straż celna i konsumpcyjna już po raz trzeci zostaje zmieniona. Korpus jéj cały wynosi 700 do 1,000 urzędników i do 30,000 ludzi, a zatém armię, która rocznie do 5 milionów reńskich sr. państwo Austryackie kosztuje, i to bez żadnego użytku, bo dochody krajowe zamiast się powiększać, ciągle się owszem zmniejszają. Mieszkańcy ubożeją, upadają fabryki, przemysł, i tylko przemycanie kwitnie, jak gdyby żadnéj straży nie było. Wiadomo jest że w Austryackiém wojsku gdzie nie zasługa, nie zdolność, ale urodzenie a najczęściéj protekcya kobiet ma największą wartość, oświata nie najwyżéj postąpiła; wystawmyż sobie korpus z wyrzutków wojska złożony, to jest z pijaków, złodziejów i rabusiów, słowem z najgorszych ludzi jakich wojsko miało, a będziemy mieli wyobrażenie o straży finansowéj w Austryi. Jéj zaś urzędnicy, są to austryaccy urzędnicy, ciemni, zarozumiali, twardzi, u których przedewszy-

tkiem pieniąłz bożyszczem. Pytanie zachodzi, jaki może być koniec z administracyi złożonéj z podobnych istot — oto prędzéj lub późniéj zupełne bankructwo rządu, bo rok po roku zaciąga się teraz pożyczka, a wkrótce potrzeba się będzie uciec do redukcyi pieniędzy jak w r. 1811.

— *Belgrad* 17 *czerwca.* — Wczoraj lud zgromadził się na równinie Topsidere, ale nie przystąpiono do wyboru nowego księcia. W chwili kiedy Rifaat pasza miał odpłynąć do Konstantynopola, Hafiz rządca Belgradu oznajmił mu, iż życzy sobie aby pozostał w Belgradzie, z powodu że okoliczności zaczynają być bardzo krytyczne. Rifaat przekonał się w saméj rzeczy iż lud bardzo był niespokojnym. Konferencye paszy z konsulami zagranicznemi Watszenko, Foublanque i Rodrike nie doprowadziły do niczego. Za przybyciem Liewena reis-effendi oświadczył mu iż niepodobna jest żądać oddalenia z kraju Wutsicza, Petroniewicza i ks. Alexandra, ponieważ według wszelkiego podobieństwa lud posunąłby się do ostatecznych kroków.

Liewen wątpił o tém i o wpływie Wutsicza i Petroniewicza. Na drugi dzień na dolinie Topsidere zgromadziło się 6,000 uzbrojonego ludu z rozmaitych okolic, a prócz tego 2,000 deputowanych ludu. Przybyli tam wkrótce Kara Georgiewicz, Wutsicz, Petroniewicz, i Simicz, z wielkim orszakiem. Alexander Georgiewicz odczytał firman sultana. Lud przyjął Alexandra z największemi oklaskami. Po odczytaniu firmanu powstał największy hałas; wołano zewsząd iż nie chcą innego księcia jak Alexandra, że elekcya nowa nie jest potrzebną. Dodano że Rossya ma prawo protegować ale nie tyranizować Serbów. Jeden z mówców rozszerzył się nad zasługami ks. Alexandra dla kraju, porównywał go z Miłoszem i Michałem, i zapytał się czy jest kto taki coby ich powrotu żądał. Nie! zawołano ze wszystkich stron, pogardzamy, nienawidzimy familii Obrenowiczow. Niech żyje Kara Georgiewicz.

Mówca wyraził wówczas swoją radość z téj jednomyślności narodu, i oznajmił że przy podobnych uczuciach wypadek z nowéj elekcyi nie może być wątpliwym. Wutsicz i Petroniewicz oświadczyli iż teraz nie mają najmniejszéj obawy udać się do Konstantynopola. Na to powstał nowy rozruch. Nie powinniście nas opuszczać, wołano, jesteście naszemi kierownikami, jeden tylko trybunał serbski ma prawo ocenić postępowanie wasze. Wysłano wreście do Liewena deputacyę ze 130 osób, aby mu przełożyć powody nieoddalenia się Wutsicza i Petroniewicza. Liewen odpowiedział iż je cesarzowi przedstawi. Po konferencyi zaś z Reiseffendim i rządcą Belgradu, Liewen ustąpił. Wutsicz i Petroniewicz powinni się tylko oddalić od miejsca wyboru, aby na wyborców nie wpływać. Trzej kajmakani, między któremi jest Simicz, mają zarządzać tymczasowo krajem. Wybor ma się odbyć 1° lub 3° lipca; więźniowie polityczni zostaną wypuszczeni na wolność. Wychodźcy serbscy otrzymają wolny powrót do kraju. Książe Alexander oczekiwać będzie skutku elekcyi w klasztorze Ragowic. Wutsicz i Petroniewicz udają się do Kragujewac. Zdaje się iż na wszelki przypadek Wutsicz stanie na czele ludu. Deputowani oznajmili gdyby wybór w dniach 15 ukończony nie został, wówczas zarząd kraju oddany być ma Wutsiczowi i Petronewiczowi. Wieśniacy nakoniec przysięgli że gotowi są poświęcić wszystko, żony, dzieci, życie, gdyby kto inny nie Alexander Kara Georgiewicz miał zostać ich księciem. (*Gaz. Augsb.*)

Broszurę Wal. Zwierkowskiego, na prowincyi można nabyć u następujących księgarzy: w Tuluzie u P. Henri Lebon — w Bordeaux u P. Chaumus — w Montpellier u P. Castel — w Bourges u P. Just Bernard.

W ostatnim półarkuszu Demokraty na str. 250 wiersz 7 zamiast *ognia* należy czytać ogniu, na tejże saméj stronnicy ustęp drugi, powinien być następny: *Nasamprzód znaczy to odstąpienie polityki każącéj upatrywać dobroczyńców w obcych ujarzmicielach, od których nic otrzymać nie można, tylko przez cierpliwe znoszenie niewoli.*

Paryż, d. 5 lipca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

OBECNY STAN GALICYI.

Użyteczność szczegółowych opisów kraju, ułatwiająca poznanie go tak obcym, jak swoim, podająca ich przymioty i wady, powszechnie jest wiadomą. Dla nas opis kraju naszego tém użyteczniejszym być musi, gdy Polska rozćwiertowana, poprzecinana granicami, ulegająca różnym rządom i prawom, niemając publicznego życia, skrępowana najsurowszą cenzurą, dla wielu nie może być, ani dokładnie znajomą, ani ocenioną z właściwego stanowiska. Zasługuje się więc wielce, kto mając dokładną znajomość jakiéj części kraju, stara się przeszkody otaczające go przełamać, i przedstawiając współrodakom opis, daje im możność dokładniejszego jéj poznania. Wyszłe w tym roku *Listy Galicyjskie* (1) obejmują opis téj części Polski która pod nazwą Galicyi rządowi austryackiemu podlega; przedstawiając rozbiór téj pracy czytelnikom, starać się będziemy dać im poznać w ogólnych przynajmniéj zarysach obecne położenie Galicyi.

« Galicyi, mówi autor w przedmowie, dostał się w podziale los najsmutniéjszy z pomiędzy wszystkich prowincyj dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj! a jednakże rzecz dziwna, przejrzyj tylko pisma publiczne — przeczytaj dzieła traktujące o tym przedmiocie, i coż tam znajdziesz? oto obrazy despotyzmu *jakoby* w królestwie — oto echo narzekań i nieukontentowania w W. Ks. Poznańskiém — a w jednéj tylko Galicyi — Eldorado mlekiem i miodem płynące, — Raj na ziemi — któremu jedynie hurysek brakuje. Gazeta Augsburska zdaje się, że kłamstwa podobne uczyniła główném zadaniem swojego pisma, — daj tylko wiarę jéj płatnym korrespondentom z Galicyi — a daleko szukać będziesz miał szczęścia, któreby z szczęściem Galicyi porównać można. W Galicyi, wedle niéj, zamożność i byt dobry są jawne i upowszechnione — pieniędzy podostatek. Ruch przemysłowy i handlowy wielki. — Rząd ojcowski — wymiar sprawiedliwości szybki i scisły, — oświata na wysokim stopniu, wychowanie publiczne pomyślane jak może być najmądrzéj — narodowość nareszcie polska — w poszanowaniu władz wszelkich; i jeśli mimo to wszystko Galicya nie prześcignęła do dziś dnia w przemyśle i handlu Anglii — w wykształceniu i oświacie Francyi — w bogactwie Hollandyi, nie dzieje się to wedle Gazety Augsburskiéj dlatego, żeby jéj rząd nie pragnął tego wszystkiego, żeby nie ułatwiał i nie równał dróg wszelkich do takiéj mety prowadzących — ale dlatego, że jego ojcowskie zamiary, jego usiłowania i ofiary, w znanym od wieków charakterze Polaków, w ich zamiłowaniu anarchii, a wstręcie do wszelkiego porządku, w ich nienawiści wszelkiego mocno uorganizowanego rządu — w ich uporném obstawaniu za dawną wolnością czyli nieładem, w ich przywarach wedle tejże gazety narodowemi być mających, jakoto skłonności do marnotrawstwa, kosterstwie, pijaństwie i przyrodzonéj lekkomyślności — w ich nareszcie ciągłém, a podług Gazety Augsburskiéj politowania godném marzycielstwie o jakiejś narodowości, znajdują nieprzełamane zawady ».

Autor zamierzając rozbiór ustawy zaprowadzającéj galicyjski stanowy instytut kredytowy (towarzystwo kredytowe ziemskie), nie mógł tego przedmiotu traktować oderwanie od żywiołów kraju, na których się kredyt opiera, i z tego

(1) Listy Galicyjskie czyli Rozbior krytyczny Ustawy zaprowadzającéj w Galicyi Wschodniéj Galicyjski stanowy Instytut Kredytowy, odnośnie do Patentu Cesarskiego z d. 3 Listopada 1841 r. w Supraślu 1843, in-12, Poszyt I[szy], str. 191.

powodu daje na wstępie rys Galicyi w następujący sposob :

« Galicya tak zwana wschodnia co do przestrzeni 1/8, co do ludności 1/4 dawnéj polskiéj rzeczypospolitéj, kraj w każdym względzie hojnie od natury uposażony, od lat 70 prawie stał się obcym zupełnie, tak dla Europy, jak dla swych niegdyś współrodaków. Galicya zaledwo i to bardzo powierzchownie wspominaną bywa w ogólnych statystykach europejskich, i gdyby nie rzadki artykuł gazety wiedeńskiéj, zawiadamiający o nominacyi téj lub owéj dostojnéj osoby na gubernatora królestw Galicyi i Lodomeryi, sąsiedzi nasi Polacy, Rossyanie i Niemcy, zapomnieliby niedługo, że o mil kilka od nich istnieje kraj mający 1525 mil kwadratowych przestrzeni i przeszło cztery miliony mieszkańców.

« To nadzwyczajne zapomnienie, ta grobowa cisza o kraju tak rozległym i tyle pod każdym względem interessującym, są to konieczne skutki systematu, któremu podlega od lat 70. Owo imperativum : *sta sol ne moveare*, którym przed czterema wiekami nieśmiertelny nasz Kopernik zatrzymał bieg słońca, zdaje się, że się stało godłem dla Galicyi wschodniéj od czasu jéj zajęcia; wierną też pozostała téj nowéj dewizie z całą rezygnacyą i posłuszeństwem bezwłasnowolnego ! Nie dla Galicyi cywilizacya od lat 70 tak wielkie uczyniła postępy, nie dla niéj zjawiły się cudowne odkrycia w naukach przyrodzonych; nie dla niéj wszędzie indziéj zrewidowano i uporządkowano prawa, zaprowadzono w nich harmonię i zastosowano do dzisiejszych wymagań oświaty i czasu ! nie dla niéj przemysł i handel stały się gdzie indziéj, można powiedzieć, warunkami bytu państw najpotężniejszych, nie dla niéj wreszcie z każdym rokiem ta żywiéj uśmiechająca się nadzieja tych lub owych ulepszeń w wszelkim względzie, obudza ogólne wyścigi w wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiéj i zachęca do żelaznego wytrwania ! Galicya na te wszystkie cudowne zjawiska skamieniałym nieudolności spoglądać musi okiem !! Zamieniła się ona poniekąd w Chiny europejskie, których zadaniem stanu od lat kilku tysięcy jest i było : *nieruchawość* zupełna, pod politycznym, moralnym i materyalnym względem. »

Po takim ogólnym rysie Galicyi przechodzi autor do rozbioru szczegółowych żywiołów téj prowincyi, i dowodzi że niedola jaka ją dotyka, bierze początek w systemie rządu austryackiego, który jako zaborca, nie mając pewności utrzymania się przy niéj, stara się tylko wszystko z niéj wyssać, a przez odjęcie od wszelkich stosunków, przez systematyczne stawianie rozmaitych przeszkód w rozwijaniu się tak umysłowém jak materyalném, tak naród zbezwładnić, ażeby stał się niezdolnym przeszkodzić w czemkolwiek rządowi, w ciągnieniu z niego jak najwięcéj korzyści.

Znany jest powszechnie system edukacyi austryackiéj, opierający się głównie na téj zasadzie; *wiele i długo uczyć, a nic nie nauczyć* Zasada ta zastosowana do Galicyi, tém płodniejsze dla rządu wydać musi skutki, że w Galicyi, żaden przedmiot nie jest wykładanym po polsku. Dzieci przychodzące do szkół nie znając grammatykalnie ojczystego języka, muszą uczyć się wszystkiego w niemieckiém (1) i to z książek przez rząd przepisanych — innych czytać nie wolno — professorowie nawet z dozwolonych tylko przez rząd, wykład czynić obowiązani. Całe więc nauki odbywa młodzież machi-

(1) W szkołach uczą po polsku tylko czytać i pisać; przy Uniwersytecie Lwowskim dopiero, utworzona jest katedra języka polskiego (jakby to było w Paryżu); lecz osadzona niedołężnym professorem nie może wydać żadnych owoców.

nalnie, zapomina je po opuszczenie ławy szkolnéj, i nic nie umiejąc wpada w zarozumienie o swojéj mądrości, niby przez 16 lat nauki, nabytéj. Oprócz téj niedogodności — wykładu w obcym języku, i wpajania w młodzież zasad przyjaznych widokom rządu — jest jeszcze inna, pochodząca z zachowania w szkołach różnicy stanów. W Galicyi żaden nauczyciel nieśmie ucznia szlachcica zawołać, bez dodania mu tytułu: *nobilis, comes, baro, eques*. Ta różnica kast wpajana od dzieciństwa, utwierdzana jest tém więcéj po wyjściu ze szkół — gdy stan szlachecki przypominany jest za każdym krokiem. W Austryi bowiem inne są sądy, inne taxy, inny papier stęplowy dla szlachcica i nieszlachcica. Autor przebiegając szczegółowie ten przedmiot, zostawił ważny pomnik dla historyi; bo w tym względzie państwo austryackie z żadném innem porównać się nie da.

Przydać tu trzeba iż rząd austryacki dla zatamowania wszelkiego postępu, znalazł wielką pomoc w Jezuitach przed 20 laty z Rossyi wypędzonych. Upiory te społeczeństwa, przyjęte mile przez rząd do Galicyi, miały sobie zaraz powierzony kierunek szkół w Tarnopolu. W początku jednak Jezuici, ani u rządu ani u obywateli, nie mogli sobie wielkiego wpływu wyjednać; z czasem dopiero przez rozmaite intrygi, przez wciskanie się do domów arystokratycznych, poczęli coraz więcéj młodzieży pod swój kierunek podgarniać. Nie było to jeszcze zadowalniającém dla nich. Im potrzeba było ogólnéj przewagi, a do téj nie mogli inaczéj dostąpić, jak zyskując przewagę u rządu; do czego doszli wreszcie stopniami, chwytając się najniegodziwszych środków. Rewolucya 1830 ocuciła z letargu duch polski w Galicyi; młodzież po szkołach, idąc za popędem ogólnym, zaczęła rozprawiać o Polsce, spiewać patryotyczne piosnki, pisać na cześć rewolucyi wiersze, i niekryła się z témprzed Jezuitami, którzy jéj zaufanie posiedli. Była to dobra okoliczność dla zjednania sobie przychylności rządu; jakoż donieśli mu o tém Jezuici, wymienili nazwiska, wystawując grożące niebezpieczeństwo i odnosząc te oznaki patryotyczne do jakiegoś uknowanego spisku. Jezuitom więc podziękować należy za uwięzienie kilkunastu czternasto lub piętnastoletniéj młodzieży w Tarnopolu w r. 1834, których w najściśléjszém więzieniu blisko roku o zbrodnie stanu badano. Jezuita to spowiednik seminaryum łacińskiego we Lwowie w r. 1836, potrafił przy spowiedzi omamić jednego słabego umysłu kleryka iż mu pod największą tajemnicą spowiedzi wyznał o czém jego kolledzy rozmawiają, jakie czytają książki i t. p. W skutek tego, zaszła w seminaryum najściślejsza rewizya policyjna z arcybiskupem Lwowskim na czele; wielu kleryków aresztowano, i najsurowiéj jako zbrodniarzy stanu, badano. Dobroduszny młodzieniec poznał nierozsądek swojéj uległości ojcu spowiednikowi, i wyznał kollegom iż on całego nieszczęścia sprawcą. Rząd nie opuścił wydanych sobie ofiar; kilku kleryków osadzono w fortecy Brünn, wielu innych oddalono z Seminaryum — Jezuici zaś zyskali nieograniczone zaufanie u rządu, rozszerzyli się w Galicyi, założyli kilka konwentów, między któremi najznaczniejszy we Lwowie. Tam, postępując zgodnie z widokami rządu, dążącego do utrzymania różnicy stanów, założyli w 1842. *Instytut wychowania młodzieży szlacheckiéj* — do którego, nie tylko wszyscy arystokraci dla przypodobania się rządowi w spieraniu tak ważnéj instytucyi i dla przeszkodzenia aby ich synowie nie bratali się w szkołach zwyczajnych z synami rzemieślników lub włościan — ale i wielu dobrodusznéj przez Jezuitów omamionéj szlachty — dzieci swoje oddają. Tam to, młodzieży

otoczonéj przepychem, blaskiem i służbą w galonowanéj liberyi, wpajana jest ważność ich wyższego pochodzenia, i miłość ku rządowi austryackiemu, pod którego tylko opieką ten drogi klejnot szlachecki zachowany być może.

Jakież skutki może taka edukacya sprowadzić, jakich obywateli wykształcić? Oto, zatrzeć w nich wszelkie uczucia narodowe, zrobić z młodzieży machiny, któreby późniéj największe dla siebie szczęście upatrywały w uległości swemu ciemiężcy, a największe zadowolnienie w wypełnieniu jego woli. Uwagi nasze zachowujemy co do tego punktu na późniéj, a tymczasem pójdziemy za autorem dla ocenienia skutków z téj edukacyi pod względem rozwijania się przemysłu.

Widoczną jest rzeczą iż podług powyższych zasad wychowana młodzież, nie może być bardzo pochopna do oddania się przemysłowi, z obawy utracenia klejnotu szlacheckiego, który ją od dzieciństwa w społeczności odróżnia. Ale nie koniec na tém: «Chociaż wielu się znajdzie, mówi autor *listów Galicyjskich*, co wyszedłszy ze szkół, obaczyli się dość rychło na świecie, by jałowość dotąd przez nich pożytéj umysłowéj strawy, objawić im się sama przez się nie miała..... a którzy wiedzą dość jasno, by nie mieli pojąć praw i obowiązków swoich; tacy ludzie, oceniając już dawno całą ważność następstw jakieby dla Galicyi wypłynęły, gdyby tak jak należy, danym był popęd przyzwoity miejscowemu przymysłowi... chętnieby zamienili herb przodków, na szyld fabrykanta! Lecz wszystkie podobne zamiary muszą w Galicyi, ustąpić względom ogólnym, względom administracyjnym, względom nareszcie planu, wedle którego wszystkie ruchy Galicyi, jéj życie, a nawet najmniejszy puls jego, są od lat 70 przepisane i postanowione.»

Powody do stawiania przeszkód wszelkiemu przemysłowi upatruje autor w tak zwanym *Staats-raison* (racya stanu).« Ten *Staats raison*, mówi on, rozumuje loicznie, i przyznać trzeba, że interes, o jaki chodzi, dokładnie pojmuje. Przemysł prywatny bowiem, prowadzi do czego? do bogactw i zamożności prywatnych. Zamożności prywatnéj jakież są skutki?... nie inne tylko mniejsza lub większa niepodległość indywidualna, emancypacya wreszcie z pod wpływów, pod któremi dobrze zrozumiany interes państwa wymaga, aby się znajdowali, wszyscy jego poddani. Zamożność przytém i swoboda indywidualna, są za nadto powabne, aby ich widok nie miał obudzać chęci do naśladowania, a przy zwiększonéj liczbie naśladowców; rzecz jasna że i liczba ludzi niepodległych i swobodnych zwiększać się równie musi. Możeż taki stan rzeczy odpowiadać zdrowéj polityce rządu osobliwie też w Galicyi? nie może—bo polityka ta wymaga, aby w Galicyi wszyscy posiadacze ziemi zawisłymi byli mniéj więcéj od krajów jądrem monarchii będących, aby w niéj nie mnożyły się swobody indywidualne, przybierające tak łatwo charakter ogólny, by przemysł a zatém i dobry byt krajów dziedzicznych nie był skazany na konkurencyę przemysłu prowincyj nabytych, by nareszcie prowincye te nie wychodziły z roli kupujących, dopóki kraje dziedziczne będą potrzebowały sprzedawać cośkolwiek. — Tak rozumuje *Staats raison* w Galicyi, i tak też czyni, jak rozumuje.»

Z tém wszystkiem nie można powiedzieć aby rząd w tamowaniu przemysłu postępował gwałtownie, despotycznie — tylko nie popierając usiłowań zachowuje się biernie. Na zakładanie fabryk, zezwala, bo wie naprzód, że kuszący się o nie, opuścić je musi, i nieznajomość owego *Staats raison* drogo przypłaci. W dowód tego przytacza autor wypadek pewnego obywatela, który mieszkając w obwodzie Tarnowskim uzyskał pozwolenie założenia u siebie fabryki kartonów, cyców,

perkalików, półdreliszków i t. p. mających znaczny pokup w Galicyi, a dostarczanych z Szląska austryackiego, Czech i Morawii. Obywatel ten nie doznając żadnych przeszkód w założeniu fabryki, rozpoczął wyroby—wszystko szło jak najpomyślniéj; niecierpliwy wreszcie dowiedzieć się jaki stosunek pokupu objawi się między jego wyrobami, a wyrobami prowincyj nadmienionych, wysłał znaczną ilość na jarmark do sąsiedniego miasteczka. Tam, jako pierwsi kupcy zgłosili się strażnicy celno-bankalnéj administracyi galicyjskiéj, którzy oddając sprawiedliwość dobroci towaru, ubolewali że właściciel nie dopełnił małéj formalności, to jest opatrzenia każdéj sztuczki z osobna właściwym stemplem, od którego bardzo jest mała opłata, a bez czego oni na sprzedaż zezwolić nie mogą. Po dalszém objaśnieniu okazało się, że istnieje patent z bardzo dawnych czasów, nakazujący by opłata, składana była w Wiedniu, dokąd także wyroby dla przyłożenia właściwego stempla wożone być muszą. Rozumie się iż transporta wyrobów do Wiednia i na powrót, zwiększyłyby tak znacznie koszta, a tém samem i cenę wyrobów, że te z innemi konkurencyi wytrzymaćby nie mogły. Nadaremne były wszystkie przedstawienia; patent istniał — a patentu przedewszystkiem słuchać potrzeba. Zastosował się więc właściciel do niego, i zamknął fabrykę, która kilkakroćstotysięcy kosztowała, nie mogąc sobie darować téj nieprzezorności, iż nie obeznał się z istniejącemi przepisami przed założeniem fabryki.

Takie przeszkody nie natrafiają się we wszystkich gałęziach przemysłu; ale spokojny jest rząd o to, wiedząc dobrze że istnieją przeszkody skąd inąd pochodzące, które wielu pomimo najlepiéj zrozumianego interessu, muszą od przemysłowości wstrzymać. Temi są: ogólny brak kapitałów i brak kredytu. Aby wykazać dla czego ich zbywa, robi autor przegląd zasad politycznego bytu Galicyi i głównych organów jéj życia, jakiemi są: prawodawstwo, administracya i wymiar sprawiedliwości. Pomówimy o każdém z kolei.

(d. c. n.)

Z sławnego listu dziewięciu Jenerałów i Posłów (1) oświadczających się za p. Platerem w czasie jego processu z Matusewiczem, i ogłaszających stronnictwo dynastyczne za exploatowane przez Rossyę — wyniknął pojedynek. Rzecz jednak szczególniejsza że wyzwanie nie wyszło od stronników Czartoryskiego, ale właśnie od jednego z owych dziesięciu podpisanych, który uczuł się obrażonym kilku dość niewinnemi uwagami p. Olizara nad wspomnionym listem. Wszystko jednak ukończyło się szczęśliwie bez krwi rozlewu, bez nowego processu i bez kary pieniężnéj, za pośrednictwem rozjemców Morawskiego i Podczaskiego z jednéj strony, a Plagowskiego i Chełmickiego z drugiéj. To do-

(1) Dla lepszego zrozumienia, przytaczamy ów list dosłownie z Dziennika Narodowego Nr. 115. Paryż 11 czerwca 1843 r. « Znajome są nam prześladowania w téj chwili przeciw Panu wymierzone, ubolewamy nad niemi jako mogącemi z jednéj strony narażać dobrą sławę emigracyi polskiéj za granicą, a z drugiéj udręczyć ciebie samego. Wiadomo nam równie jak Panu, że to jest dzieło wspólne stronnictwa exploatowanego przez Rossyę, nie zaś usiłowanie pojedyncze Matusewicza.

Niechaj te przeciwności pana nie zrażają w wypełnieniu dzieła któreś przedsiewziął; wszystko to w istocie nie może jak powiększyć szacunek Ziomków. My którzyśmy mieli najlepszą sposobność poznać i ocenić pańskie postępowanie, my wiemy przez jakie prace i z jaką odwagą umiałeś sobie zasłużyć na ten szacunek.

Przyjm panie to nasze świadectwo, zrób z niego użytek jaki za stosowny uznasz, i przyjm zarazem nowe zapewnienia naszego poważania. (podpisano) J. Dwernicki, Jen. dywizyi — J. Tyszkiewicz Jen. Sen. Kasz. — Jan Hr. Ledóchowski, poseł — F. Wołowski, deputowany — J. Malinowski, poseł — F. Trzciński. poseł — A. Żarczyński, poseł — J. Tomaszewski, poseł — K. Tymowski, poseł. —

brze. Emigranci są zbyt ubodzy aby skarb francuzki zbogacać mieli, a ich krwi Polska zażądać może. Nadto p. Tomaszewski potrzebnym jest dla swéj rodziny tułactwo z nami dzielącéj, a że p. Olizar potrzebnym jest stronnictwu króla *de facto*, o tém nie godzi się wątpić. Żaden z nich niezawadza nam na tym świecie, jakkolwiek p. Olizar poważnie sobie pozwolił utrzymywać że partya dynastyczna pod jego sternictwem doszła do takiego znaczenia i mocy, iż utworzona została przeciw niéj koalicya wszystkich innych stronnictw nas niewyłączając. Nie o pojedynek też nam idzie, ale o wytknięcie politycznych niekonsekwencyj ludziom, między którémi znajdują się niezmiernie dumni, nadęci, i z wielkiemi pretensyami — mówimy to szczególniéj o tych co list podpisali.

Nasamprzód list ten tak bezwarunkowo oddawał cześć politycznemu zawodowi p. Platera, iż p. Chaix-d'Est-Ange mógł z najlepszą wiarą przedstawiać swego klienta sądowi, za naczelnika stronnictwa do którego ci panowie należą, a *Dziennik Narodowy* za ich wspólny organ. Jesteśmy pewni że nie było jednego Francuza w sali sądowéj, któryby z nim tego zdania nie dzielił; i my sami od téj chwili zaczęliśmy ich uważać za ściśle połączonych z p. Platerem i pismem przez niego wydawaném.

Co więcéj, list ten najwyraźniejsze zawierał oświadczenie się przeciw stronnictwu uznającemu Czartoryskiego za króla *de facto*, mówiąc że ono jest exploatowane przez Rossyę. Cóż się jednak dzieje? Sekundanci p. Tomaszewskiego mieli po cichu, na piśmie jednak oświadczyć, że list nie był wcale ubliżającym dla stronnictwa dynastycznego, które reprezentuje Czartoryski lub w jego zastępstwie Olizar, ale dla jakiegoś innego które Mirski wyobraża. Wyznajemy że takiéj subtelności niespodziewaliśmy się po tych panach, jakkolwiek wiemy, jakie przemiany odbywać zwykli ludzie stale do żadnéj nieprzywiązani zasady, plączący się między stronnictwami które niezmienny cel sobie wytknęły, jasno narysowały swoje stanowisko. Jeżeli takie oświadczenie istotnie zrobione zostało, a mamy powody tak utrzymywać — niech je opinia publiczna pozna, aby przez nie poznała ludzi, którzy inaczéj publicznie, głośno, a inaczéj po cichu, tajemnie, mówią. Stronnicy *Trzeciego Maja*, którzy się nieposiadają z radości że je otrzymać mieli, niech je dla tém większéj swojéj chluby ogłoszą.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Mikołaj zatwierdził zdanie Departamentu Rady Państwa do spraw królestwa polskiego, która, rozważywszy przełożenie Ministra Sekretarza Stanu dotyczące uzupełnienia art. 17 prawa zr. 1836 o szlachectwie; niemniéj mając na względzie wnioski swe, w protokule z d. 16 list. 1839 zawarte, wedle ktorych nie należy rozciągać prerogatyw stanu szlacheckiego do oficerów ks. Warszawskiego, którzy wcale nie weszli w skład byłych wojsk krol. polskiego, i podzielając w téj mierze zdanie ks. Warszawskiego, aby dzieci zmarłych przed ogłoszeniem prawa z r. 1836 oficerów, których tyczy się rozporządzenie ustępu *e* art 17 tegoż prawa, nie były pozbawione szlachectwa, o ile takowe służyłoby ich rodzicom, gdyby ci byli pozostali przy życiu, uchwaliła: ażeby w uzupełnieniu wspomnionego ustępu, przyjmowane również były, jako dowód szlachectwa nabytego przed ogłoszeniem rzeczonego prawa, dokumenta przez dzieci osób wyszczególnionych w tymże ustępie składane, stwierdzające, że ojcowie ich, zmarli przed ogłoszeniem prawa z r. 1836. otrzymali stopień oficera polskiego, począwszy od kapitana, weszli w r. 1815 lub późniéj w skład byłych wojsk królestwa, i tak oni, jako i sami dowodzący od nich swego pochodzenia, w celu poszukiwania szlachectwa, w ostatnim *rokoszu* nie mieli udziału. (*Gaz. Poz.*).

— Dołgoruki autor broszury: *Notice sur les principales familles de Russie* (1) za przybyciem do Kronstadu został uwięziony. Po miesięcznéj indagacyi wypuszczono go na wolność, ale żądał Mikołaj aby wszedł do

(1) Zob. Demokr. T. 5. str. 213.

służby wojskowéj. Dolgoruki dał odmówną odpowiedź; za co posłano go do Wiatki miasta pogranicznego Syberyi, gdzie ma zostawać pod dozorem policyi. (*Gaz. koloń*).

— Dziennik urzędowy królewskiéj rejencyi w Poznaniu z d. 13 z. m. zawiera następne ogłoszenie Prezesa W. ks. Poznańskiego: « Zdarzyły się przypadki że rossyjscy i polscy poddani przez poddanych tutejszo-stronnych namawiani byli do przejścia w kraje królewsko-pruskie, lub przynajmniéj przez nich w téj mierze wspierani. Postępowanie takowe nie powinno mieć miejsca, a ja zabraniając go z wyższego polecenia, ostrzegam niniejszém, że ktokolwiek w dopuszczeniu się podobném za granicą przydybany zostanie, skutki z tego sam sobie przypisać musi, a w miarę zachodzących okoliczności, także wedle praw pruskich karze ulegnie. (*Gaz. poz.*)

Z Królewca— Litewscy włościanie opuszczają tłumami państwo rossyjskie, i pomimo potrójnéj straży granicznéj przybywają do Królewca, gdzie za dobrą zapłatą, znajdują przy fortyfikacyi tutejszej robotę. (*Gaz. mag*)

—Sulzer, mianowany świeżo prokuratorem przy sądzie cenzuralnym w Berlinie, jestto ten sam, który wysłany przed kilką laty do Krakowa, odznaczył się tam swoją gorliwością w kommisyi, któréj powierzone było wyśledzenie rozgałęzienia związków polskich w prowincyach posiadanych przez Prussy, Rossyę i Austryę. (*Gaz. frankfur.*)

— *Gazeta pruska stanu* zawiadamia iż przybiera nazwę *Gaz. powszechnéj pruskiéj* i przestaje być rządową. Redaktorem jéj będzie Dr. Hermes jeden z redaktorów dawnéj *Gaz. kolońskiéj*.

— *Z Berlina*— przeszło tysiąc uczniów tutejszego uniwersytetu podało na ręce swego rektora Raumera prośbę do Rządu o dozwolenie założenia czytelni, w któréjby wszystkie pisma peryodyczne, tak zagraniczne jak krajowe znajdować się mogły. Król zezwalając na to wyłączył: Gazety Szwajcarskie, Gazetę Manhajmską, jakoteż satyryczne wychodzące w Lipsku. Z francuzkich— jeden dziennik *des Débats* może się znajdować w czytelni. (*Gaz. berliń.*)

—Sejmowi prowincyj nadreńskich przesłano petycyę opatrzoną podpisami wielkiéj części obywateli z Akwisgranu, aby upraszali króla o zniesienie politycznych ograniczeń względem żydów pruskich i udzielenie im, za równe ciężary jakie ponoszą, także równych praw z chrześcianami. Podobną petycyę przesłano także z miasta Bonn. (*Gaz. poz.*)

— *Sejm węgierski*— Na jedném z posiedzeń izby niższéj przyjęto jednomyślnie wniosek zaprowadzenia powszechnéj edukacyi narodowéj i wolności druku. Duchowieństwo przedstawiało, aby jemu edukacya powierzoną została, ale usunięto żądanie takie, przez wzgląd iż duchowieństwo nie jest w dostatecznéj liczbie, i że jest bezżenne, a żonaci lepiéj znają sposób, jakim z młodzieżą postępować należy.

Projekt jednego z deputowanych, aby Słowianie, którzy za lat 10 nie nauczą się języka węgierskiego, nie byli przypuszczani do urzędów publicznych, żywe wywołał spory. Na innem posiedzeniu nie chciano słuchać jednego z deputowanych kroackich, który nie po węgiersku lecz po łacinie miał mowę. Rozruch był wielki; postanowiono w końcu iż mowa jego nie powinna być zamieszczona w dyarjuszu sejmowym, i na przyszłość żadna mowa na sejmie, w innym języku, jak węgierskim, miana być nie może.

Gazeta powszechna niemiecka donosząc o tych burzliwych posiedzeniach deputowanych węgierskich przeciw Słowianom robi następujące uwagi: Zgromadzenie polityczne, które ma wolność i równość na ustach, a niczém inném nie jest jak oligarchią wzgardzoną od świata; którego bezrozumne matedory łączą poruszenia w Serbii, Bośnii, i innych prowincyach Tureckich wbrew wszelkiemu podobieństwu i opinii publicznéj z dążnością moskiewską; które madziaryzm wystawia jako podstawę cesarstwa austryackiego, a niepamięta iż bez Słowian nic nie znaczy, zbija się samo, i wystawia się przed światem jako zbiorowisko ludzi bezrozumnych.

— *Gazeta powszechna augsburska*— donosi iż w Wiedniu otrzymano wiadomość z Belgradu, że 27 z. m. książe Alexander po-

wtórnie na tron serbski został obrany, w obecności Liewena, Watszenki i Hafiz Baszy. Dla przeszkodzenia iżby Alexander nie został wybrany, Rossya używała wszelkich intryg. Między innymi Liewen w przytomnosci austryackiego komendanta miasta Semlina, namawiał emigrantów serbskich do powrotu do kraju, zaręczając im zupełne ich osób bezpieczeństwo. Lecz ci odpowiedzieli mu, iż wówczas dopiero powrócą, kiedy umowa między Rossyą a Turcyą wykonana zostanie, kiedy Wutsicz i Petronsewicz z kraju ustąpią, inaczéj o życie swoje spokojnymi być nie mogą, gdyż Wutsicz w obec pełnomocnika rosyjskiego wiąże stronników Miłosza. Prawdę mówiąc, przybycie emigrantów serbskich nie byłoby przeszkodziło wyborowi Alexandra, większość byłaby zawsze za nim, czyli raczéj za Wutsiczem który wszystkiém kieruje.

— Według *gazety kolońskiéj* rząd austryacki miał wydać nowe rozporządzenie, aby w każdém dominium taki tylko mógł być na leśniczego przyjętym, który uzyska patent od rządu, i złoży przysięgę iż służbę kommissarza policyi w swoim dominium wypełniać będzie, to jest nie tylko nie posiadających paszportu przytrzymywać, ale zarazem donosić właściwéj władzy o tém wszystkiém co się dotycze publicznego bezpieczeństwa.

— W Nrze. 80. pisma peryodycznego *Reinland* wychodzącego w Moguncyi, znajdujemy następujący artykuł :

Arnt (professor historyi w uniwersytecie w Bonn) starzec 74 letni zachował jeszcze młodzieńczy ogień i zapał do wszystkiego tego co wspaniałe i wzniosłe. Jego prelekcye czytywane w uniwersytecie w Bonn są tak piękne i zajmujące, iż chcąc jedną z nich umieścić w piśmie naszém, trudno nam jest uczynić między niemi wybór. Zdaje się jednak, iż nie od rzeczy będzie przytoczyć to co powiedział o Rossyi, jako o przedmiocie najwięcéj interesującym Niemców. « Rossya, mówi on, rozciągnęła swoje olbrzymie ramiona aż do ostatnich krańców Niemiec, i zarówno grozi im nad brzegami Odry, jak Elby i Dunaju. Wielu mniema iż postrach jaki rzuciła na Niemcy, a które również jak Polskę pochłonąć usiłuje, jest i bliski i wielki. Ja tak nie sądzę. Jest on wprawdzie bliskim, ale nie tyle wielkim jak niektórzy mniemają. Rossya teraz stara się pochłonąć Polskę, którą udało się jéj zagarnąć ; wszystkie swe siły wytęża dla zniszczenia religii, zwyczajów i języka polskiego, ale Polska nie jest owoc któryby łatwo było połknąć. Im większe ona ponosi natarcie, tém większe rozwija w sobie siły ; zdaje się iż one przy ciągłych cierpieniach i męczeństwie na nowo wzrastają i powiększają się. Od Newy do Wisły brzmi dzisiaj jeden tylko odgłos « Zemsta dla Rossyi. » Czuje to Rossya, dlatego też chociaż odniosła ostatnie fizyczne zwycięstwo, jéj niemoc stała się widoczniejszą, i żadnego stanowczego kroku ani w tę, ani w owę stronę przedsiewziąść nie śmie, bo każdy krok, byłby tylko bliższym kresem ostatecznéj ruiny.

« Lecz czyliż dlatego Skandynawia i Niemcy mają spoglądać obojętnie na zbliżającego się ku ich granicy olbrzyma. Nie, i raz jeszcze powtarzam, nie ! Bo Niemcy nie są tém dzisiaj, czém byli przed dziesięciu laty ; nie są już dzisiaj powolném narzędziem Rossyi, i wstydzą się być jak wprzódy nikczemnemi na na jéj zawołanie służalcami; czują, że miejsce właściwe dla Moskwy nie jest nad Wisłą, a tém mniej nad Odrą, ale nad brzegami Wołgi— i pochlebiam sobie że prędzéj czy późniéj, Niemcy podadzą rękę wolnym Polakom, witając ich jako prawych swoich sąsiadów nad brzegami Odry, Niemna i Wisły.

ZAWIADOMIENIE.

Ignacy Teliga znajdujący się w roku 1841 w Florydzie gdzie pracawał przy kanale, i od tego czasu miał przybyć do Francyi, zechce dać wiadomość Franciszkowi Pałysewiczowi, mieszkającemu w Laval (Mayennne).

Januszewski Wincenty zechce się zgłosić w własnym interesie do Marciejewskiego Stanisława mieszkającego, 14, rue d'Antin aux Batignoles près Paris.

Paryż, d. 12 lipca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

OBECNY STAN GALICYI.

(Ciąg dalszy).

Przystępując do skreślenia politycznego stanu Galicyi, winniśmy przedewszystkiem nadmienić, iż nie będziemy trzymali się ściśle autora Listów Galicyjskich. On bowiem mając na celu Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, zapatrywał się na prawodawstwo, sądownictwo i administracyę Galicyi z tego wyłącznego tylko stanowiska, nam zaś idzie przedewszystkiém o obraz jéj bytu pod politycznym względem. Trzymając się przeto porządku Autora, weźmiemy z jego pracy to tylko, co w zakres nasz wchodzi, i dopełniemy je wiadomościami skąd inąd czerpanemi.

« Galicya, mówi autor, uważana jako ciało polityczne, pozbawiona jest wszelkich legalnych zasad politycznego bytu. Jestto kraj nabyty nie siłą oręża— bo przy zajęciu go w dzisiejsze posiadanie nikt sobie nawet palca nie zadrasnął; nie na mocy ugody — bo o pozwolenie na odstąpienie go, nie pytano się nigdy prawych jego właścicieli; ale zajęty w skutek *paktu*, któremu darmo byś w historyi szukał nazwiska, i którego ja też z méj strony chrzcić jak należy nie widzę przyczyny. »

Takim tytułem posiadana Galicya, pomimo szumnéj nazwy połączonych królestw Galicyi i Lodomeryi, jaką rząd austryacki zapewne dlatego jéj nadał, ażeby w herbie państwa austryackiego jedna korona więcéj jaśniała — rządzona jest na wzór prokonsulatów rzymskich, tylko że zamiast prokonsula jest gubernator cywilny i wojskowy we Lwowie. Gubernator ten stosownie do poleceń z Wiednia, robi co mu się podoba; 40,000 urzędników oczekuje jego skinień, a 30,000 wojska, które na każde zażądanie podwojone być może, gotowe jest go we wszystkiém poprzeć.

Przy upowszechnianém mniemaniu iż rząd austryacki, łagodny, systematyczny, nie przełamuje praw istniejących — a są przecież prawa — powyższy obraz Galicyi, mógłby na pierwsze wejrzenie przesadzonym się zdawać; lecz okażemy zaraz czém jest ta łagodność, i prawo.

A naprzód co do prawodawstwa.

Istnieją w Galicyi tak nazwane stany Galicyjskie, niby reprezentacya narodowa, niby władza prawodawcza, dozwolone patentem (konstytucyą) z r. 1782. Stany te zapomniane z początku, późniéj w 1817 odnowione zostały w skutek traktatu wiedeńskiego, gwarantującego instytucye narodowe wszystkim prowincyom dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj. Według powyższego patentu Stany Galicyjskie składają się: ze stanu magnatów (książąt, hrabiów, baronów); ze stanu rycerskiego (szlachty); ze stanu duchownego (arcybiskupów, biskupów i delegowanych kapituł); i wreście z deputowanych miasta Lwowa.

Myliłby się wszakże, ktoby sądził, iż reprezentanci tych stanów powołani są zaufaniem wyborców. Według § 4go, téj przesławnéj konstytucyi, stan duchowny stosownie do hierarchii kościelnéj, ma już reprezentantów stałych—każdy szlachcic może znajdować się na Sejmie, jeżeli udowodni szlachectwo, i jeżeli posiada własność z któréj w r. 1782 opłacał podatku gruntowego zł. p. 75 a teraz 300 reńskich srebrem, czyli 1,200 zł. p. — dwaj tylko deputowani miasta Lwowa, są przez magistrat wybierani, ale i ci przez rząd potwierdzeni być muszą.

Attrybucye tych reprezentantów oznaczone są § 5. — W ogólności, dają oni rządowi objaśnienia jeżeli takowych zażąda, i wolno im podawać petycye. — W szczególności: ponieważ według § 9go stanowienie podatków do rządu należy — stany przeto zajmują się rozłożeniem podatku gruntowego, administracyą fun-

duszu dodatkowego do kwaterunku i funduszu pochodzącego z podatku stanowego —wreście sprawują urząd heroldyi. §. 12. dozwolone im są na czas sejmu mundury koloru narodowego.

Taka reprezentacya zwoływana jest rok w rok na dni 8 aby się naradziła w zakresie powyższym i zjadła parę urzędowych objadów z wielką pompą dawanych — nic też dziwnego iż mała bardzo liczba szlachty na te sejmy uczęszcza ; wszyscy czujący swą godność nie chcą w nich brać udziału.

Ze strony więc narodu czyli tak zwanéj jego reprezentacyi, nic wypływać nie może ; całe prawodawstwo koncentruje się w Wiedniu ; od urzędników cesarskich, pochodzą wszelkie rozporządzenia , tak administracyjne jak sądowe—nie według stanu i potrzeby Galicyi—ale według potrzeby monarchii austryackiéj , według widoków jéj urzędników i S. Przymierza.

Są więc ustawy cywilne i karne. Ustawy administracyjnéj napróżno byś szukał; znajdziesz tylko zbiór patentów i cyrkularzy wydanych od wieków dla monarchii austryackiéj, a dziś obowiązujących Galicyę , i stosownie do potrzeby rządu , przypominanych, potwierdzanych lub odwoływanych. Istnieje nadto nieprzeliczona liczba objaśnień owych patentów, które każdy urzędnik inaczéj rozumie ; i jeszcze większa może liczba instrukcyj półtajnych , pół-jawnych dla różnych urzędów i urzędników. Słowem jestto labirynt —nieprzystępny dla niewtajemniczonych obywateli, najdogodniejszy zaś dla urzędników, oni mogą wyjść z niego , którędy im się podoba, i nigdy nie są odpowiedzialni, chybaby rząd upatrywał w tém swój własny interes.

W Galicyi zatém, władza prawodawcza ściśle złączona z władzą administracyjną , a ta jest w ręku cesarza ; czyli , ponieważ teraźniejszy cesarz Ferdynand nie ma zdrowych zmysłów — w ręku jego urzędników przybocznych ; od nich spływa w delegacyi na gubernatora Galicyi , a od tego na całą czterdziesto-tysięczną armię urzędników, przysyłanych po największéj części z Czech , Morawii , Szląska, Tyrolu , Styryi i Austryi — na ludzi zatém , nie związanych żadném uczuciem , żadnym interesem narodowym , i przychodzących z tém wyobrażeniem , że naród Galicyjski — nie wiedzą bowiem , że to naród polski—jest dziki, anarchiczny i buntowniczy. Pozostając w Galicyi, urzędnicy ci są wierni rządowi, który ich proteguje, który ich — jak się wyrażają —karmi , i daje sposób utuczenia się nawet ; chaos albowiem administracyjny pozostawia szerokie pole samowładności, przekupstwu, tak zręcznie umiejącemu się zakryć, iż nie prędko postrzedz je można.

Lecz nietylko urzędnicy cudzoziemcy postępują podobnie ; zmuszeni są do tego i krajowcy będący w mniejszéj liczbie, i niższe tylko zajmujący stopnie — bo jak powiedzieliśmy powyżéj, cała nauka, całe wychowanie skierowane do tego tylko aby z ludzi porobić machiny, któreby raz przyczepione do koła, obracały się wiecznie w kierunku , jaki mu siła popychająca nadaje.

Mieszkańcy odbierający jednakowe nauki — słysząc od dzieciństwa , z ust nauczycieli , pochwały ojcowskiego rządu — ucząc się z książek religijnych , gdzie z 4go przykazania wyprowadzana jest największa uległość dla władzy, bo ona od Boga pochodzi — a nieuległość, sprzeciwianie się , wystawione są jako grzech śmiertelny, pociągający za sobą doczesne i wieczne kary — nie łatwo pojąć mogą , iż im dzieje się niesprawiedliwość , i że gdzie indziéj może być rząd lepszy. Organu opinii publicznéj , któryby nie zawisły był od rządu, nie ma w całéj Austryi, a tem mniéj w Galicyi , gdzie ledwie jedna Gazeta polska i Dziennik mód dozwo-

lony. Oprócz tego Cenzura pism polskich jest jak najsurowsza, a przytém jak najdziwaczniejsza, bo cenzorowie niemieccy nie znają języka polskiego, a podejrzywając że Polacy zawsze coś buntowniczego, chociaż pod inną, nieznaną im formą usiłują wyrazić—potępiają najniewinniejsze myśli i najobojętniejsze wyrażenia.

Przy takiém wychowaniu, pod takim rządem, przy téj usilności wykorzenienia języka polskiego, przy napływie tylu urzędników cudzoziemców od lat 70ciu, wnosićby można iż w Galicyi nie ma jednéj duszy polskiéj, że myśl narodowości polskiéj wytępiona do szczętu — lecz dzięki Opatrzności, tak nie jest; ona w serca Polaków tak silne wlała uczucia, ich narodowość tak dzielnym obdarzyła duchem, iż gdziekolwiek i w jakichkolwiek znajdują się okolicznościach, zachowują ją wiernie i nieprzestają być Polakami. Przeciwnie, cudzoziemcy przychodzący na ziemię naszą, jak *np*. urzędnicy austryaccy, mimo ogromnéj dla nich protekcyi rządu, pierwszeństwa we wszystkiém przed krajowcami, wyższéj nawet płacy — urzędnicy ci wnarodawiają się, i w drugiém już pokoleniu wszyscy prawie stają się Polakami. Czuje to mocno rząd austryacki, i w r. 1834 zamyślano już całą młodzież galicyjską, bez różnicy pochodzenia, od wszelkich urzędów usunąć.

Powiedzieliśmy iż upowszechnione jest mniemanie, jakoby rząd austryacki był najłagodniejszy ze wszystkich, — dlatego iż jest systematyczny, powolny, i że urzędnicy jego zakrywają sie we wszystkiém istniejącemi przepisami. Mniemanie to o łagodności rządu, nietylko jest upowszechnione w prowincyi zwanéj Austryą; było ono i w prowincyach Włoskich do r. 1821, dopóki rząd po odkryciu Karbonarów, nie rozwinął całéj zapalczywości i zemsty: było ono i w Galicyi do r. 1831, a nawet nieco dłużéj, dopóki narodowość polska nie ocuciła się z letargu. Bo i dla czegóż miałby rząd być wprzódy gwałtownym, kiedy mieszkańcy znosili cierpliwie jarzmo, kiedy wypełniali wszystkie jego rozkazy, kiedy czoło narodu, magnaci, w najkrytyczniejszém położeniu Austryi — w czasie wojen Napoleońskich — formowali własnym kosztem całe pułki jazdy; mniejsza, iż który szlachcic urzędnikowi Niemcowi skórę wytrzepał — to rządowi nic nie szkodziło; urzędnik z kassy rządowéj otrzymawszy wsparcie, udawał się do wód, a nieraz i od szlachcica, jeżeli go przeprosił, hojnie był obdarzony.

W czasie rewolucyi listopadowéj, rząd Austryacki niby obojętnym, niby przychylnym okiem patrzał na uchodzącą tysiącami do szeregów narodowych młodzież, na zbieranie i przesyłanie funduszów do rządu narodowego, bo wiedział dobrze iż stawiane przeszkody, mogłyby głowy niespokojne, jak je nazywano, do czegoś gorszego pobudzić. Z drugiéj strony, wiedząc dokładnie jaki jest kierunek rewolucyi listopadowéj, przewidywał jéj skutki. Dosyć mu przeto było zabespieczyć sobie wpływ na komitet Lwowski, na wpół tajnie a na wpół jawnie istniejący, i złożony z ludzi, którzy uroiwszy sobie iż Austrya niechętnie przystąpiwszy do rozbioru Polski, sprzyja jéj powstaniu, i gotowa siłą je wesprzeć—zwierzali się ze wszystkiém ówczesnemu gubernatorowi.

Po zakończonéj rewolucyi — kiedy Mikołaj z największą dzikością, prześladował niby zwyciężonych — rząd Austryacki zaraz w Październiku udzielił amnestyę wszystkim Galicyanom mającym udział w powstaniu; a chcąc łaskawość swoją tym dotykalniéj okazać, wydał rozporządzenie, mocą którego zalegającym podatki, a było tych zaległości do kilku milionów — połowa miała być zupełnie darowaną, jeżeliby drugą połowę w przeciągu roku złożyli do skarbu.

Wielu uważało to za łaskę — co było istotnie wybiegiem finansowym. Przekupstwo bowiem urzędników, do tego stopnia zwolniło pobór podatków, iż rząd nie widział już możności ściągnienia onych, nawet przy zniszczeniu całkowitém szlachty przez wywłaszczenie jéj za podatki; wywłaszczenie to zresztą przy udawanéj łagodności rządu, byłoby źle odbijało — wolał przeto darować połowę tego czego niemiał, aby przynajmniéj drugą wziąść połowę, a szlachta aby skorzystać z téj łaski rządu, pozaciągała długi lichwiarskie, które ją prawie na równi z wywłaszczeniem postawiły.

Lecz obudzone rewolucyą listopadową uczucia narodowe, poczęły rząd niepokoić, nasamprzód pomyślał on o zmianie gubernatora, gdyż w ówczesnym mało widział energii. Tym końcem przysłany został Arcyksiąże Ferdynand d'Este, wychowany w przewrotności włosko-austryackiéj, i mający zawiść ku Polakom, jeszcze od bitwy Raszyńskiéj. Posłannictwo jego jest dwojakiego rodzaju: przywiązać do rządu szlachtę wydając dla niéj wieczory i bale, a z drugiéj strony przytłumiać myśl narodową.

Pierwsza missya nieźle mu się udawała. Dobroduszna szlachta, przyzwyczajona upatrywać dobre chęci w rządzie austryackim, i spodziewając się jakiejś ulgi, gdy członek familii panującéj sam przekona się o stanie kraju, cisnęła się hurmem dla złożenia Ferdynandowi hołdu. Byli i tacy, chociaż w małéj liczbie, którzy prawdziwie przywiązani do rządu austryackiego ubiegali się, choćby o jedno słówko, o jedno spojrzenie, o jeden uśmiech, téj dostojnéj osoby. Pierwsi, już dziś wszyscy opuścili dwór Arcyksięcia; drudzy pozostali wierni, nieprzestają się płaszczyć, a co gorsza, ażeby o swojém przywiązaniu tém więcéj przekonać, gotowi są donieść rządowi o wszystkiém, coby dla niego a tém samém i dla siebie groźném być widzieli (1).

Drugiego rodzaju missya była daleko ważniejsza, i spełnianą jest o ile można najgorliwiéj. Galicya od lat 10^{ciu} zostaje niejako w stanie oblężenia. Po całym kraju widzieć można przeciągających urzędników w assystencyi wojskowéj, zatrzymujących podróżnych, napadających po nocy domy, wywłóczących kobiety z łożek, przestraszających dzieci; za najmniejszém podejrzeniem, za najpłonniejszą denuncyacyą szpiegów, a których odtąd powstała nieprzeliczona liczba, zabierających najspokojniejszych mieszkańców, właścicieli ziemskich, księży, włościan, urzędników i wojskowych nawet, i ciągnących w kajdanach do Lwowa, pod sąd — a jaki to sąd, jaka sprawiedliwość, zaraz obaczymy.

Okazaliśmy już skąd wypływa władza prawodawcza i administracyjna Galicyi — z tego samego źródła pochodzi i sądownictwo.

Autor *Listów Galicyjskich* dość obszernie traktował o sądownictwie cywilném — my dodamy iż ono jest urządzone w tym zamiarze, aby kraj zdemoralizować i do pieniactwa przyzwyczaić. Dłużnik w Galicyi jest pewnym, iż do oddania na termin zaciągnionéj pożyczki, nie może być żadném prawem przymuszony; wierzyciel musi prowadzić proces, który przynajmniéj jaki dziesiątek lat potrwa, a mimo to, jeszcze nie może mieć pewnéj nadziei odzyskania kapitału, jeżeli dłużnik dobrze około sprawy pochodzi, to jest sędziów przepłaci.

Pominiemy wszakże te okoliczności — bliżéj nas bowiem obchodzi sądownictwo kryminalne stanowiące o bespieczeństwie

(1) Jeden z takich Panów, znajduje się w tym czasie w Paryżu, niewiadomo w jakim interesie. Jest to Leopold Hr. Krasiński, rzeczywisty Szambelan Cesarza Austryackiego, były adjutant Arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

i dobrém imieniu osób. Powiedzieliśmy iż za najmniejszém podejrzeniem, za najdziwaczniejszém doniesieniem szpiegów, jakoby zamachy przeciw rządowi knowano, następuje rewizya i aresztowania. Ustawy karne przepisują wprawdzie, iż obwinionemu powinny być natychmiast powody uwięzienia oznajmione, ale doświadczenie przekonało, że po kilka miesięcy trzymani w najściślejszém więzieniu, doprosić się tego nie mogli. Tajemniczość odgrywa w tém wszystkiém najważniejszą rolę. Po za policyą, po za sądem, wiadomém być nie może, za co kto uwięziony; a często przez długi czas wiedzieć nie można, czyli jest kto więzionym. Policya rozpuszcza najdziwaczniejsze wieści, uwłaczające charakterowi i dobréj sławie nieszczęśliwych ofiar, jak np. że odkryto spisek na wyrznięcie szlachty, Ormian lub Żydów, albo też jak w roku 1838 za uwięzieniem kilkunastu księży unickich utrzymywano — że knuli spisek na korzyść Moskwy. Uwięzieni przepędzają miesiące i lata w więzieniach samotnych, wilgotnych, pozbawionych światła, bez książek, bez żadnego zatrudnienia, chociaż wyraźnie zastrzeżone jest prawem, iż będący pod śledztwem, o tyle tylko w wolności ograniczony być winien o ile tego wymaga zabespieczenie jego osoby, lub wykrycie przestępstwa.

Rządy despotyczne już z saméj natury rzeczy, tworzyć muszą jak najwięcéj ustaw, aby w swém postępowaniu zakłopotane nie były. Z mnóstwa ustaw mogą wybierać najdogodniejsze dla siebie — łatwo się domyślić iż Galicya nie stanowi w tym względzie wyjątku, ale dopiero w ustawach dotyczących śledztwa zbrodni stanu, okazuje się cała niemoralność, cała przewrotność podkopująca najdroższe uczucia, najściślejsze familijne stosunki. Według § 377 kodexu karnego — musi świadczyć ojciec przeciw synowi, syn przeciw ojcu, żona przeciw mężowi, brat przeciwko bratu. Według § 55 najmniejsza, choćby przypadkiem powzięta wiadomość o jakimkolwiek, choćby niewykonanym projekcie, pociąga za sobą odpowiedzialność wspólnictwa, jeżeli natychmiast rządowi doniesiona nie będzie. Z drugiéj strony, donosicielowi zabespieczona jest wolność od kary i zakrycie nazwiska — niepotrzebujemy dodawać, ile to nieraz nieszczęścia na całe rodziny sprowadza. W procesie, nadaremnie żądałby obwiniony obrony; ten sam co odebrał z Wiednia instrukcyą aby zbrodnią stanu wynalazł, choćby jéj nawet nie było; ten sam co prowadził śledztwo; ten sam co dostaje rozkaz jak najsurowszego postępowania z obwinionym; ten sam co go sądzi i potępia aby wyrokiem dowiódł uległości rządowi, i na wynagrodzenie zasłużył — ten sam podług istniejących ustaw, jest zarazem obwinionego obrońcą (1).

Nie dosyć na tém; zastrzeżone jest prawem, iż przy sądzeniu zbrodni stanu, sąd powinien być w komplecie — ale prawo tu niczém. Jeżeli prezes sądu, nie jest pewnym uległości sędziego; jeżeli mniema iż niezważając na wolę rządu, sądzić będzie według przekonania swojego—w takim razie ma on oddawna instrukcyę upoważniającą go usunąć podejrzanych sędziów, i wezwać na posiedzenie do wydania wyroku tych tylko, których zdania naprzód jest pewnym. Tak złożony sąd, ma obowiązek wydać jak najsurowszy wyrok, ażeby późniéj wyższe instancye i sam cesarz a król Galicyjski, którego zatwierdzeniu podlega— zmniejszając karę, lub uznając sprawę za zawieszoną dla braku dowodów — mogli uchodzić za przychylnych i łaskawych.

(1) § 337 Kodexu karnego z r. 1803 : Obrona niewinności jest obowiązkiem sądów kryminalnych — obwiniony przeto nie może żądać, iżby mu dodany był obrońca, albo żeby mu wykryte były poszlaki przeciw niemu mówiące.

Tym sposobem odbywane śledztwa i sądy ciągną się od roku 1833. Podlegało i u dotąd przeszło 200 osób; z których do czterdziestu po kilkuletnich najokropniejszych katuszach, skazano na długoletnie więzienie, w fortecach Brünn lub Kufstein; resztę zaś uwolniono dla braku dowodów. Nad tak uwolnionymi, wisi ciągle jak miecz na włosku, nowe więzienie, nowe katusze. Zostają oni ciągle pod dozorem policyi, przykuci do jednego miejsca, skąd — ze wsi lub z miasta — bez pozwolenia rządu oddalić się im nie wolno; a nawet, dla odjęcia osobie podejrzanéj możności szkodzenia, dozwala prawo — pomimo uwolnienia przez sąd, osobę podejrzaną zamknąć w więzieniu policyjném, osadzić w jakiéj fortecy, lub gdziekolwiek bądź, po za krajem, zdala od rodziny, przyjaciół, jak to miało miejsce w latach 1836 i 1838 (1).

W tym czasie jęczy jeszcze pod śledztwem około 300 osób tak cywilnych różnego stanu i powołania, jako też wojskowych rozmaitych stopni z pułków Galicyjskich. Sprawa ta, ciągnąca się od roku 1840, nie obiecuje tém bardziéj prędkiego rozwiązania, chociaż śledztwo od dawna niby zakończono, że domyśla się rząd jakiegoś porozumienia między wojskowymi a cywilnymi — skąd wynika sąd mięszany, a zatem przedłużona procedura i emulacya, którzy z sędziów cywilni czy wojskowi okażą większą przychylność dla rządu, to jest surowszą zawyrokują karę.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) § 445. Jeżeli w skutek prowadzonego śledztwa, sąd uzna — że byłoby niebespieczném dla spokojności publicznéj, wypuścić obwinionego na wolność, gdy ten dla braku dowodów prawnych, skazanym być nie może — powinien przed ogłoszeniem wyroku zawieszającego śledztwo, donieść o tem sądowi wyższemu...... aby stosowne środki policyjne przedsięwzięte być mogły.

Donosząc o zakończeniu sporu między PP. Tomaszewskim a Olizarem (str. 269), oparliśmy się na dostarczonych nam wiadomościach. Kiedy jednak pokazuje się z przesłanego listu P. Plagowskiego iż miało być odmiennie — list ten ogłaszamy, zostawując ostateczne wyjaśnienie do kogo to należy.

Obywatelu Redaktorze!

« Wyczytawszy w dzienniku *Demokrata*, artykuł w przedmiocie nieporozumień zaszłych między P. Tomaszewskim a P. Olizarem, sądzę być moją powinnością, w imieniu P. Chełmickiego i moim, jako przyjaciół mających wpływ do téj sprawy, zaprzeczyć mylnym doniesieniom które ci, Obywatelu, zrobiono, gdyż ani P. Tomaszewski, ani przyjaciele przez niego użyci niedali żadnego oświadczenia na piśmie, jak i o którym tenże artykuł mówi, i owszém P. Olizar dając takowe własnoręcznie napisane, złagodził drażliwość P. Tomaszewskiego, i to było powodem że nieprzystąpiono do ostatecznych kroków.

Sądząc o nieparcyalności twojéj, Obywatelu Redaktorze, wnoszę, że artykuł swój raczysz sprostować.

Łączę wyrazy pozdrowienia braterskiego ».

Paryż, 23 lipca 1843 r. — Ludwik Plagowski.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Do funduszu 415,000 rubli srebrem przeznaczonego na etaty dla duchowieństwa wiejskich kościołów w guberniach Litewskich, Mohylewskiéj, Mińskiéj, Połockiéj i w dwóch powiatach Wołyńskiéj — dodany został jeszcze milion rubli srebrem. W eparchiach Kijowskiéj, Podolskiéj, w 10 południowych powiatach Wołyńskiéj, wiejskie kościoły podzielone są na 7 klass, podług liczby parafian. Na kościoły 1éj klassy z parafianami 2000—3000 dusz, przeznaczonych jest 508 r. sr. — Na kościoły 2éj klassy od 1500—2000 dusz, 478 r. sr. — Na kościoły 3éj klassy od 1000—1500 dusz, 272 r. sr. — Na kościoły 4éj

klassy od 700—1000 dusz, 222 r. sr.— Na kościoły 5éj klassy od 400—700 dusz, 202 r. sr.— Na kościoły 6éj klassy od 300—400 dusz, 136 r. sr.— Na kościoły 7éj klassy od 100—300 dusz, 116 r. sr. (*Gaz. poznań.*)

— *Z nad granicy polskiéj*— Ukaz dotyczący umieszczenia popów greckich, wielkie sprawia wrażenie. Rząd rossyjski przeznaczył albowiem bardzo znaczne summy na pensye dla greckich księży, mających być usadowionymi po wszystkich częściach królestwa polskiego. Tym sposobem na całéj polskiéj ziemi, powstają gminy greckie, które jakkolwiek małoznaczące i nieliczne, z czasem jednak niezawodnie wzrosną. Rząd w popieraniu swych zamiarów dowodzi wielkiéj konsekwencyi, i umie wynajdować środki dla dojścia do celu. (*Gaz. poznań.*)

— Pomiędzy Jeziorzarzem a Grodową w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, wyprowadzony ma być kanał, dla zapobieżenia wylewom wody pustoszącym mianowicie okolice Grodowy. Z projektu tego wynika podobno potrzeba wyprowadzenia nowéj linii demarkacyjnéj, pomiędzy ziemią krakowską a Galicyą ; Grodowa przypadłaby tym sposobem Austryi. W Krakowie, Wiedniu i Petersburgu, już się na to zgodzono ; pozostaje tylko czekać na zezwolenie rządu pruskiego. (*Gaz. augsb.*)

— Według nowego rozporządzenia Mikołaja z d. 1 czerwca, assygnaty będące w obiegu w liczbie 595,776,340 rubli, wynoszące podług przeznaczonego dla nich kursu 170,221,802 rubli 85 1/4 kop. mają być zastąpione przez bilety kredytowe, które mają nosić nazwisko *Biletów Państwa*. (*Gaz. pozna.*)

— Stany królestw Galicyi i Lodomeryi na sejmie w r. 1842 wyraziły życzenie, aby w Galicyi powstać mogła osobna kassa oszczędności, i aby założenie jéj zostawić usiłowaniom osób prywatnych. W tym celu poruczyły wydziałowi stanowemu, aby wezwał takie osoby do założenia kassy oszczędności w Galicyi, któreby zebrać mogły potrzebne fundusze, ułożyć statuta dla tego instytutu, i potwierdzenie onych u Rządu wyjednać. Pod czas sejmu 1842 r. otworzyły stany listę, w celu uzbierania przez podpisy summy pieniężnéj na pierwszy majątek instytutu, na opędzenie kosztów administracyi, i na zabezpieczenie opłaty prowizyi od pierwszych wkładek. I w saméj rzeczy, 104 osób podpisało się na summę 5,185 zł. r. k. m. i trzy czerwone złote. Instytut ten po uzyskaniu potwierdzenia od rządu, zacząć się ma od 1. stycznia 1844. Najmniejsza wkładka, jaką ta kassa oszczędności przyjmować będzie, jest 25 kr. m. k. a największa 2000 Zł. r. m. k. Galicyjska kassa oszczędności obracać będzie tak własne jak powierzone sobie fundusze, w następujący sposób :

1. Na pożyczki, i to głównie na realności miejskie, a potém na dobra ziemskie w Galicyi i na Bukowinie. 2. Na udzielenie forszusów na Listy zastawne Galicyjskie, na obligacye austryackie tak rządowe jako i stanowe, tudzież na akcye banku narodowego austryackiego. 3. Na pożyczki, w ten sposób, iż biorący pożyczkę, da ze swéj strony wexel, albo też zapis długu, i ten ostatni zabezpieczy przez zastaw w złocie lub srebrze. 4. Na eskontowanie własnych książeczek, lub też książeczek innych kass oszczędności. 5. Na eskontowanie wexlów we Lwowie płatnych. Wexle takie powinny być opatrzone trzema udowodnionemi i dostateczne bezpieczeństwo mającemi podpisami, z których jeden przynajmniéj musi być z firmą u Lwowskiego sądu handlowego i wexlowego protokułowaną. 6. Kapitały będące własnością kassy oszczędności mogą być użyte dla zakupienia realności, listów zastawnych galicyjskich, obligacyi austryackich tak rządowych jak stanowych, tudzież akcyj banku narodowego austryackiego. — Kuratoryum, Dyrekcya i Kommissarze Towarzystwa, pełnić będą wszelkie czynności bezpłatnie. (*Gaz. Pozn.*)

Uczniowie i doktorowie medycyny Polacy, zamieszkali w Montpellier postanowili :

« Złożyć fakultetowi Montpelijskiemu, i w murach jego na wieczną pamięć zamieścić obraz odpowiedni wielkości swego przedmiotu, ręki jednego z pierwszych mistrzów, imie-

niem i nakładem wszystkich Polaków emigrantów którzy nauki swe w tymże pobierają lub ukończyli fakultecie. Obraz ten wystawiać będzie sposobem allegorycznym, nieszczęsny stan kraju naszego, charakter nasz emigracyjno-naukowy, gościnność narodu francuzkiego, przyjęcie doznane w fakultecie Montpelijskim, tudzież główne osoby, godła i napisy. U spodu obrazu będą następujące wyrazy : *Les médecins émigrés ont dédié ce tableau à la faculté de médecine de Montpellier, comme un hommage de leur reconnaissance pour les lumières qu'ils y ont puisé.* » Do tego obrazu ma być dołączona osobna księga « obejmująca nazwiska wszystkich doktorów polskich emigrantów z fakultetu Montpelijskiego wyszłych, wraz z aktem installacyi obrazu, jako pamiątka w archiwach fakultetowych przechować się mająca. »

W tym celu wzywają doktorów polskich z fakultetu Montpelijskiego do uczestnictwa składką w téj pamiątce. Ze swojéj strony obowiązują się złożyć każdy po fr. 20.

Wszystkie datki pieniężne przesyłane być mają wprost na ręce notaryusza w Montpellier p. Sarrans, place Canourgue, najdaléj do 29 listopada 1843 r. Zawiadomienia o złożonych lub złożyć się mających datkach, winny być przesłane do sekretarza kommissyi trudniącéj się wykonaniem powyższego dzieła, pod adresem à M. Antoine Erasme Łazowski, élève en médecine à Montpellier, place du Lon, 7. Wszelkie listy powinny być frankowane.

W tych dniach wyszedł czwarty zeszyt części IVéj Przeglądu Dziejów Polskich, obejmujący następujące przedmioty :

1. Sejm czteroletni 1788—1791 r. Dzień 3ci maja; wyjątek z dzieła : O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3go maja. Przez H. Kołłątaja i t. d.

2. Sejmik Nowogrodzki 1781 r. z Pamiątek Seweryna Soplicy.

3. Lista sejmów polskich od XV wieku.

4. Szlachta na poselstwach ; a w szczególności : Poselstwo do Henryka Walezyusza 1573 roku, z historyi powszechnéj de Thou.

5. Poselstwo księcia Zbarawskiego do Turcyi 1622 r. z pamiętników Samuela Kuszewicza.

6. Audyencya posła Jana Zawadzkiego na dworze Karola I. króla Angielskiego 1633 r. z pamiętników J. U. Niemcewicza.

7. Wjazd posłów polskich (Ossolińskiego) do Rzymu 1633 r. z dziennika Nadwiślańskiego.

8. Poselstwo po Maryą Ludwikę, zaślubioną Władysławowi IV roku 1645, z pamiętników Pani de Motteville.

Z tym zeszytem kończy się Część IVta. Wydawcy upraszają prenumeratorów o niezwłoczne nadesłanie należytości, dla tego, aby z jednéj strony druk części piątéj wcześniéj mógł być rozpoczęty, z drugiéj aby akcyonaryuszom zdać zupełniejszą z wydawnictwa sprawę.

Część Vta obejmować będzie : Szlachtę na wyprawach wojennych, pospolitych ruszeniach, konfederacyach, na sądach i trybunałach, jako też domowe jéj życie.

Głuchowski Norbert, kapitan z 20 pułku p. l. mieszkający dawniéj w Tulle (Corrèze), zechce przysłać swój teraźniejszy adres, we własnym interesie do *J. Giedrojca* rue de Choiseul N. 1. à Paris.

Leopold Tejszerski, rodem z gubernii Mińskiéj, który bawił jako emigrant w *Moussé*, doniesie o sobie księgarni *N. Kamińskiego i spółki* w Poznaniu. Jest to w jego własnym interesie.

ZAWIADOMIENIE.

Z przyszłym półarkuszem kończy się część IV Tomu V° pisma DEMOKRATA POLSKI. Zalegający w opłacie prenumeraty, zechcą jak najspieszniéj przypadające należności, nadesłać. Adres à M. Albert, 59 St. Jacques à Paris, lub à M. Wiśniowski, 18, rue des Tournelles à Versailles (Seine-et-Oise).

Paryż, d. 27 lipca 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

OBECNY STAN GALICYI.

(Dokończenie).

Dla tém lepszego obznajmienia czytelników ze stanem Galicyi, dotkniemy jeszcze niektórych przedmiotów, jako to systemu podatkowania, handlu, stanu miejskiego i wiejskiego.

Widzieliśmy już z tak zwanéj konstytucyi Galicyjskiéj, że nakładanie podatków, rząd wyłącznie sobie zachował. Attrybucyi téj używa też w najrozleglejszém znaczeniu, nakładając podatki nie w stosunku do zamożności, dochodu, potrzeb Galicyi, ale w stosunku do potrzeb całéj monarchii; dla tego też podatki w porównaniu do dochodów są większe jak w każdym innym kraju. Za przykład przytoczymy obrachowanie autora *Listów Galicyjskich*, który posiadając majętność ziemską w Galicyi i w królestwie kongressowém, robi w tym przedmiocie następujące porównanie:

Z wioski leżącéj w obwodzie Rzeszowskim mającéj przestrzeni w ogóle 608 morgów i w któréj znajduje się znaczna gorzelnia, pobiera czystego dochodu 6,000 zp. po opłaceniu rządowi tytułem rocznych podatków 9,000 zp.; z wioski zaś w Wdztwie Sandomierskiém leżącéj, mającéj przestrzeni w ogóle 2,093 morgów i równie znaczną gorzelnię, pobiera czystego dochodu 22,000 zp. po opłaceniu rządowi podatku 3,188 zp. Porównawszy podatek z czystym dochodem, jaki te wioski przynoszą, okazuje się, że w Galicyi pobiera rząd 152/100, gdy w królestwie kongressowém tylko 13/100; a zastosowawszy podatek do przestrzeni ziem użytkowanéj, okazuje się, że w królestwie płaci się od morga zp. 1 gr. 15 2/3, w Galicyi zaś zp. 15, gr. 4.

Ażeby niezrażać podatkujących tak ogromnym ciężarem przechodzącym wszelkie teorye podatkowania, chrzci rząd podatki różnemi nazwiskami; jest tam podatek gruntowy, zarobkowy, domowy, stanowy, kassowy, drogowy, wyrobowy. Wszystkie te rubryki mające jeszcze dodatki, wybierane są z osobna, tak że podatkujący ledwie pojąć może ile razem opłaca, a każdy podatek osobno wzięty, wydaje mu się niewielkim.

Jaki Galicya rządowi Austryackiemu dochód przynosi — niepodobna wykazać, bo to jest największą tajemnicą okryte. Lecz gdy zważymy powyższy stosunek opłat do dochodu i przestrzeni ziemi, gdy nadto wyobrazimy sobie dochody z monopolów, jako to: soli — któréj jest niewyczerpane zrzódło, i którą całą monarchię austryacką zaopatruje — z papieru stemplowego, przy ogromnéj ilości processów; z tytuniu, poczty, prócz tego z dóbr narodowych — z wyprzedawania których ogromne wpływają summy — z podatku spadkowego wynoszącego 10/100 i z podatku pośmiertnego wynoszącego 1/100 — łatwo pojmiemy, że Galicya pod tym względem wielką ma wartość dla monarchii austryackiéj, i że już z téj saméj przyczyny, nigdy na jéj dobrowolne ustąpienie — jak to nasi politycy przy każdym wypadku marzyli — nie zezwoli; chociaż z drugiéj strony, ta obawa jaka rząd przejmuje przy najmniejszém objawieniu się narodowości, ten jego wstręt od podniesienia dobrego bytu i zagospodarowania Galicyi — przekonywają, iż sam w możność jéj zatrzymania nie wierzy, i tyle tylko stara się z niéj wyciągnąć ile mu czas i okoliczność dozwalają.

Jak niewiadomo, ile Galicya opłaca, tak również nie może być wiadomém, na co rząd wydaje. Wiadomo tylko że z podatków utrzymywany jest urząd gubernialny, 19 urzędów cyrkularnych i 30,000 wojska Galicyjskiego. Sądownictwo, utrzymywane jest z tax opłacanych przy processach, z których jeszcze przewyżka

wpływa do kassy rządowéj, równie jak przewyżka pochodząca z opłaty drogowego, po odtrąceniu wydatku na utrzymanie gościńców, które biedni włościanie porobili bezpłatnie. Nie ma zresztą w Galicyi żadnego zakładu dobroczynnego, rząd niezałożył żadnéj fabryki, nieprzedsięwziął żadnéj budowli kosztem publicznym; dla umieszczenia urzędów, jakoteż na koszary i więzienia, albo wynajmowane są domy prywatne, albo obrócono na to dawne klasztory.

Inne prowincye austryackie prócz Węgier, składają podatek w takim samym stosunku co do przestrzeni ziemi, jak Galicya, ale nie w stosunku czystego dochodu; tam bowiem, przemysł jest przez rząd wspierany, rolnictwo więcéj udoskonalone, a zatém i większy dochód przynosi. Przy tak ogromnych jednak dochodach Austryi, jeżeli zważymy, iż pomimo ciągłego pokoju od r. 1815, zaciągnęła pożyczki licząc tylko od 1830 r., jak wiadomo, na 400 milionów zp.— przekonamy się iż państwo to stojąc na tak nienaturalnych podstawach, przy obudzającém się jeszcze życiu szczepów słowiańskich, z których w większéj części się składa — nie długo ostać się może.

Jak dla przemysłu, tak również i dla handlu zamkniętą jest droga w Galicyi. Wszystkie płody, jakiemi natura tę część Polski hojnie obdarzyła, albo leżą nieruszane, albo je sami mieszkańcy muszą spotrzebować, jeżeli wahają się oddać je za bezcen innym austryackim prowincyom. Najważniejszą gałęź handlu Galicyjskiego, stanowi bydło; niém zaopatruje całą Austryę : ale i ten handel tak jest skierowany, iż cały z niego zysk na inne prowincye przypada. Bydło albowiem karmne pędzone jest na targi Ołomunieckie lub Wiedeńskie; kupcy wiedząc iż każdy sprzedać je tam musi, gdyż powrót o mil kilkadziesiąt już tém samém byłby wielką stratą — nakładają ceny dowolne; a kiedy w roku 1820 podobno, pewny właściciel oburzony nadzwyczaj małą ceną jaką mu ofiarowano, zwrócił bydło do Galicyi — wydał rząd natychmiast rozporządzenie, iż bydła, raz do Ołomuńca przypędzonego na targ, wracać na powrót nie wolno.

Zresztą, cały choć mało znany handel znajduje się w ręku Żydów lub cudzoziemców, Polacy bowiem już i tak z natury mało do niego chęci mający, jeżeli się jednak pokuszą, znajdują nieprzełamane zawady w różnych patentach, przepisach, cyrkularzch, o których gdzieindziéj nawet wyobrażenia mieć nie można. Za przykład niech posłuży wypadek zaszły w roku 1836.— Pewny obywatel do prowadzenia handlu hurtowego i załatwiania czynności bankierskich, zażądał upoważnienia od rządu — odpowiedziano mu iż powinien wykazać że przez lat 10 w handlu terminował; oczywista — iż nie mogąc tego dopełnić, musiał się wyrzec zamiaru.

Z powyższego przedstawienia, łatwo już wnioskować, jakie jest położenie stanu miejskiego w Galicyi, stanu—na którym dzisiaj opiera się prawie cała budowa państw zachodnich, a który wielu polityków naszych chciałoby w Polsce utworzyć, i na nim dopiero ją odbudować. Przyjaciele ci, stanu średniego, albo nie zgłębili dostatecznie żywiołów naszego społeczeństwa, albo nie wierzą w odrodzenie Polski, i chcieliby mieć powód do usprawiedliwienia się ze swojéj nieczynności. Polska jest wyłącznie rolnicza; cały naród do rolnictwa ma najwięcéj skłonności, a jednakże wiadomo na jak niskim stoi ono stopniu; podnieśmy rolnictwo, a powstaną fabryki i handel, ale przedewszystkiem usuńmy tamujące je zawady, zniesmy jarzmo tłoczące Polskę.

Co do włościan — rząd austryacki pod względem zabespieczenia włościan od samowolności szlachty zrobił wiele, więcéj jak konstytucya 3° maja—ale nie w chęci

polepszenia ich stanu; zrobił to dla rozgłosu, aby uchodził za rząd ucywilizowany, a mianowicie dla wpojenia nienawiści między szlachtą a włościanami. Czyliż bowiem dziś włościanin nie jest w istocie własnością, chociaż nieprawną, szlachcica, jak był nią przed rozbiorem? czyliż dziś nie jest tak uciemiężany jak dawniéj? Zachodzi ta tylko różnica, iż dawniéj nikogo chłop nad pana nie widział wyższym, dziś wie, iż jest ktoś taki, przed kim uskarżyć się może — ale czy z téj skargi jaki skutek nastąpi, to całkiem rzecz inna.

Trzeba nasamprzód zauważyć, iż pierwsza instancya, do któréj wedle przepisów, włościanin zaskarżenie powinien zanieść na pana, jest to ten sam Pan, czyli jego pełnomocnik zwany mandataryusz. Jeżeli od niego sprawiedliwości nie otrzyma, może dopiero iść do urzędu cyrkularnego, co zawsze na tém się kończy, iż szlachcic się opłaci, a chłop za to iż śmiał użalać się na Pana, jeszcze więcéj krzywdzonym zostaje. Do zaskarżeń podobnych, często pobudzają sami urzędnicy; w tém dla nich prawdziwe żniwo. Zjeżdżają na komisye, jedzą i piją u szlachty, dostają prezenta — cóż znaczy iż chłop przegra swą sprawę? Słowem, pomimo istniejących ustaw, włościanie jak byli nieszczęśliwémi, tak i dzisiaj, los ich zupełnie zawisł od szlachty — szczęściem iż szlachta, chociaż jeszcze nie w bardzo wielkiéj liczbie, przychodzi do uznania godności człowieka i w chłopie, a oceniając przytém interes narodowy, zaczyna lepiéj obchodzić się z włościanami.

Taki jest wierny obraz Galicyi, o ile go w zakresie pisma naszego można było przedstawić. Powiększéj części czerpaliśmy go z *Listów Galicyjskich*. Autor ich chociaż nie traktował tego przedmiotu, bo być może, iż mając na celu tylko Towarzystwa Kredytowe, nie czuł tego potrzeby, lub może i nie chciał dotykać bliżéj stanu politycznego Galicyi, ażeby nie stanął w sprzeczności ze swoją wiarą polityczną, według któréj rząd jednowładczy jak w Prusach, za najdoskonalszy uważa — zasłużył się jednak, gdy przynajmniéj, ze strony mającéj stosunek z przemysłem i kredytem, tę część Polski przedstawił. Pożądanem jest, ażeby wszystkie części kraju naszego, przez ludzi miejscowych, opisane zostały — zmniejszonoby przez to liczbę zdań fałszywych, jak *np.* samego autora o rządzie pruskim względnie Wielko-Polski. Na autorze nawet w jego interesie, ciąży obowiązek opisania królestwa kongresowego, ażeby nasuwające się niektóre wątpliwości przy czytaniu *Listów Galicyjskich* — usunął. Zrobić takowy opis, zdaje się, nie trudno mu będzie, gdy jak okazuje, i téj części Polski tak wielką znajomość posiada.

Prelekcye Mickiewicza tyle dziwotwornych, z wyobraźni improwizowanych, żadnéj krytyki wytrzymać niemogących, rozpłotły o Słowiańszczyznie baśni po świecie, iż z prawdziwém zadowolnieniem napotkaliśmy w jednem z krajowych literackich zbiorów (1) rozprawę przez Wojciecha Cybulskiego o nowszéj literaturze słowiańskich ludów. Praca ta zaleca się wielką znajomością przedmiotu, zdrowém, jasném jego widzeniem, trafnym i sumiennym sądem. Przytaczamy z niéj wyjątek dający dostatecznie poznać ducha całości. Jest to miejsce w którém autor uznając ideę *panslawizmu* czyli Wszechsłowiańszczyzny za niemającą żadnéj rzeczywistéj, historycznéj podstawy, kładzie tę ogólną zasadę: że każda z narodowości słowiańskich na swym

(1) Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu — wypadków czasowych. — Zeszyt drugi. — Poznań.

właściwym gruncie rozwijać się i swą literaturę kształcić powinna.

« Panslawizm, są słowa autora, pomimo uczonéj rozprawy Kollara, o literackiéj wzajemności Słowian, sam z siebie ciemny i nieoznaczony, ponieważ duch, charakter, potrzeby, dążności, stosunki każdego szczególnego pokolenia, mało jeszcze oznaczone, jest zdaniem mojém dotąd niczém inném, jak abstrakcyą, formułą, która nie życzeniami, nie fantazyą, nie sentymentalną miłością jednych plemion względem drugich — ale samą tylko rzeczywistością społecznych stosunków, stosunków z pojęcia praw człowieka, z pojęcia ducha czasu wyciągniętych, a do historyi, do charakteru każdego plemienia zastosowanych, zapełnioną być może. Nie w oględywaniu się zatém na jednę wspólną Sławo-Słowiańską matkę, któréj bytu historya sama nie pamięta, a któréj dzieci, ledwo o własnych siłach stanąć zdołały, natychmiast walkę na zabój z sobą rozpoczęły, walkę do dziś dnia nie ukończoną — znajdą Słowianie usposobienie i energię wydobycia się z podrzędnego stanu, w jakim dziś zostają — ale raczéj w podniecaniu, pielęgnowaniu, rozszerzaniu ducha tego, który każdemu plemieniowi właściwy, dotychczas, mimo klęsk i ucisku, przy życiu je utrzymywał. Temu to duchowi winni Serbowie, winni Czarnogórcy swą jaką taką niepodległość. Na duchu tym budują Polacy całą swą przyszłość i pewno się na nim nie zawiodą. Na duchu tym pokładają Illirowie swoje nadzieje, i widzimy, do jakiego stopnia w ostatnich latach narodowość ich się przebudziła. Czesi nawet sami — najwierniejsi stronnicy idei panslawizmu — przychodzą do przekonania, że tylko w łonie i z łona ludu swego byt swój narodowy w przyszłości zabezpieczyć mogą. Rossyanie sami, rolę Kaima pomiędzy dziećmi słowiańskiéj matki odgrywający, nie przez miłość, któréj jedność pochodzenia bardzo słabym jest bodźcem, a któréj bratobójca nawet czuć i cenić nie jest w stanie, ale przez podniesienie potęgi rodzimego ducha, ducha równości, wolności w każdém plemieniu zachodnio-południowéj Słowiańszczyzny — zwróceni być mogą z excentrycznéj drogi, na które ich wepchnęło tatarskie panowanie, i zbliżyć się do czyściéj przechowanego i wykształconego ducha rzeszy Słowian. U tych też istotnie, nie u Rossyan, prawdziwego ducha słowiańskiego szukać trzeba.

« Wszakże i u zachodnio-południowych Słowian — chociaż więcéj zbliżonych do siebie oświatą z jednego zrzódła — z zachodnio-południowéj Europy — czerpaną, rozwijanie się ducha narodowego odmiennym szło kierunkiem. W Polsce duch ten wysilił się w życiu politycznem; w Czechach w życiu religijném; na południu, wcześnie zwichnięty i złamany jarzmem Turków, zakwitł tylko wyraźniéj klassycznością włoską i utrzymał się dłużéj w rzeczypospolitéj Raguzańskiéj. Żadne z tych plemion nie ma dziś niepodległego politycznego bytu — wszystkie jednak do niego dążą, a na téj drodze zbiegają się mimowolnie z sobą i najprzód powinny podać sobie ręce. Polacy wyraźnie cel swój oznaczają. Przyszedłszy do uznania się w jestestwie swojém, na niém umysłowe i polityczne odrodzenie się swoje opierają. Dla tego literatura ich cała, a szczególniéj poezya, jest jak program życzeń narodu. Poznać ją po słuchu i duchu. — Czesi, w zbyt drazliwych zawarci stosunkach, nie śmieją lub nie mogą jeszcze sformułować swych życzeń. Opierają się na przeszłości swego historycznego życia, a spełnienie ich czynią zawisłém od wzrostu powszechnego ducha w Słowiańszczyznie. To słaba strona ich uznania się narodowego. Dla tego literatura ich jest jak kunsztowna mozaika, z niezmierną pracą w pewien obraz zniesiona. Są w niéj kości narodu, ale nie masz ciała, nie masz spójni żyjącego ducha. Tego odgadywać potrzeba. Ale kto ma oczy, odgadnie; tak, jak z grodów, gmachów, wież, ruin, któremi ziemia ich okryta, odgadnie wyraziste oblicze wielkiéj historycznéj przeszłości. — Illirowie, czyli południowi katoliccy Słowianie pod panowaniem austryackiém, otwarciéj, śmieléj dążność swą narodową oznaczają. Godłem jéj jest związek czyli *Sloga*. Chcą jedności rozdrobnionych ple-

mion, spójni ich fizycznéj i umysłowéj. Ogniwa do niéj biorą z przeszłości — ale przechowują je stosownie do potrzeb czasu, łącząc z niemi nowe i rozszerzając tym sposobem łańcuch uczuć i myśli, opasujący całą massę rozbitego na części, ale jednoplemiennego ludu. Literatura ich w krótkim czasie silne puściła korzenie w rodzinną ziemię i zapewne prędko rozkwitnie pod gorącém południowém niebem. — Serbowie, jednego pochodzenia, co Illirowie, grecką tylko religią różni, bohatérską wojną wywalczywszy sobie niepodległość i pewien rodzaj konstytucyi (ustawy), dany przez Turcyą! gwarantowanéj przez Rossyą!!, nie daleko posunęli się jeszcze w kunszcie piśmiennictwa. A jako w ostrzu mieczów więcéj widzą gwarancyi niepodległości i wolności swojéj, niż w uzyskanéj konstytucyi, tak w poezyi gminnéj najwięcéj wyrażają ducha swego. W niéj całe bogactwo literatury i języka złożone; w niéj historya obyczaje, życie publiczne i prywatne odśpiewane. Jest to poezya zupełnie narodowa, poezya ludu — jakiéj żadne słowiańskie plemie nie posiada. — Bulgarów i Łużyczanów nie wspominam, bo nowsza ich literatura niezmiernie uboga, sporadyczna, nie da się ująć w żaden całkowity obraz, nie może przedstawiać życia umysłowego tych plemion.

« To jest tło ogólne słowiańskiéj literatury, jakie się na pierwszy rzut oka patrzącemu przedstawia. »

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia, w odpowiedzi na list pułk. Plagowskiego, przytoczony na str. 278.

Wyczytawszy w piśmie pod tytułem Demokrata wychodzącém, tak na str. 269 jak i w liście p. pułk. Plagowskiego stronnica 278, wzmiankę o zajściu między kaszt. Olizarem a posłem Tomaszewskiem, i znajdując okoliczność tę nie dosyć wyjaśnioną i czytelnika na różne domniemania naprowadzić mogącą, jako sekundant ze strony kaszt. Olizara, w nieobecności drugiego świadka posła Morawskiego, mam sobie za obowiązek rzecz tę wystawić jak się istotnie miała.

Poseł Morawski i ja, zaproszeni na sekundantów ze strony kaszt. Olizara, zebraliśmy się z przyjaciołmi ze strony posła Tomaszewskiego, posłem Chełmickim i pułk. Plagowskim, w celu wyjaśnienia sobie powodów zajścia i umówienia się o warunkach i miejscu pojedynku, gdyby do takiego koniecznie przyjść miało.

Po wzajemném wytłumaczeniu i zgłębieniu rzeczy, gdy przyjaciele posła Tomaszewskiego zapewnili nas, że wyrażenia się w liście 9ciu rodaków w *Dzienniku Narodowym* zamieszczonym, bynajmniéj do kaszt. Olizara ani jego politycznych przyjacioł wymierzone nie były, przeto my w skutek tego przyrzekliśmy skłonić kaszt. Olizara do cofnięcia wyrazów które dotknęły posła Tomaszewskiego. Słuszność nam ten obowiązek nakazywała, bo skoro się wykryło, iż powód do tego nieporozumienia nie istniał, zatém i odpowiedź na to niebyła potrzebna. Kaszt. Olizar mimo wszelkiego przygotowania, poleciwszy raz nam sprawę, niemógł jak zdaniu naszemu uledz i list tu przyłączony podpisał. Według sumienia i przekonania mego, nieporozumienie to ukończyło się w sposób zadowalniający obiedwie strony, bo o cóż miał być pojedynek? o to czego poseł Tomaszewski nieutrzymywał, ani w liście przez 9ciu podpisanym, utrzymywaném nie było, i być też w żaden sposób nie może.

Nie pojmuję jaką możnaby upatrywać różnicę między zapewnieniem ustném a piśmiennéм ze strony posła Tomaszewskiego, albowiem nie sądzę, by zapewnienie ludzi honoru ustne, mniéj miało znaczenia i wiary jak piśmienne. Przestaliśmy na ustném — i tak nawet z toku rzeczy wypadało; porozumienie się między czterema świadkami i ocenienie wypadku spór stanowiącego było ustne, z umiarkowaniem i dobrą wiarą czynione, przeto i zapewnienia nie było potrzeby innego jak ustnego; zresztą list tu przyłączony jest wspólną nas czterech redakcyą, i w niém tak

prowadzenie rzeczy, jak jéj skutek są jasno bardzo przedstawione.

Paryż, d. 7 Sierpnia 1843.

Podczaski pułk. były dowódzca p. 20 p. l.

Kopia listu kaszt. Olizara.

Podpisany przemawiając w d. 26 Czerwca r. b. na posiedzeniu redakcyi *Trzeciego Maja*, byłem w tém przekonaniu, iż list, który poseł Tomaszewski podpisał, był napisany w zamiarze wystawienia tych *co chcą powstania i Dynastyi polskiéj, że służą Moskwie*, lecz gdy mnie przyjaciele posła Tomaszewskiego, użyci do porozumienia się naszego, zapewniają, iż byłem w błędzie, że słowo *exploatacya* poseł Tomaszewski inaczéj rozumie, i nie miał zamiaru *posądzania mnie, i przyjacioł moich o należenie do partyi moskiewskiéj* — a zatém oświadczam niniejszém, że cokolwiek obraźliwego wzwyż zacytowanéj mowie użyłem, cofam, niemając żadnego zamiaru nikogo obrazić.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W Brünn, w Morawii, wyrobnicy sukna w d. 10 Czerwca wszczęli wielkie rozruchy; wojsko z kilku batalionów złożone, musiało uspokojać lud wzburzony. Znaczną liczbę uwięziono, wielu zabito.

W Conegliano zaś, dwie kompanie piechoty węgierskiéj wypadłszy z koszar i rozbiwszy straż, wpadło do miasta, zaczęło rozbijać i rabować sklepy, znieważano nawet kobiety. Rozruchu tego nie można było uspokoić. Za przybyciem kilku szwadronów jazdy z innych garnizonów, wszczęła się krwawa walka; wielu z obu stron padło, wreście polapano winnych, i zaprowadzono ich do Medyolanu, gdzie pod sąd wojenny zostali oddani. (*Gaz. pow. niem.*)

— *Z Rzymu.* Jak wiadomo Francuzi w czasie ostatnich wojen wszedłszy do Rzymu, skasowali natychmiast inkwizycyę i prawo schronienia (asylum) w kościołach, służące zbrodniarzom — dwa zabytki średnich wieków, barbarzyństwa i ciemnoty. Papież powróciwszy do Rzymu wrócił wszystko do dawnego stanu. Teraz zaś zniesiono prawo schronienia nie dla zbrodniarzy lub złodziejów, ale dla członków towarzystwa *młodych Włoch*, którzyby państwa włoskie usiłowali rewolucyonizować. (*Gaz. Manheim*).

— *Z Prowincyj Nadbałtyckich.* — Wiele familij tutejszych zamyśla się przenieść do Prus; powodem do tego są ciągłe nastawania rządu rossyjskiego na narodowość i religię Niemców, i usiłowanie do zmoskwicenia tych krajów. (*Gaz. Kol.*)

— *Od Granic Tureckich.* — Niemcy opuszczają tłumami południowe gubernie Rossyi, gdzie byli osiedli, i przenoszą się w kraje naddunajskie, a najwięcéj do Bulgaryi. Basza jednak tameczny, niechce im przyznać praw Rajasom nadanych; szukają więc protekcyi konsulów austryackiego i pruskiego, i podali do nich prośbę w tym celu. (*Gaz. Kol.*).

— Stany Węgierskie, oświadczyły, mimo protestacyi niektórych miast pomniejszych, iż wtedy tylko przyjmą do grona swego deputowanych miejskich, jeżeli wybory z miast nie przez same magistraty, jak dotychczas, ale przez całą miejską ludność odbywać się będą.

Odpowiedź Stanów na propozycye królewskie została już przez sejm węgierski przyjętą. Stan kraju opisany w niéj w najsmutniejszych kolorach: kredyt żaden, cła gniotą przemysł i handel, własność ziemi nie uregulowana, ujście Dunaju, ów klucz węgierski, w rękach Moskwy—a wpływ téj coraz większy w tych prowincyach (na Wołoszczyznie), które z prawa do państwa Węgierskiego należeć powinny. (*Gaz. Pow. Niem.*)

— Deputowani Kroaccy otrzymali od swoich wyborców nowe polecenie, aby na sejmie nie ważyli się używać węgierskiego języka.

— Dotychczas w Węgrzech sama szlachta posiadać mogła dobra ziemskie, i te pozostawały zawsze w lenności względem króla, co przy sprzedarzy mianowicie, tysiączne zawikłania sprowadzało. Teraz Izba niższa przyznała także nieszlachcie prawo posiadania własności ziemskiéj, z uwolnieniem od wszelkich lenności. (*Gaz. Augsb.*)

— Według ukazu Mikołaja z d. 23 marca r. b.— dozorcy więzień, i inne osoby mające sobie poruczone pilnowanie więźniów, jeżeli, wrazie ich ucieczki, lub popełnionych przestępstw, okażą się winne że tego dopuściły, lub w tém pofolgowały— mają być oddawane pod sąd wojenny. (*Gaz. poznań.*)

— Król Pruski wydał nową ustawę z d. 30 czerwca mającą uzupełnić przepisy względem cenzury; główniejsze jéj rozporządzenia są następujące : 1. Nie mogą być drukowane ogłoszenia donoszące o pismach zakazanych, lub wyciągi z pism podobnych. 2. Sprawozdania i wiadomości dotyczące rozpraw stanowych wówczas dopiero mogą być zamieszczone w dziennikach, kiedy ogłoszone zostaną w pismach publicznych i przeznaczonych do publikacyi aktów związku niemieckiego. Redaktorowie więc dzienników, na pierwsze zażądanie cenzora, powinni mu oznajmić, z jakiego źródła czerpali wiadomość którą pragnęliby zamieścić. 3. Petycye podane do Stanów prowincyonalnych nie będą mogły być ogłoszone, dopóki niezostaną wydrukowane przez Sejm lub przez pisma rządowe. 4. Zmiany porobione przez cenzurę w jakimkolwiek piśmie, nie powinny być w druku ani oznaczone próżnemi ustępami, lub innemi znakami, ani żadnym innym sposobem doniesione publiczności.

— Składka zbierana dla wystawienia pomnika Kopernikowi w Toruniu, dochodzi dopiero do 5,193 tal. Z prowincyj pruskich zebrano 2,669 tal.; z reszty Niemiec 329; z Holandyi 150; z Polski i z najodleglejszych gubernij Rossyi jakoto Czerkassyi, Gruzyi i innych 1856; professorowie uniwersytetu w Glasgowie przesłali 53 tal.

—Według nowego rozporządzenia Mikołaja, każdy poddany pruski, znajdujący się za granicą bez paszportu, jeżeli ujęty zostanie, ma być natychmiast przesyłany na Sybir jeżeli jest cywilnym, lub do fortec w głębi Moskwy leżących, jeżeli jest wojskowym.

Rozporządzenie to ma przynajmniéj tę dobrą stronę pisze *Gaz. Magdeburska*, że nie jednemu dobrodusznemu Niemcowi otworzy oczy, i przekona każdego, jakie stanowisko względem tego barbarzyńskiego państwa zająć powinien.

Na zaskarżenie przez Rossyą podane, pisze z tegoż samego powodu *Gazeta powszechna pruska* — jakoby mieszkańcy polskich prowincyj a szczególniéj poznańskiéj i Prus wschodnich namawiali poddanych rossyjskich do buntu i dezercyi do Prus, rząd pruski nakazał oberprezydentom tych prowincyj formalne rozpocząć śledztwo — ale dotychczas nic pewnego nie można było wyśledzić. Reskrypta przeto rządowe mają tylko na celu ostrzedz pruskich, i poznańskich mieszkańców, jaka ich spotka kara w Rossyi i w Prusach, w razie przestąpienia powyższych zakazów.

— Nieukontentowanie w prowincyach nadreńskich przeciw rządowi pruskiemu wzrasta coraz bardziéj. Sejm nadreński postanowił jednomyślnością podać do króla petycyę o zupełne zniesienie cenzury, nie wyjmując nawet rozporządzeń postanowienia związku Niemieckiego z r. 1819, które, jak mówiono, nie powinny już mieć żadnego znaczenia. W Berlinie nie mogą zrozumieć tych coraz nowych domagań się prowincyj nadreńskich, ani pojąć powodów nieukontentowania do rządu — lecz niepokoją przedewszystkiém coraz częstsze manifestacye ludu, który swojéj nienawiści ku rządowi pruskiemu nie kryje, i dlatego, jak donosi *Gazeta Frankfurtska*, żołnierze w miastach nadreńskich zaciągając na wartę, zaopatrzeni są w ostre ładunki.

— Od dawna, żaden wypadek, pisze *Gazeta Manheimska*, nie zrobił tyle wrażenia, ile' teraźniejsze przenoszenie żydów z nad granicy w głąb Rossyi; przez to nietylko wielka część ludności, jednym pociągiem pióra robi się martwą własnością, ale i wprowadza się wielkie zamięszanie w stosunki obywatelskie. Żydzi albowiem nigdzie nie grają tak wielkiéj roli jak w Polsce; przez ich ręce nietylko przechodzi cały handel i zamiana, ale nadto wszystkie pieniądze i umowy. Narzekania tych nieszczęśliwych są do nieopisania, nie tyle ze względu na straty materyalne jakie poniosą, ale że w tém postępowaniu rządu widzą chęć przymuszenia ich

następnie do zmiany religii, jak się to dzieje z żydami zabieranymi w rekruty. Wielu usiłowało uciec do Prus, ale rząd rossyjski wcześnie, dla przeszkodzenia temu, zaradcze środki przedsięwziął. Postępowanie rzadu zrobiło nawet na chrześcianach, wielkie wrażenie, bo w tym przykładzie, mają dowód iz rząd postąpić poźniéj może podobnie z samymi katolikami, jeżeliby krok taki za zgodny ze swymi widokami uznał.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Najnowsze dzieła wyszły następujące: w Wilnie — 1. *Rzut oka na źródła archeologii krajowéj* czyli opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rossyjskiego przez Eust. hr. T.... in-4. z 8miu litografowanemi tablicami, przedstawiającemi różne pogańskie starożytności w Kurhanach, w Litwie, w Białéj Rusi i Inflantach znalezione. 2. *Akta babińskie*, pismo nie perjodyczne i nie zbiorowe, wydawca J. J. Kraszewski. 3. *Reszty rękopismu Paska*. 4. *Mieszaniny Jarosza Bejty*, t. 2gi. 5. *Ulana*, powiastki i obrazki, przez Kraszewskiego. 6. *Korrespondencya Grabowskiego*, tomów 2.

W *Warszawie* wyszło z druku dzieło: *O papierach publicznych* w ogólności, ze szczegółowym opisem papierów krajowych, ważniejszych zagranicznych i instytucyj które na ich handel wpływają, przez Floryana Alexandra Zubelewicza. Z zagranicznych, dzieło to obejmuje opis papierów i instytucyj kredytowych, Anglii, Ameryki północnéj, Austryi, Belgii, Francyi, Hollandyi, Hamburga, Prus, etc., wraz z ogólnym rysem historycznym długów tych krajów.

W *Krakowie*. Uwagi o teatrze krakowskim, przez Hilarego Meciszewskiego.

W *Wrocławiu*. Matka Bohaterka, poemat z czasów porewolucyjnych, przez Norberta Bredkrajcza.

W *Lesznie* wyszedł pierwszy poszyt: *Piosnek dla ludu miejskiego* przez Julię Wojkowską.

Z *Warszawy* d. 3 Lipca—Władysław Wojcicki zamyśla wydawać nowe pismo: *Tygodnik Polski*— będą w niém przeważały artykuły dotyczące dawnéj Polski. *Dziennik krajowy*, pismo polityczno-literackie, robi wiele hałasu, ale jego sława pewnie niedługo przeminie, bo nie potrafi się wesprzeć na gruntownéj nauce, a błyskotki każde snadno pośniedzieją i pokruszą się w próchno. Redaktorem jego jest Witte a głównym spółpracownikiem August Wilkoński. Bohdan Dziekoński wyda wkrótce *Jaskułkę* niby noworocznik, złożony z prac saméj młodzieży: będą tam rzeczy Czajkowskiego, Edw. Dembowskiego, Filleborna, Norwida, Sierpieńskiego, Wolskiego, Zamorskiego. Rozpoczął się teraz druk poezyi Romana Zamorskiego: *Lesław*, poemacik dramatyczny, olbrzymiéj myśli, są też niepospolite utwory liryczne.

[stamp]

ZMARLI.

W Algierze w Czerwcu— *Jasielski Felix* odebrał sobie życie— *Greffet Jan* został zabity jadąc z Douëra do Algieru— *Iwanczewski Ludwik* porucznik z legii zagranicznéj umarł w lazarecie.

ZAWIADOMIENIE.

Z obecnym półarkuszem kończy się *Tom piąty* pisma DEMOKRATA POLSKI. Pismo to i nadal nieprzestaje wychodzić. Zalegający w opłacie prenumeraty, zechcą jak najspiescniéj przypadające należności, nadesłać. Adres: à M. Albert, 59, St. Jacques à Paris, lub à M. Wiśniowski, 18, rue des Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Paryż, d. 9 sierpnia 1843 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.